



4-5 (122-123)

ZIELONA GÓRA KWIECIEŃ-MAJ 2004

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ
ISSN 1644-7867



- nasze miejsce w unii europejskiej
nadzieje i obawy, troska o konkurencyjność
- dni otwarte i targi edukacyjne
szeroka prezentacja oferty nauczania
- kabareton dla kandydatów
atrakcją dni otwartych
- władze nowych wydziałów
wkrótce nowa struktura wewnętrznydziałowa

Pogodnych Świąt!





Mirosław Pawłowski, z cyklu MULTI 2000, grafika cyfrowa, z wystawy w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki UZ

w numerze

władze nowych wydziałów



dni otwarte | targi edukacyjne



wystawa Mirosława Pawłowskiego



e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

UNIwersytet
Zielonogórski

Redakcja
ul. Podgórna 50
65-246 Zielona Góra
tel. (0-68) 328 2479,
~2592, ~2354, ~2593

Redaguje zespół

Andrzej Politowicz – szef zespołu redakcyjnego

Współpraca

Anetta Barska, Marek Dankowski, Agnieszka Gąsiorowska, Paulina Komorowska-Birger, Dorota Krassowska, Jarosław Kuczer, Pola Kuleczka, Barbara Literska, Andrzej Pieczyński, Agnieszka Rożewska, Ewa Sapeńko, Anna Urbańska

Opieka artystyczna

Jan Berdyszak

Projekt okładki

Sabina Kozłowska

Projekt graficzny i łamanie komputerowe

Lucyna Andrzejewska

Wydanie internetowe

<http://www.uz.zgora.pl/miesiecznikUZ.html>

opr. Krzysztof Jaroński

Zdjęcia

Kazimierz Adamczewski

Korekta

Helena Maria Trzeciak

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniem autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni. Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych. Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adustacji; materiałów niezamówionych nie zwracamy. Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 5 kwietnia 2004 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego

Okładka: Zakład Poligraficzny „Filip” w Zielonej Górze

Równoważenie wiosenne

Po raz kolejny doświadczymy czym jest chichot historii. Jeszcze niedawno 1 Maja był sztandarowym świętem w obszarze świata określającego się jako wolny od imperialistycznych zapędów, zjednoczonego internacjonalistycznym duchem pokoju i wolności. Młodzi nie pamiętają jaka to była wolność i co nam przyniosła. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzący 1 Maja (tak, z dużej litery) będzie miał swoje miejsce w historii zmieniając jakość naszej współpracy międzynarodowej. Ta data dotyczy każdego Polaka, czy sobie tego życzy, czy też – przeciwnie. I myliłby się ten, który twierdzi, że wszystko, co stanie się po tej dacie, jest nam już dziś wiadome. Możemy mieć tylko nadzieję, że narodom, które wcześniej znalazły się w obszarze bliskiej współpracy jednak się udało. Mamy i słuszne obawy – teraz akcesja obejmuje obszar niedostatku, pokomunistyczną sferę księżycowej gospodarki, która się reformuje, ale do warunków bezlitosnej konkurencyjności na pewno nie dorosła. Do Unii wkracza strefa biedy, społecznego odrzucenia, a za nią wrogości do tego, co obce, co nieznane.

Jakie będzie polskie szkolnictwo wyższe? Czy łatwość przemieszczania się, zatrudniania, nie skusi najlepszych do pracy w renomowanych ośrodkach naukowych? To już nie tak trudna decyzja, jak w latach osiemnastych – kiedy trzeba było decydować się na bilet w jedną stronę. Czy międzynarodowa współpraca naukowa nie wyeliminuje polskiego uczonego, nie mającego dostępu do wysokich technologii, pieniędzy na literaturę, słabiej zorientowanego w postępach nauki na świecie? Czy najlepsi studenci nie będą chcieli podjąć kształcenia na uczelniach, po których z łatwością znajdują pracę? Uczącego się w przyzwoitych pracowniach i laboratoriach, mającego komfortowe warunki bytowe, mogącego dorobić w trakcie studiów niezłe pieniądze, a przy okazji perfekcyjnie opanować obcy język?

Czy podołamy tym wyzwaniom – odpowiemy sobie za jakiś czas. Ale już dziś wiosenny okres nawracającego, niewytłumaczalnego optymizmu każe nam patrzeć na wszystko dookoła z nadzieją i ufnością.

Życzymy sobie wiosennie i świątecznie radośniejszego spojrzenia na świat.

■ W numerze:

Zarządzenia JM Rektora	4
Po śmierci prof. Jerzego Bolikowskiego	5
Nominacje profesorskie	
Lesław Koćwin	9
George Melikidze	9
Andrzej Nowak	10
Wydział Fizyki i Astronomii – nowe władze dziekańskie	11
Będziemy się uczyli chodzić po nowych korytarzach – rozmowa z prof. Józefem Korbiczem	12
Zielonogórska droga do wysokich technologii	15
Wiadomości wydziałowe	
Szkola Nauk Humanistycznych i Społecznych	
Wydział Artystyczny	16
Wydział Humanistyczny	21
Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych	23
Szkola Nauk Ścisłych i Ekonomicznych	
Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii	26
Wydział Zarządzania	26
Szkola Nauk Technicznych	
Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji	27
Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska	28
Wydział Mechaniczny	29
Serwis informacyjny pionu nauki i współpracy z zagranicą	30
Wizyta gości z francuskiego instytutu	31
Powstanie uczelni pedagogicznej – kolejny odcinek cyklu H. Szczegóły o historii zielonogórskiego środowiska akademickiego	32
Batalia o kandydata – tegoroczna akcja rekrutacyjna	36
Międzynarodowy sukces Iwony Kowalkowskiej	38
O sztuce wywiadu radiowego pisze Joanna Kapica-Curzytek	39
Cudowne uzdrowienie studentów?	40
Ze sportu akademickiego	41
Podziękowanie Kapituły <i>Power dla Einsteina</i>	41
Co, gdzie, kiedy? – informator repertuarowy	42
<i>U Ojca</i> klubem jazzowym	43
Sześćciolecie Radia <i>Index</i>	44
Diariusz prawniczy	44
Recepta na bezrobocie wg Centrum im. A. Smitha	45
Jak zdobyć tańsze bilety lotnicze?	45
Fakty, poglądy, opinie	45
Przegląd prasy	47
Ewa Sapeńko radzi sprywatyzować Uniwersytet	50
Listy do redakcji	50

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

n JM Rektor wydał zarządzenia:

- **Nr 6** z dnia 9 marca 2004 r. w sprawie powołania zespołu ds. oceny ryzyka zawodowego na stanowiskach pracy w Uniwersytecie Zielonogórskim.

W Uniwersytecie Zielonogórskim powołany został Zespół ds. oceny ryzyka zawodowego w składzie:

- 1) dr hab. inż. Edward Kował, prof. UZ – przewodniczący,
- 2) mgr Sławomir Szumalo – członek,
- 3) inż. Jan Kotowski – członek.

Do zadań Zespołu należy:

- 1) przegląd stanowisk pracy w Uniwersytecie Zielonogórskim i identyfikacja zdarzeń mogących spowodować zagrożenie dla bezpieczeństwa, życia lub zdrowia pracownika,
- 2) oszacowanie prawdopodobieństwa wystąpienia zdarzeń, o których mowa w pkt 1 i dokonanie oceny ryzyka zawodowego na stanowiskach pracy,
- 3) dokonywanie raz w roku, tj. do 31 grudnia, kontroli poziomu ryzyka występującego na stanowiskach pracy w UZ i przedstawianie dokumentacji z przeprowadzanej kontroli Rektorowi.

Zespół działa przy pomocy koordynatorów, których zadaniem jest sporządzanie i przekazywanie Zespołowi informacji o zagrożeniach występujących na stanowiskach pracy w jednostkach organizacyjnych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Koordynatorami są:

- a) Ewa Masłowska – Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych,
- b) mgr inż. Mariusz Mądry – Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji,
- c) dr inż. Krystyna Wasińska – Wydział Zarządzania,
- d) mgr Wojciech Wieczorek – Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska,
- e) ad. Jacek Papla – Wydział Artystyczny,
- f) dr Bogumiła Husak – Wydział Humanistyczny,
- g) dr Stefan Jerzynyak – Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii,
- h) mgr Grzegorz Dudarski – Wydział Mechaniczny,
- i) Jan Włodarski – Sekcja ds. BHP.

Zespół powinien przedstawić Rektorowi informację dotyczącą pierwszej oceny ryzyka zawodowego w Uniwersytecie Zielonogórskim w roku 2003 do dnia 31 marca 2004 r.

- **Nr 7** z dnia 24 marca 2004 r. w sprawie zasad rozliczeń za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych oraz na studiach zaocznych.

Wprowadzone zostały nowe zasady rozliczeń za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych oraz na studiach zaocznych w Uniwersytecie Zielonogórskim:

1. Na podstawie indywidualnych kart obciążeń dydaktycznych zatwierdzanych przez Dziekana, Dział Kształcenia,

a w przypadku jednostek międzywydziałowych Prorektor ds. Jakości Kształcenia, ustala liczbę planowanych godzin nadwymiarowych na studiach dziennych i godzin realizowanych na studiach zaocznych w semestrze zimowym i letnim. Za podstawę obliczania przyjmuje się pensum roczne.

2. Wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych wypłacane będzie po zrealizowaniu pensum rocznego jednorazowo do końca lipca danego roku akademickiego.
3. Wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe na studiach zaocznych zrealizowane w semestrze zimowym wypłacane będzie jednorazowo do końca lutego danego roku akademickiego, a za godziny nadwymiarowe zrealizowane w semestrze letnim – jednorazowo do końca lipca danego roku akademickiego.
4. Wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe na studiach dziennych i na studiach zaocznych dla nauczycieli akademickich wypłacane będzie na podstawie umowy o przeniesienie autorskich praw majątkowych.
5. Dział Kształcenia sporządza umowy dotyczące przygotowania i przeprowadzenia zajęć dydaktycznych na okres całego roku akademickiego. Częściowe listy płac za godziny nadwymiarowe realizowane w każdym okresie przygotowuje Dział Kształcenia i składa w Kwesturze.
6. Dziekan lub kierownik studium zobowiązany jest do niezwłocznego informowania Działu Kształcenia UZ o planowanych i wprowadzonych zmianach w obciążeniu dydaktycznym.

- **Nr 8** z dnia 24 marca 2004 r. zmieniające zarządzenie nr 6 Rektora UZ z dnia 9 marca 2004 r. w sprawie powołania Zespołu ds. oceny ryzyka zawodowego na stanowiskach pracy w Uniwersytecie Zielonogórskim.

Zarządzeniem tym dokonane zostały zmiany w grupie koordynatorów Zespołu ds. oceny ryzyka zawodowego: koordynatorem z Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonometrii został mgr Grzegorz Arkit, a koordynatorem z Wydziału Fizyki i Astronomii – dr Stefan Jerzynyak.

- **Nr 9** z dnia 24 marca 2004 r. w sprawie bibliotek specjalistycznych.

Wprowadzone zostały następujące zmiany dotyczące bibliotek specjalistycznych, znajdujących się w strukturze Biblioteki Uniwersyteckiej:

- 1) Biblioteka Podstaw Techniki przekształcona została w Czytelnię Podstaw Techniki,
- 2) Biblioteka Astronomii przekształcona została w Czytelnię Astronomii.

- **Nr 10** z dnia 24 marca 2004 r. w sprawie powołania komisji bezpieczeństwa i higieny pracy.

W Uniwersytecie Zielonogórskim powołana została komisja bezpieczeństwa i higieny pracy w następującym składzie:

1. mgr Sławomir Szumalo – przewodniczący,
2. dr Włodzimierz Kujanek, uczelniany społeczny inspektor pracy – wiceprzewodniczący,
3. inż. Jan Kotowski – przedstawiciel pracodawcy,
4. Jan Włodarski – przedstawiciel pracodawcy,
5. dr Janusz Hernik – specjalista medycyny pracy,
6. Zygmunt Malinowski – przedstawiciel ZNP,
7. Grażyna Wójcik – przedstawiciel NSZZ „Solidarność”,
8. ad. Radosław Czarkowski – przedstawiciel NSZZ „Solidarność 80”.

Agnieszka Gąsiorowska
Dział Organizacyjno-Prawny



Teksty uchwał i zarządzeń dostępne są na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego pod adresem:
<http://www.uz.zgora.pl/ap/>

PROFESOR JERZY BOLIKOWSKI

Ze smutkiem i głębokim żalem zawiadamiamy,
ze 31 marca 2004 roku

zmarł

dr hab. inż. JERZY BOLIKOWSKI

Profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego,
Dziekan Wydziału Elektrotechniki, Informatyki
i Telekomunikacji

W Zmarłym straciliśmy długoletniego pracownika, współorganizatora procesu naukowo-dydaktycznego w Wyższej Szkole Inżynierskiej i Politechnice, aktywnie zaangażowanego w powołanie Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Profesor był cenionym specjalistą z zakresu elektrotechniki i metrologii elektrycznej, wykorzystującym swą ogromną wiedzę nie tylko w nauczaniu, lecz również w praktyce przemysłowej. Był autorem wielu wartościowych publikacji naukowych, patentów, rozwiązań projektowych dla podmiotów gospodarczych.

Zmarły pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, m.in. był Proroktem i Dziekanem Wydziału Elektrycznego Politechniki Zielonogórskiej oraz Dyrektorem Instytutu Metrologii Elektrycznej.

Za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej wyniki był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Naukowej oraz odznaczeniami regionalnymi. Był też laureatem wielu nagród Ministra Edukacji Narodowej.

W Zmarłym tracimy życzliwego współpracownika, szanowanego za swą postawę naukową i uczciwość Przyjaciela i Kolegę, cenionego i lubianego nauczyciela akademickiego.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie Zmarłego składają

*Rektor, Senat
oraz pracownicy i studenci
Uniwersytetu Zielonogórskiego*

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Profesora Jerzego Bolikowskiego

Dziekana Wydziału Elektrotechniki, Informatyki
i Telekomunikacji

Zmarły był długoletnim nauczycielem akademickim zaangażowanym w tworzenie i rozwój Wydziału Elektrycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej, a potem Politechniki i Uniwersytetu, w których przeszedł niemal wszystkie szczeble kariery naukowej i dydaktycznej. Jego wiedza i umiejętności sprawiły, że powierzano mu kolejne odpowiedzialne funkcje w kierowaniu zespołami pracowniczymi, m.in. dyrektora instytutu, dziekana i prorektora.

Profesor położył nieocenione zasługi w organizacji procesu nauczania elektrotechniki, w szczególności w zakresie metrologii elektrycznej. Ogromna wiedza teoretyczna pozwoliła Mu na tworzenie opracowań projektowych i konstrukcję całej rodziny urządzeń pomiarowo-rejestrujących stosowanych w przemyśle branży elektrotechnicznej.

Był utalentowanym dydaktykiem, potrafiącym wzbudzić zainteresowanie wykładanymi zagadnieniami teoretycznymi ukazując możliwości zastosowań praktycznych.

W Zmarłym tracimy przyjaznego Szefa, współpracownika i oddanego przyjaciela młodzieży akademickiej. Był dla nas wzorem rzetelności i uczciwości.

Profesora pożegnaliśmy w piątek, 2 kwietnia 2004 r. na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

*Prodziekani, Rada Wydziału,
pracownicy i studenci Wydziału*

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora Jerzego Bolikowskiego

człowieka wrażliwego i szlachetnego, członka Kapituły uniwersyteckiej akcji
„Power dla Einsteina”

Cześć Jego pamięci!

Kapituła akcji



Jerzy Bolikowski urodził się 1940 roku w Warszawie. Studia ukończył na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej i tam również w 1976 roku obronił doktorat pt. „Cienkowarstwowe elementy magnetorezystancyjne o charakterystyce kwadratowej i ich zastosowanie w technice pomiarowej”. Od 1966 roku pracując w Katedrze Miernictwa Elektrycznego Politechniki Warszawskiej prowadził badania w dziedzinie zastosowania cienkich warstw ferromagnetycznych w technice pomiarowej. Jednym z istotnych osiągnięć tego okresu jest opracowanie i wykonanie miernika wysokich ciśnień, za co uzyskał nagrodę w I Ogólnopolskim Konkursie na Aparaturę Naukowo-Badawczą. W czasie dziesięcioletniego okresu pracy w Politechnice Warszawskiej wyróżniony został ośmiokrotnie Nagrodami Rektora. W 1976 roku rozpoczął, jako adiunkt, pracę w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze. Jednym z motywów zmiany pracy była możliwość ścisłej współpracy we wdrażaniu nowej technologii cienkich warstw w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Metrologii Elektrycznej Mera „Lumel” w Zielonej Górze. Za te prace otrzymał w 1977 roku zespołową nagrodę Ministra III stopnia, oraz nagrodę Mistrz Techniki I stopnia. Od 1981 roku rozpoczął bada-

nia związane z zastosowaniem techniki mikroprocesorowej do budowy aparatury pomiarowej. W tym okresie brał udział w opracowaniu i wykonaniu modelu psychrometru cyfrowego oraz mikroprocesorowego miernika wilgotności o czujniku grubowarstwowym, za co w 1982 roku otrzymał zespołową Nagrodę Ministra III stopnia. W 1987 roku wyniki prac badawczych przedstawił w monografii „Synteza mikroprocesorowego systemu pomiarowego wielkości elektrycznych o analogowych przetwornikach wejściowych”, za którą otrzymał indywidualną Nagrodę Ministra III stopnia. W 1988 roku opublikował monografię habilitacyjną pt. „Zagadnienie korekcji błędów pomiaru mocy czynnej i wartości skutecznej w mikroprocesorowych przyrządach pomiarowych”. W grudniu 1989 roku decyzją Rady Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej uzyskał stopień doktora habilitowanego.

W okresie swojej pracy naukowej Jerzy Bolikowski, był współautorem ponad 100 publikacji naukowych i technicznych, w tym 8 książek, monografii i skryptów oraz 7 patentów i wielu wdrożeń wyników badań w przemyśle. Na swoim koncie miał promotorstwo 3 zakończonych przewodów doktorskich, trzech recenzji przewodów doktorskich i dwóch habilitacyjnych. Był również organizatorem kilku konferencji krajowych i międzynarodowych.

Profesor Jerzy Bolikowski był: członkiem Komitetu Metrologii i Aparatury Naukowej PAN, Komitetu Cybernetyki Technicznej PAN (oddział poznański), przewodniczącym Rady Naukowej Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Metrologii Elektrycznej „METROL” w Zielonej Górze, członkiem Rady Programowej miesięcznika POMIARY AUTOMATYKA KONTROLA, Rady Redakcyjnej miesięcznika PRZEGLĄD ELEKTROTECHNICZNY, Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej.

Poza wcześniej wymienionymi odznaczeniami otrzymał również Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej i wiele wyróżnień regionalnych.

Profesor był długoletnim nauczycielem akademickim zaangażowanym w tworzenie i rozwój Wydziału Elektrycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej, a potem Politechniki i Uniwersytetu, w których przeszedł niemal wszystkie szczeble kariery naukowej i dydaktycznej. Jego wiedza i umiejętności sprawiły, że powierzano mu kolejne odpowiedzialne funkcje w kierowaniu zespołami pracowniczymi. W latach 1993-99 był prorektorem Politechniki Zielonogórskiej i dyrektorem Instytutu Metrologii Elektrycznej. Od 1999 roku pełnił funkcję Dziekana Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Był utalentowanym dydaktykiem, potrafiącym wzbudzić zainteresowanie wykładanymi zagadnieniami teoretycznymi ukazując możliwości zastosowań praktycznych. Był wzorowym wychowawcą, nauczycielem i promotorem prac dyplomowych ponad 100 absolwentów naszej uczelni.

Andrzej Pieczyński
prodziekan Wydziału EIIT

Wspomnienia o Profesorze Jerzym Bolikowskim

Śpieszmy się kochać ludzi - tak szybko odchodzą
ks. Jan Twardowski

Profesor Jerzy Bolikowski – będę pisał po prostu Jurek – przywędrował do Zielonej Góry z Warszawy, jak sam opowiadał z jedną małą walizką – tak się tylko rozejrzeć. I został do końca swoich dni. Kiedy w 1986 roku rozpo-

cząłem pracę w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze, Jurek był jednym z doktorów „ciągnących” Instytut Metrologii Elektrycznej i przygotowywał wówczas monografię habilitacyjną. Wydział Elektryczny był wtedy, pod względem kadrowym, bardzo słabym wydziałem – były nawet zagrożone uprawnienia do prowadzenia studiów na poziomie magisterskim i każdy nowy habili-

tant był na „wagę złota”. Kolokwium habilitacyjne odbyło się w Politechnice Warszawskiej – byłem recenzentem tej habilitacji. Wkrótce Jurek zostaje wybrany prorektorem ds. dydaktyki. Pełniłem wówczas funkcję rektora i mogę dzisiaj stwierdzić, że był wzorowym prorektorem. Był to czas tworzenia Politechniki Zielonogórskiej i dzięki pracy Jurka mogłem tej sprawie poświęcić więcej czasu, bo byłem pewien, że wszystkie sprawy dydaktyczne są załatwiane w należyty sposób. Równolegle pracowaliśmy wspólnie z dziekanem Wydziału Elektrycznego – doc. Antonim Wysockim – nad rozwojem wydziału. To, że wydział otrzymał w 1996 roku prawa doktoryzowania stało się z dużym udziałem Jurka. Następnie pełnił funkcję dziekana i doprowadził do uzyskania praw habilitacyjnych, już przez Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji, który aktualnie prowadzi kształcenie na trzech kierunkach studiów.

Zainteresowania naukowe Jurka były bardzo szerokie – od przetworów pomiarowych, poprzez mikroprocesorowe systemy pomiarowe aż po problematykę dotyczącą społeczeństwa wiedzy. Był uznanym autorytetem naukowym, co przejawiało się m. in. w zapraszaniu Jurka przez największe uczelnie do recenzowania przewodów habilitacyjnych. Z kolei w różnych ośrodkach naukowych wygłaszał referaty z tematyki dotyczącej tej rozwijającej się dziedziny jaką jest społeczeństwo wiedzy.

Nie zabiegał o zaszczyty i funkcje, chociaż te same do niego przychodziły. Był wybrany do Komitetu Metrologii i Aparatury Pomiarowej Polskiej Akademii Nauk. Pełnił wiele innych funkcji, m. in. był przewodniczącym Rady Naukowej Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Metrologii Elektrycznej METROL itd. On sam bronił się przed pełnieniem funkcji. Pamiętam, jak usilnie namawialiśmy Jurka, żeby zgodził się pełnić funkcję dziekana, bo byliśmy przekonani, że jest najlepszym kandydatem. Używając argumentu, że jest to dla dobra wydziału – w ostatniej chwili przed zamknięciem listy kandydatów udało się nam uzyskać Jego zgodę.

Patrząc na wiele lat wspólnej pracy trudno byłoby wymarzyć sobie lepszego współpracownika. W ciągu tych lat nie widziałem Jurka zirytowanego, mówiącego podniesionym głosem. Spokojnie rozważał każdą najbardziej konfliktową sprawę i doprowadzał do końcowego rozwiązania. To też było cechą Jurka – podejmować sprawę, żeby ją załatwić, a nie załatwiać. Rozstrzygał spory zgodnie z przepisami, ale z za tych przepisów widać było serce – ogromne, szczególnie dla studentów.

Wszyscy podziwialiśmy ogromną pracowitość Jurka – nie potrafił odmówić, gdy ktoś zwracał się z prośbą o recenzję, konsultację itd. Dodatkowo niełatwe obowiązki dziekana dużego wydziału spowodowały, że nie miał czasu dla siebie. Był człowiekiem bardzo skromnym, rządził wydziałem w sposób prawie niezauważalny, ale był zawsze tam gdzie powinien.

Mówi się że nie ma ludzi niezastąpionych. W tym przypadku to powiedzenie nie jest prawdziwe. Profesora Jerzego Bolikowskiego na Wydziale Elektrotechniki Informatyki i Telekomunikacji Uniwersytetu Zielonogórskiego zastąpić się nie da. Mimo, że pamięć o Nim będzie żyła – Jego będzie nam bardzo brakowało.

Marian Mitek

Rozstania bywają różne. Najsmutniejsze są te, które uświadamiają, że ponowne spotkanie jest już niemożli-

we. Tak się stało 31 marca 2004 roku, kiedy to zmarł profesor Jerzy Bolikowski. Taki dzień skłania do refleksji i wspomnień.

Wspólną pracę z Jurkiem rozpocząłem w 1976 roku. Wtedy to w Zakładzie Metrologii i Elektrotechniki został zatrudniony młody doktor, który przyjechał z Warszawy na krótki czas, jak wówczas powiadał. Będąc wtedy młodym inżynierem szybko znalazłem z Nim wspólny język, gdyż Jurek należał do tej grupy naukowców, którzy przekuwali słowa na czyny. Rozpoczęły się nasze wspólne zmagania z cienkowarstwowymi elementami magnetorezystancyjnymi. W latach osiemdziesiątych skupił wokół siebie pracowników stanowiących zespół opracowujący i wdrażający inteligentną aparaturę do polskiego przemysłu. W ostatnich latach Jego zainteresowania naukowe były rozszerzane o problematykę społeczeństwa informacyjnego. Wspólna praca nad rozwiązywaniem problemów naukowych i technicznych, często do późnych godzin wieczornych, dostarczała nam przez cały czas wiele satysfakcji. Jurek był uznanym autorytetem naukowym nie tylko dla nas, ale również i w kraju. Był zapraszany przez renomowane ośrodki naukowe do recenzowania przewodów habilitacyjnych i wygłaszania referatów naukowych.

Kiedy w grudniu 1989 roku po uzyskaniu przez Jurka stopnia doktora habilitowanego otrzymałem jego monografię z dedykacją „*na pamiątkę wspólnych zmagani z układami nie tylko mikroprocesorowymi*” nie zdawałem sobie wówczas sprawy z szybkiego rozszerzenia naszej współpracy na inne obszary. Współpracując z Jurkiem w latach 1993-99, kiedy był Prorektorem Politechniki i Dyrektorem Instytutu Metrologii, mogłem obserwować jego działania nie tylko naukowe, ale również dydaktyczne i organizacyjne. Okres ten był znaczący dla rozwoju wydziału i uczelni. W tym czasie powstała Politechnika, a wydział otrzymał prawa doktoryzowania, co odbyło się z bardzo dużym udziałem Jurka. W roku 1999 został wybrany Dziekanem i funkcję tę pełnił do dni ostatnich. Jego olbrzymia praca doprowadziła do uzyskania przez Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji praw habilitacyjnych.

Wszyscy podziwialiśmy ogromną pracowitość Jurka. Dla Niego było bardzo ważne, aby wszystkie stawiane przed Nim zadania czy też prośby były wykonane rzetelnie i na czas. Wielokrotnie wychodząc z pracy w godzinach wieczornych widziałem Jurka jeszcze pracującego, a następnego dnia bardzo wcześnie rano zastawałem Jego już w pracy. Odpowiadając na moje pytanie „*Dla czego tak wcześniej rozpoczyna pracę?*” często żartował, że „*do pracy chodzi pieszo i dlatego jest szybciej niż ja*”. Mimo tak ogromnej pracy potrafił rozwiązywać każdą sprawę. Zawsze widział człowieka, jego problemy i co najważniejsze umiał okazywać serce. Cenili Jego za to również studenci. Był dla nich, jak mówił „*wyrozumiały w granicach zdrowego rozsądku*”, ale nie tolerował zaniedbań i próby oszustw. Był wspaniałym dydaktykiem potrafiącym przekonać studentów, że wiedza, którą im przekazuje jest potrzebna. Jednocześnie potrafił poprowadzić wykład tak, aby był zrozumiały dla słuchaczy.

Był człowiekiem bardzo skromnym. Kierował wydziałem w sposób prawie niezauważalny, ale był zawsze tam gdzie powinien.

Trudno się pogodzić z tym, że odszedł od nas na zawsze. Pamięć o Nim będzie żyła, ale Jego będzie nam bardzo brakowało.

Wiesław Miczulski
prodziekan Wydziału ELIT

Forum internetowe GW

Po śmierci prof. Jerzego Bolikowskiego na forum internetowym *Gazety Wyborczej* mogliśmy przeczytać (redakcja wprowadziła do tekstu jedynie polskie liternictwo):

krolek 31.03.2004 19:34

jako były student WSI napiszę tylko w 4 słowach: to był wspaniały człowiek. Takich dydaktyków jak on już jest coraz mniej

gerard 31.03.2004 19:43

cześć Jego pamięci

Lukas 31.03.2004 20:00

Podpisał Adamowi warunek[""][""][""][""]

fox51 31.03.2004 20:25

Miałem z nim zajęcia z Podstaw Techniki Eksperymentu gościu był w porządku, szkoda że coraz mniej takich profesorów!

andre 31.03.2004 23:07

rzeczywiście był to świetny dydaktyk szkoda że już więcej nie będę miał już z nim zajęć :(bez niego wydział może być całkiem inny :(

lightstone 01.04.2004 01:04

nie znałem za bardzo ale jak się mijaliśmy na korytarzu to sprawiał wrażenie radosnego człowieka, życzliwego... zresztą miałem z nim

wykłady , bardzo wyrozumiały profesor... odczuwam stratę pomimo że się nie znaliśmy... szkoda (*)

Piotr 01.04.2004 07:51

Mnie także jest bardzo smutno, to był najbardziej szanowany profesor, wspaniały dydaktyk oraz pogodny i wspaniały człowiek.

Max 01.04.2004 08:22

Naprawdę jest mi smutno... To był super człowiek... Zawsze miał czas na rozmowę...

AJ 01.04.2004 09:08

Wspaniały, wyrozumiały Szef. Cudowny człowiek. Nie ma Go już wśród nas. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci...

Krzysztof 01.04.2004 10:58

Absolwenci wydziału elektrycznego WSI rocznik 1996 składają wyrazy szacunku. Piszę to w imieniu wszystkich kolegów.

cuciolo 01.04.2004 11:14

Człowiek renesansu w ciele metrologa, cudowny człowiek, niezapomniany szef.

meja 01.04.2004 11:21

Wspaniały profesor i człowiek. Wyrazy kondolencji dla rodziny i najbliższych, którzy najbardziej jego nieobecność odczuwają

Inexive 01.04.2004 12:15

Podpisuje się pod wszystkimi listami! Faktycznie takich ludzi jest niewielu. Nigdy nie słyszałem złego słowa o Profesorze, o ile różne opinie krążyły na temat innych pracowników o tyle profesor Bolikowski był zawsze poza wszelką krytyką. Wspaniały człowiek, życzliwy studentom (wielu za wdzięcza Profesorowi ukończenie studiów), człowiek wielkiego formatu. Piszę to w imieniu studentów V roku elektrotechniki. W czerwcu obrony...Będzie nam Pana Profesora brakować.

fiddler4 01.04.2004 22:25

„...uczmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”. Odszedł od Nas wspaniały Wykładowca, Człowiek wybitny, darzony wielkim szacunkiem, i choć znałem Profesora krótko wiele o Nim słyszałem, póki Jego Duszy.

Student II roku Telekomunikacji



TYTUŁY PROFESORSKIE

najnowsze nominacje naszych pracowników

W marcu Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał tytuły profesorskie trzem naszym pracownikom. Przedstawiamy ich poniżej.

Lesław Koćwin



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z dnia 5 marca 2004 nadał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych Lesławowi Koćwinowi.

Nominat ukończył ekonomię w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu oraz nauki polityczne w Uniwersytecie Wrocławskim, w którym po ukończeniu studiów podjął pracę naukową i uzyskał stopnie naukowe doktora i doktora habilitowanego oraz stanowisko profesora. W latach sześćdziesiątych związał się z zielonogórskim środowiskiem naukowym – pracując najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, a następnie Uniwersytecie Zielonogórskim. W okresie tym pełnił liczne funkcje organizacyjne: kierownika Zakładu Społecznej Gospodarki Rynkowej i Polityki Regionalnej Instytutu Politologii WSP, zastępcy dyrektora Instytutu Zarządzania WSP oraz Dyrektora Instytutu Zarządzania UZ. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jest autorem i współautorem 13-stu opracowań oraz ok. 300 artykułów, studiów, artykułów recenzyjnych i recenzji poświęconych w decydującej części współczesnym stosunkom polsko-niemieckim, polityce gospodarczej i regionalnej oraz współpracy transgranicznej zachodnich obszarów Polski. W ostatnich latach Profesor Lesław Koćwin wnikliwie zajmował się problematyką funkcjonowania polskiego sektora małych i średnich przedsiębiorstw w otoczeniu międzynarodowym, co znalazło swoje odzwierciedlenie w licznych publikacjach, które to poświęcone zostały między innymi kwestiom przygotowania sektora polskich małych i średnich przedsiębiorstw do funkcjonowania na Jednolitym Rynku Wewnętrznym UE.

Badawcze zainteresowania naukowe Profesora Lesława Koćwina obejmują współczesne międzynarodowe stosunki polityczne i gospodarcze (w wymiarze regionalnym i lokalnym). Nominat współpracuje z niemieckim środowiskiem naukowym między innymi z Uniwersyteciem w Jenie. W swojej karierze naukowej brał udział w licznych krajowych i międzynarodowych projektach badawczych. Był również kierownikiem niektórych z nich np.: Niemiecko-polskiego projektu badawczego dotyczącego twórczości Josepha Witiaga, zorganizowanego przez Zentralstelle Grafschaft Glatz - Altona RFN, czy też w latach 1999-2004 Niemiecko-polskiego projektu badawczego Grafschaft Glatz.

Profesor Lesław Koćwin to oczywiście również dydaktyk. Słuchacze naszego Uniwersytetu i innych uczelni znają wykłady Profesora z takich przedmiotów, jak:

ekonomia, polityka gospodarcza, przedsiębiorstwo w otoczeniu międzynarodowym czy też podstawy integracji europejskiej.

Przybliżając postać Profesora Lesława Koćwina nie można również zapomnieć o jego szerokiej działalności społecznej – jest przewodniczącym Stowarzyszenia „Dom Europejski Dolny Śląsk. Polsko-Niemiecka Wspólnota Robocza” we Wrocławiu, członkiem Polskiej Rady Ruchu Europejskiego w Warszawie oraz Towarzystwa Naukowego Prawa Ochrony Środowiska we Wrocławiu.

Anetta Barska

George Melikidze



Postanowieniem z dnia 16 marca 2004 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Georgowi Melikidze tytuł naukowy profesora nauk fizycznych.

George Melikidze urodził się w 1953 r. w Tbilisi, Gruzja. Studia wyższe w zakresie fizyki ukończył w roku 1975 na Uniwersytecie Stanowym w Tbilisi, gdzie w roku 1984 uzyskał tytuł Kandydata Nauk Matematyczno-Fizycznych.

George Melikidze był przez większość swego zawodowego życia związany z Obserwatorium Astrofizycznym w Tbilisi, gdzie w latach 1993 – 1996 pełnił funkcję zastępcy dyrektora.

Stopień Doktora Nauk Matematyczno-Fizycznych uzyskał w r. 1996 w Gruzjińskiej Akademii Nauk. Stopień ten został w roku 1998 uznany przez Radę Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego za równorzędny ze stopniem naukowym doktora habilitowanego nauk fizycznych w Rzeczypospolitej Polskiej. Dotychczas wypromował 2 doktorów.

Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień fizyki i astrofizyki plazmowej, w szczególności w zastosowaniu do promieniowania elektromagnetycz-



nego w plazmie magnetosferycznej pulsarów. W tej dyscyplinie G. Melikidze uzyskał duże międzynarodowe uznanie.

W Zielonej Górze przebywa od 1996 r., gdzie najpierw był zatrudniony w Centrum Astronomii Wyższej Szkoły Pedagogicznej na stanowisku adiunkta, a po nostryfikacji habilitacji został w roku 1999 awansowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Od momentu przyjazdu do Zielonej Góry prof. Melikidze opublikował 17 recenzowanych prac (głównie z tzw. listy filadelfijskiej), które były już cytowane ponad 100 razy, oraz 12 prac konferencyjnych. Łącznie opublikował 65 prac naukowych. Prof. Melikidze współpracował z wieloma zagranicznymi instytucjami naukowymi, takimi jak: Instytut Badań Kosmicznych w Moskwie, Instytut Fizyki im. Lebediewa w Moskwie, Ecole Polytechnique w Paryżu oraz Kalifornijski Instytut Technologiczny w Pasadenie, USA. W wolnych chwilach prof. Melikidze gotuje gruzińskie potrawy, które bardzo smakują jego polskim przyjaciółom. Chętnie też czyta literaturę piękną.

Janusz Gil

Andrzej Nowak



Urodził się w 1952 roku w Żaganiu, gdzie spędził blisko 20 lat młodości. Początki jego drogi naukowej były związane z Wydziałem Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej, gdzie w latach 1972-1977 studiował matematykę na specjalności teoria sterowania. Były to interesujące i stojące na wysokim poziomie studia, gdzie można było wysłuchać

wykładów wybitnych matematyków polskich jak Czesław Ryll-Nardzewski, Stanisław Hartman, jak też wielu innych, często inspirowanych przez wybitną postać jaką był Hugo Steinhaus. Mało kto wie, że wiele rozważań i koncepcji dotyczących analizy konfliktu (czyli znacznego rozdziału w teorii gier) opisał jeszcze w latach trzydziestych XX wieku Hugo Steinhaus. Jego idee były w pewnym stopniu kontynuowane we Wrocławiu w latach powojennych, a pewne rezultaty dotyczące gier różniczkowych pościgu i pogoni (Ryll-Nardzewski) czy aksjomatu determinacji w teorii mnogości, weszły do literatury światowej. Promotorem rozprawy doktorskiej Andrzeja Nowaka, zatytułowanej *On zero-sum stochastic games with general state space*, był doc. Rastislav Telgarsky, który był uczniem Profesora Czesława Ryll-Nardzewskiego, pracował przez kilka lat w Instytucie Matematyki Politechniki Wrocławskiej, a od jakiegoś czasu pracuje dla firmy *Boeing* w USA.

Dalsza praca w dziedzinie stochastycznych procesów decyzyjnych i teorii gier doprowadziła dra Andrzeja Nowaka do uzyskania w 1993 roku stopnia naukowego doktora habilitowanego, na podstawie rozprawy *Strategie optymalne i równowagi w grach stochastycznych*, przedstawionej Radzie Naukowej Instytutu Matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Tematyka badań Andrzeja Nowaka była częściowo oparta na teorii selektorów i metodach punktów stałych, dziedzinach mocno reprezentowanych w matematycznym środowisku w Zielonej Górze, głównie przez prof. Michała Kisielewicz i jego

bliskich współpracowników. Być może ten czynnik oraz sentyment do regionu rodzinnego ostatecznie zdecydowały o przejściu dr hab. Andrzeja Nowaka w 1999 roku na Politechnikę Zielonogórską. Od tego czasu jest on obecny w matematycznym środowisku Zielonej Góry. Niezwykle przyjazne i tolerancyjne środowisko matematyków z Politechniki Wrocławskiej pozwoliło mu nadal uczestniczyć w swoim życiu naukowym i kształceniu kadry, co zaowocowało wypromowaniem jednego doktora, przekazaniem do recenzji rozprawy drugiego doktora i dokończeniem realizacji grantu KBN z dziedziny gier dynamicznych. Po przeprowadzonym przez Radę Naukową Instytutu Matematyki Uniwersytetu Zielonogórskiego postępowaniu, w listopadzie 2003 roku skierowano do Centralnej Komisji ds. i Stopni i Tytułów wniosek o nadanie tytułu naukowego profesora, a decyzją Prezydenta RP o nadaniu tego tytułu została podjęta 5 marca br.

Przez rok 1988 Andrzej Nowak pracował jako visiting professor w University of Illinois w Chicago. W dorobku naukowym prof. A. Nowaka znajduje się 47 prac opublikowanych w czasopismach (lub pozycjach książkowych) o szerokim zasięgu międzynarodowym, w tym 29 ukazało się w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej.

Profesor był uczestnikiem wielu międzynarodowych konferencji naukowych, na kilku z nich wygłaszał zaproszone wykłady w sesjach plenarnych. Na szczególną uwagę zasługują wykłady w trakcie prestiżowego przeglądu głównych rezultatów w teorii gier stochastycznych, zorganizowanego z pomocą funduszy NATO w *SUNY at Stony Brook, N.Y., USA*. Profesor wchodzi w skład komitetu redakcyjnego *International Journal of Game Theory*, czasopisma założonego przez jednego z głównych twórców podstaw teorii gier – Oscara Morgensterna. Drugim był, jak wiadomo, John von Neumann.

Profesor Andrzej Nowak jest również redaktorem siódmego tomu *Annals of the International Society of Dynamic Games* (w wydawnictwie *Birkhauser*).

Przewodniczył Międzynarodowemu Komitetowi Programowemu konferencji *9th Symposium of the International Society of Dynamic Games*, która odbyła się w 2000 roku w Adelaidzie (Australia).

Przedmiotem badań naukowych profesora Andrzeja Nowaka są problemy z zakresu teorii gier stochastycznych, gier kooperacyjnych oraz markowskich procesów decyzyjnych. Do najciekawszych wyników należą rezultaty dotyczące istnienia równowag skorelowanych w grach na procesach Markowa z continuum stanów opartych na twierdzeniach o punktach stałych i teorii selektorów mierzalnych, charakteryzacje wartości Banzhofa oraz ważonych wartości Shapleya gier kooperacyjnych, badania optymalnych strategii w ergodycznych grach i procesach decyzyjnych.

Wyniki badań naukowych prof. A. Nowaka cieszą się dużym zainteresowaniem wielu autorów, w tym również prowadzących badania z zakresu nauk medycznych i ekonomicznych. Świadczy o tym bogata lista cytowań przez innych autorów.

Na jego wyraźne życzenie podkreślamy, że prof. Andrzej Nowak uzyskał tytuł naukowy w dziedzinie nauk matematycznych, podając jako specjalności *badania operacyjne i teorię gier*. Jego najnowsze prace coraz częściej kierują się w stronę optymalizacji stochastycznej.

Dorota Krassowska

Wydział Fizyki i Astronomii

NOWE WŁADZE DZIEKAŃSKIE

Jak już informowaliśmy, minister edukacji zarządzeniem z 16 lutego utworzył w Uniwersytecie Zielonogórskim nowy wydział – Fizyki i Astronomii. Władze dziekańskie zostały wyłonione w drodze wyborów 23 marca. Dziekanem został prof. Krzysztof Urbanowski, a prodziekanem – prof. Anatol Nowicki. Oba dziekanów prezentujemy poniżej.

Wspomniane zarządzenie ministra nadało Wydziałowi Nauk Ścisłych jedynie nową nazwę: Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii, dlatego też wyboru nowych władz tam nie będzie.

Krzysztof Urbanowski

dziekan



W Zielonej Górze mieszka od września 1977 roku. Urodził się w lutym 1949 r. (pod znakiem późnego Wodnika) w Międzyrzeczu (woj. lubuskie), imieniny obchodzi pod znakiem wczesnego Lwa. Szkołę średnią - Technikum Mechaniczno-Elektryczne - ukończył w klasie nukleonowej w 1968 roku w Bydgoszczy.

Od 1968 roku do 1973 roku był studentem kierunku „Fizyka” na Uniwersytecie Wrocławskim. Studia ukończył w 1973 roku. W latach 1973-1977 odbył studia doktoranckie w Instytucie Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracę doktorską obronił w październiku 1977 roku. Od 1 września 1977 pracował na stanowisku asystenta w Zakładzie Fizyki Teoretycznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, od października tegoż roku aż do 1996 roku był adiunktem początkowo w Zakładzie Fizyki Teoretycznej WSP, a później w Instytucie Fizyki WSP TK w Zielonej Górze. Rozprawę habilitacyjną obronił na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Sankt-Petersburgskiego w kwietniu 1993 roku. Od 1996 roku jest profesorem nadzwyczajnym - początkowo WSP TK, a od 2001 roku, Uniwersytetu Zielonogórskiego. Był promotorem licznych prac magisterskich. Był też promotorem pracy doktorskiej dr Jarosława Piskorskiego, pracownika Instytutu Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jest autorem ponad 30 artykułów naukowych opublikowanych w takich czasopismach jak zaczynając od „Acta Physica Polonica B”, poprzez „Physics Letters B”, i kończąc na „Physical Review A” oraz jednej monografii. Zajmuje się opisem rozpadu cząstek nietrwałych i wpływem fundamentalnych symetrii: odbicia przestrzennego, odwrócenia czasu, sprzężenia ładunkowego, na własności układów składających się z neutralnego mezonu i jego antycząstki i na ewolucję takich układów w czasie.

W latach osiemdziesiątych był kierownikiem Zakładu Fizyki Teoretycznej WSP, w latach 1996 – 1998 zastępcą dyrektora Instytutu Fizyki WSP TK, a od jesieni 1998 do końca września 1999 roku – dyrektorem Instytutu Fizyki WSP TK. Od 1996 roku był członkiem Senatu WSP TK. Od września 1999 roku do sierpnia 2001 roku był prorektorem WSP TK. Od września 2001 do końca sierpnia 2002 był prorektorem Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz członkiem Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Przewodniczył rektorskiej komisji ds. opracowania statutu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Od września 2002 jest członkiem Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego – jest przewodniczącym senackiej komisji ds. budżetu i finansów. Był współautorem uzasadnienia

wniosku o utworzenie Wydziału Fizyki i Astronomii, a 23 marca 2004 roku został wybrany na pierwszego dziekana tego Wydziału.

Anatol Nowicki

prodziekan

Dr hab. Anatol Nowicki, prof. UZ (ur. 1951 r.) studia fizyki ukończył w 1973 r. na Uniwersytecie Wrocławskim.



Stopień doktora habilitowanego nauk fizycznych otrzymał na tej samej uczelni w 1988 r. w zakresie fizyki teoretycznej.

Od 1988r. pracuje w Instytucie Fizyki zielonogórskiej uczelni. W kadencji 1999-2002 był dyrektorem Instytutu Fizyki oraz członkiem Senatu Uniwersytetu.

Jest autorem ponad 50 prac naukowych opublikowanych w prestiżowych międzynarodowych czasopismach takich jak: *Physics Letters*, *Journal of Physics*, *Journal of Mathematical Physics*, *International Journal of Modern Physics* i.t.d. Jest współtwórcą teorii zdeformowanej symetrii czasoprzestrzeni tzw. *kappa-deformacji relatywistycznej symetrii*.

Główną tematyką obecnych zainteresowań naukowych jest zastosowanie grup kwantowych (algebr Hopfa) do opisu symetrii czasoprzestrzeni na odległościach rzędu skali Plancka (procesy wysoko energetyczne).

* * *

Nowym Dziekanom życzymy nowych sukcesów w nowej strukturze oraz by obie wchodzące w jej skład dyscypliny – fizyka i astronomia – zyskały nowe impulsy rozwojowe.

redakcja



Unijnym priorytetem jest konkurencyjność gospodarki europejskiej

Będziemy się uczyli chodzić po nowych korytarzach



Rozmowa z prof. Józefem Korbiczem, prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą

a nie tylko uczestniczyć, a polski uczoney może być koordynatorem całego projektu.

Oczywiście będzie wiele formalnych ułatwień, w szczególności dla studentów, polegających na zniesieniu obowiązku wizowego i potwierdzeń zabezpieczenia finansowego.

Ponadto niewątpliwie w sposób bardziej przyspieszony będziemy musieli adaptować się do nowej rzeczywistości i do nowych zasad, które może nie zawsze będą odpowiadać naszym przyzwyczajeniom. Nasze przyszłe sukcesy będą zależały od umiejętności prowadzenia wielopłaszczyznowej współpracy i zawierania konstruktywnych kompromisów. Wiele istotnych spraw będziemy załatwiali już nie tylko w Warszawie, ale również w Brukseli, czyli będziemy się uczyć chodzić po nowych korytarzach. Niezbędnym więc się wydaje, aby nasza uczelnia rozbudowała i przygotowała wybrane działy administracji centralnej do obsługi kontaktów z urzędami w Brukseli.

Powszechnie narzeka się na niedostatek w polskiej nauce. Tymczasem eksperci zwracają uwagę, że udział polskich naukowców w programach unijnych, które mogą finansować określone tematy badawcze, ma charakter śladowy. Co jest tego przyczyną?

Początek, który dał 4. Program Ramowy UE, był dość skromny z uwagi na nowość tego typu programów badawczych i jednocześnie transformację szkolnictwa wyższego w Polsce (tworzenie się prywatnych szkół wyższych). Wejście do tych programów wymagało posiadania partnerów w krajach UE, bo tylko oni byli koordynatorami.

Przyczyną dość nikłego zainteresowania się 4. i 5. Programem Ramowym był fakt dużego zaangażowania się środowiska w tworzenie prywatnych szkół wyższych. Z drugiej strony była rozwijana działalność w postaci konkursów badawczych KBN. Innym elementem był i jest wymóg prowadzenia prac badawczych o charakterze ukierunkowanym na szybsze lub późniejsze zastosowania w gospodarce.

W końcówce 5. Programu Ramowego, dzięki dużej promocji prowadzonej przez KBN, udział polskich zespołów ulegał zwiększaniu i takim przykładem był konkurs na centra doskonałości, który zakończył się pełnym sukcesem polskich zespołów badawczych. Z pierwszych konkursów 6. Programu Ramowego wynika, że udział polskich zespołów w projektach, w tym również w roli koordynatorów, wyraźnie zwiększa się, ale należy zauważyć niepokojące zjawisko, że pewne polskie zespoły są wykluczane z konsorcjów badawczych na etapie negocjacji kontraktu. Polega to na tym, że projekty zaakceptowane do finansowania – w zależności od konkursu i projektu badawczego (wskaźnik sukcesu wahał się w przedziale od 10-30 proc.) na etapie negocjacji są uszczegóławiane. Powody, dla których polskie zespoły

Panie Rektorze, zbliża się 1 maja, data przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, data, która na pewno przejdzie do historii, zmieniając jakość naszej współpracy międzynarodowej. Chciałbym prosić w związku z tym o rozmowę na temat zmian, które nas czekają, a dotyczą szkolnictwa wyższego – ściślej, rozwoju nauki i finansowania badań w tej nowej dla nas sytuacji. Co jest naszym niewątpliwym atutem, a jakie strefy stanowią dla nas potencjalne choćby zagrożenie? I jakkolwiek mówiło się od dawna, że nauka polska jest tym obszarem działalności, który pierwszy znalazł się w strukturach europejskich, wchodząc w liczne programy unijne, to zapewne pełnoprawne członkostwo przyniesie dalsze zmiany. Jakież?

Powszechnie się stwierdza, że polska nauka, w tym szkolnictwo wyższe, od wielu już lat jest włączona w struktury europejskie poprzez różnego rodzaju programy – począwszy od Tempusa, potem 4. Program Ramowy. W sposób naturalny polscy naukowcy utrzymywali bezpośrednie kontakty z wieloma krajami europejskimi. Na bazie tych kontaktów zespoły badawcze były włączane do wspomnianych programów. Od aktywności zespołów badawczych zależał rozwój i jakość współpracy. Formalne członkostwo Polski w strukturach unijnych od 1 maja br. nie wprowadza w zasadzie nowych zmian w udziale polskich zespołów badawczych i dydaktycznych w programach UE. Bo np. w 6. Programie Ramowym polskie zespoły mogą już koordynować,

są usuwane, oficjalnie nie są znane. Strona polska (KBN) zgłosiła oficjalne zapytanie do władz UE, ale przypuszczam, że powodem może być brak silnych więzi partnerskich tych właśnie zespołów.

A jak wygląda nasz, zielonogórski udział w badawczych programach unijnych?

Udział naszych zielonogórskich zespołów badawczych był i jest stosunkowo skromny i ogranicza się do zespołów w zasadzie jednego wydziału – Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Kilka lat temu udział w 5. Programie Ramowym rozpoczął również Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska. Nasz potencjał naukowo-badawczy jest niewątpliwie dużo większy, a bliskość kontaktów naukowych z najbliższymi partnerami – Niemcami – jest dość rozbudowany, co powinno skutkować większym zaangażowaniem w składaniu wniosków w 6. Programie Ramowym. Program ten posiada wiele priorytetów badawczych, które odpowiadają znakomitej większości nie tylko kierunków badawczych wydziałów technicznych, ale również dyscyplin nauk ścisłych oraz humanistycznych i społecznych, a nawet artystycznych.

Poszczególne konkursy są ogłaszane, a nasz uniwersytecki lokalny (od marca 2004 r. branżowy) punkt kontaktowy dysponuje pełną informacją i oferuje niezbędną pomoc przy opracowaniu wniosków. Zapraszam nasze zespoły, bo udział w europejskich programach badawczych to nie tylko możliwość uzupełnienia środków finansowych na prowadzone badania, ale przede wszystkim realizacja badań w powiązaniu z nauką europejską.

Składanie wniosków wcale nie jest tak kłopotliwe jak się powszechnie sądzi, a realizacja projektu z administracyjnego punktu widzenia nie odbiega w zasadzie od ostatnich wymogów znanych nam z KBN. De facto nasza administracja centralna jest coraz bardziej przygotowana do kompleksowej pomocy w zakresie obsługi finansowej realizacji projektu.

Programy unijne – najpierw Tempus, teraz Erasmus – otworzyły przed młodymi ludźmi szansę do tej pory zupełnie nierealne – możliwość kształcenia na wybranych uczelniach europejskich, perspektywę uzupełnienia wykształcenia w wybranych dyscyplinach kierunkowych, wreszcie perfekcyjne opanowanie obcego języka. Jak środowisko zielonogórskie wykorzystało te atuty? Czy w organizacji wyjazdów nie pojawiło się kilka niepotrzebnych barier?

Uważam, że program Tempus, a w ostatnich latach Socrates/Erasmus, nasza uczelnia dobrze wykorzystała i nadal wykorzystuje. Program Tempus stworzył możliwości rozwoju oferty dydaktycznej i bazy laboratoryjnej dla Wydziału Elektrycznego byłej Politechniki Zielonogórskiej. Program Socrates dał podwójne możliwości w zakresie dydaktyki – umożliwił wyjazdy naszych studentów na semestr lub dwa do uczelni w krajach UE, a naszym pracownikom stworzył możliwość włączenia się w proces dydaktyczny poprzez realizację wybranych cykli wykładów na uczelniach, do których wyjeżdżali nasi studenci.

Unia Europejska doceniając ważność rozwoju szkolnictwa wyższego i integrację młodzieży, proponuje kolejny ciekawy program Erasmus/Mundus na lata 2004-2008. Strategicznym celem tego programu jest już nie tylko rozbudowa współpracy edukacyjnej pomiędzy krajami europejskimi, ale również włączenie do tej współpracy krajów trzecich (spoza Unii). Takie rozwiązanie ma stworzyć lepsze warunki do promocji szkolnic-

twa wyższego w Europie, a pośrednio – do zwiększenia konkurencyjności gospodarki europejskiej. Cel ten ma być realizowany w ramach czterech akcji, przy czym szczególnie interesujące są dwie akcje:

- europejskie studia magisterskie (w naszym ujęciu – uzupełniające),
- stypendia dla nauczycieli i studentów z krajów trzecich.

Idea akcji pierwszej polega na stworzeniu konsorcjum minimum trzech partnerów (uczelni), przy czym co najmniej jeden z partnerów powinien pochodzić z krajów trzecich (spoza Unii). Atrakcyjność tych obydwu akcji polega przede wszystkim na wysokim finansowaniu zarówno stypendiów (ok. 1.600 €), co w porównaniu ze stypendiami w ramach Socratesa jest kwotą wyraźnie (kilkakrotnie) wyższą, jak i programów takich studiów.

Na uczelni regułą od wielu lat było wysyłanie jak największej liczby studentów przy zachowaniu minimalnej kwoty dofinansowania, wynikającej z ogólnopolskich ustaleń oddziału Socratesa w Polsce. Pozytywnym skutkiem wyjazdów naszych studentów były wnioski o przedłużenie pobytu w zagranicznej uczelni o dodatkowy semestr finansowany już wyłącznie ze środków własnych studenta (pomoc rodziców lub często podejmowanie dorywczej pracy). Od wielu lat pokrywamy dodatkowo koszty przejazdu autobusem, czasami samolotem – jak do Finlandii – każdego stypendysty Socratesa.

Wymogiem formalnym wymiany zagranicznej studentów różnych kierunków jest podpisanie umowy bilateralnej pomiędzy wydziałem bądź instytutem a uczelnią europejską. Na tym tle dochodziło czasami do nieporozumień – studenci niektórych kierunków chcący wziąć udział w wymianie zagranicznej nie mogli z niej skorzystać z uwagi na brak podpisanego porozumienia z uczelnią partnerską, które stanowi zaledwie jedną stronę formularza i pod względem formalnym nie wymaga żadnego wysiłku.

Na naszych łamach w wydaniu z lutego br. minister nauki mówił o słabościach dotychczasowego systemu finansowania nauki, rozmyciu idei grantów badawczych, które stały się de facto swoistym uzupełnieniem uposażenia pracownika nauki. Czy system konkursów badawczych będzie w Unii kontynuowany?

Na pewno konkursy badawcze ogłaszane przez KBN będą przez najbliższe lata kontynuowane, chociaż może nie w tak znacznym wachlarzu tematycznym. Podobnie jak w UE są zdefiniowane priorytety badawcze, w podobny sposób KBN chce popierać te projekty badawcze, które będą odpowiadały naszym strategicznym kierunkom rozwoju, uwzględniając priorytety unijne.

Nasze wejście do UE w sferze nauki będzie związane z tworzeniem nowych instytucji, takich jak centra zaawansowanych technologii oraz centra doskonałości (kompetencji), które będą zdolne do realizacji badań w ramach konsorcjów naukowo-przemysłowych. Mają to być rozwiązania, które w istniejących ośrodkach typu uniwersytet czy instytut Polskiej Akademii Nauk mają zintegrować zespoły badawcze w poziomie (np. z różnych wydziałów) celem stworzenia właściwej platformy do współpracy nauki z przemysłem i wspólnego działania na rzecz pozyskiwania środków unijnych na projekty służące transferowi wiedzy do przemysłu, a tym samym stworzenie bardziej konkurencyjnej gospodarki kraju czy regionu.

W wyniku podpisanego porozumienia pomiędzy dziekanami wydziałów Szkoły Nauk Technicznych aktualnie

przygotowywany jest wniosek o utworzenie Lubuskiego Centrum Zrównoważonej Gospodarki Energią wspólnie z wiodącymi zakładami przemysłowymi regionu.

Na tym tle chcę odnotować jeszcze ogromną rolę bezpośrednich kontaktów naukowych w budowaniu naszych partnerskich więzi w Europie. Internet bardzo nam ułatwia realizację współpracy, np. przygotowanie publikacji, organizację konferencji czy prowadzenie redakcji czasopisma naukowego, ale nie może zastąpić udziału w konferencjach czy innych spotkaniach naukowych, które niestety kosztują. To są koszty, które – właściwie wykorzystane (wykluczam tutaj tzw. „turystkę naukową”) – dają zawsze dobre efekty. Osobiste kontakty mogą przekładać się na różne formy współpracy, w tym realizację projektu badawczego, np. w ramach 6. Programu Ramowego. Z własnego wieloletniego doświadczenia wiem, że utrzymywanie bezpośrednich kontaktów naukowych kosztuje, ale też należy o takie środki zabiegać, np. w KBN, Fundacji Nauki Polskiej, a nie tylko na uczelni w ramach działalności statutowej czy badań własnych.

Rola twórczych osobowości w świecie nauki, których udziałem są fundamentalne odkrycia, była i zapewne będzie nadal istotna. Choć postęp nauki od pewnego czasu jest dziełem dużych grup badawczych, międzynarodowych zespołów naukowych. Obserwujemy, że nawet nagrody Nobla coraz częściej w jednej dziedzinie otrzymuje trzech uczonych. Jak Unia Europejska radzi sobie z finansowaniem takich badań, w których zaangażowane są liczne zespoły badawcze?

Rola osobowości w nauce była, jest i będzie na pewno wiodąca, ale realizacja współczesnych projektów badawczych jest wręcz niemożliwa jednoosobowo. To lider zespołu tworzy program badawczy i posiada wizję jego realizacji, ale jego wykonanie wymaga zaangażowania wielu zespołów i grup nie tylko jednego kraju, ale wielu. Mając na uwadze ten fakt, UE w swoich strategicznych działaniach w sferze nauki zakłada finansowanie konsorcjów badawczych, a ostatnio są to wręcz sieci badawcze, bo uważa się, że takie zintegrowanie pozwoli nie tylko lepiej wykorzystać środki finansowe, ale stworzy możliwości szybszego rozwoju badań i ich wykorzystania w gospodarce. Mówi się wręcz, że „w sieci jest siła”. W tej strategii zakłada się, że w danej sieci tematycznej jej członkami mogą być aktualnie najlepsze zespoły europejskie.

W czasach globalizacji gospodarki oraz pojawiających się wciąż nowych ułatwień komunikacyjnych i formalnych współpraca zagraniczna uczelni staje się wręcz standardem. Dzisiaj nie można już prowadzić na dobrym poziomie działalności dydaktycznej i badawczej bez kontaktów międzynarodowych. Stwarzanie naszym studentom coraz szerszej oferty realizacji studiów częściowo za granicą (minimum jeden semestr) pozwala na pełniejsze i aktywniejsze przygotowanie absolwentów do przyszłej pracy. To wymóg naszych czasów. W tym zakresie na uczelni mamy jeszcze wiele do zrobienia, ale wzrastająca w ostatnich latach aktywność coraz to większej liczby zespołów stwarza szanse na przyspieszenie tego procesu. Liczę, że będziemy aktywniej poszukiwać kontaktów międzynarodowych, które przełożą się na nowe projekty badawcze i intensywniejszą wymianę dydaktyczną studentów oraz pracowników. Nasza konstruktywna mobilność będzie jedną z miar naszej aktywności w budowaniu europejskiej przestrzeni badawczej i edukacyjnej. Ważne, aby w najbliższych latach uczelnia była bardziej atrakcyjna i otwarta na podejmowanie u nas studiów pełnych lub częściowych przez

studentów zagranicznych oraz staży badawczych przez naukowców.

Zdaniem niektórych ekspertów coraz wyraźniej rysuje się nowa strategia Brukseli – uczynienie z europejskiego obszaru polityczno-gospodarczego realnej przeciwwagi dla Stanów Zjednoczonych. Czy podziela Pan ten pogląd?

Cała strategia finansowania nauki europejskiej podporządkowana jest jednemu celowi – zwiększeniu konkurencyjności gospodarki europejskiej oraz szkolnictwa wyższego w stosunku do gospodarek Ameryki Północnej i Japonii. Dlatego mówimy o budowaniu europejskiej przestrzeni badawczej oraz o europejskiej przestrzeni edukacyjnej. Tak hasłowo ujęte przestrzenie aktywności mają potwierdzać fakt przywiązywania ogromnej wartości, jaką wiedza i edukacja mają spełnić w osiągnięciu przez Unię założonego celu.

To niewątpliwie jest słuszne i właściwy kierunek strategiczny, ale pewne wątpliwości nasuwa zbiurokratyzowany system realizacji tak szczytnych celów. W tym zbiurokratyzowanym systemie, nawet przy moim stosunkowo mało bogatym doświadczeniu, bo zdobytym przy realizacji zaledwie trzech projektów, uważam, że zbyt duża i decydująca rola w wielu przypadkach jest oddana w ręce administracji.

Wypada w końcu postawić pytanie niebagatelne – o konkurencyjność polskiej nauki. A musimy pamiętać, że od lat osiemdziesiątych trwa systematyczny drenaż kadr naukowych. Najwybitniejszym w najbardziej rozwiniętych krajach oddaje się do dyspozycji najlepsze laboratoria, łatwy dostęp do literatury, a nade wszystko wynagradza się na warunkach, o jakich pracujący w Polsce może tylko pomarzyć. Czy łatwość przemieszczania się kadry pozbawi polskie uczelnie najwybitniejszych przedstawicieli?

I to może być faktycznie dużym problemem dla Polski, jeżeli w krótkim czasie nie wprowadzi się przygotowanej ustawy o finansowaniu nauki. Dotychczasowe rozwiązania, a w szczególności poziom finansowania, istotnie odbiegający od wskaźników nie tylko krajów członkowskich, ale również nowych członków, ustawiają nas od samego początku na bardzo trudnej pozycji. Masowy exodus nam nie grozi, bo przykłady z emigracji naukowej z lat osiemdziesiątych do Stanów Zjednoczonych i Kanady potwierdzają, że część polskich naukowców, którzy odnieśli sukcesy zawodowe, jednak wraca do Polski, a wielu z tych, którzy pozostają za granicą, podejmuje aktywną i efektywną współpracę z zespołami naukowymi w Polsce. Na to jest wiele przykładów z różnych dziedzin, w tym i z informatyki, co nawet może się wydać zaskakujące.

Pomimo tych trudności obiektywnych, które są dziś widoczne, na pewno większy się liczba naukowców wyjeżdżających na dłuższe pobyty do laboratoriów europejskich, ale też liczę na to, że dobre zespoły krajowe, realizujące ważne projekty europejskie, będą przyciągały do naszego kraju na pewno na dłuższe i krótsze pobyty naukowców europejskich. I to jest ta szczypta optymizmu, która nie powinna ustawiać nas w pozycji słabszych partnerów.

Dziękując za rozmowę wypada zatem życzyć sobie wykorzystania szans, jakie stwarza akcesja, i unikania barier hamujących poruszanie się w nowej przestrzeni wspólnotowej.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Die Welt o zielonogórskiej firmie ADB

Zielonogórska droga do wysokich technologii

W wydaniu ogólnokrajowym z 8 marca znany niemiecki dziennik „Die Welt” zamieścił obszerny artykuł o zielonogórskiej firmie Advanced Digital Broadcast (ADB) z Zielonej Góry. Publikujemy niżej fragment z uwagi na to, że większość kadry inżynierskiej zatrudniona w firmie została wykształcona na Uniwersytecie Zielonogórskim, a nasi studenci odbywają tam staże i praktyki zawodowe. Szef ADB, dr hab. inż. Janusz Szajna jest długoletnim pracownikiem Uniwersytetu, współorganizatorem Instytutu Informatyki i Elektroniki i jego pierwszym dyrektorem.

ap

Polska historia sukcesu

Firma ADB (TV i dekodery) dostarcza swoje produkty na cały świat - wejście na giełdę planuje na Tajwanie

Gerhard Gnauck

Zielona Góra - 50 km na wschód od granicy polsko-niemieckiej ma swoją siedzibę firma, którą zarówno w Polsce jak i w Niemczech mało, kto zna. Produkuje dekodery telewizyjne do odbioru cyfrowych programów telewizyjnych. Jednak ani polscy ani niemieccy konsumenci nie są jeszcze przekonani, co do tej nowej technologii, w przeciwieństwie do rynku światowego.

Czteropiętrowy budynek w śląskim lesie sosnowym nosi logo ADB (Advanced Digital Broadcast). Janusz Szajna (50), Prezes Zarządu ADB Polska, jeszcze przed 10 laty docent informatyki w Wyższej Szkole Inżynierskiej w tym mieście, często powtarza: „Do tej pory nie podejmowaliśmy żadnych działań marketingowych, wprost przeciwnie...”.

W 1995 kilku inżynierów skupionych wokół Andrzeja Rybickiego i p. Szajny założyło ADB. (...)

Ogromne wrażenie robi globalna metoda pracy firmy pochodzącej z Zielonej Góry. „W Polsce mamy dobrze wykształconych i stosunkowo taniach inżynierów, dlatego tu powstają projekty techniczne. Zastosowaniem i produkcją zajmują się nasi koledzy na Tajwanie, samą produkcję przejmuje podwykonawca. Marketingiem zajmuje się nasze biuro w Genewie, ponieważ Szwajcaria jest eleganckim krajem i ma dobrą renomę w świecie”. ADB Polska ma biura projektowe w czterech miastach Polski Zachodniej. Macierzysta spółka znajduje się na Tajwanie, podobnie jak i jej założyciele. Spółki córki mają swoje przedstawicielstwa m. in. w Sydney, Tel Avivie, Madrycie i Chicago. W Polsce pracuje 240 z grona 350 pracowników. (...)

P. Szajna oprowadza po firmie: „Od 1998 sprzedaliśmy ponad 3 miliony dekodów” – opowiada – „na ten rok przewidujemy następny milion. Proszę popatrzeć tutaj, układ scalony BILI - I, został nazwany po naszym pracowniku Bilińskim, wyprodukowano go w ilości 500 tysięcy sztuk. My go zaprojektowaliśmy, Thomson wyprodukował w USA silikon, dalsze procesy produkcyjne odbywały się na Malcie i Tajwanie, produkt ostateczny powędrował do Tajlandii i Australii”.

Następnie p. Szajna z kolegami wyjaśnia, co oznacza MHP. „MHP jest tym dla telewizji cyfrowej, czym Windows dla komputera.” Na jednym z workshopów w Monachium firma ADB została wyróżniona za najlepszą implementację tego systemu operacyjnego. Nadawcy Berlusconiowego we



Włoszech również zdecydowali się na MHP i zostali wyposażeni głównie przez ADB. „Obecnie w UE dominującym systemem jest MHP...” – cieszy się p. Szajna. Tymczasem trwają rozmowy z zagranicznym inwestorem, aby pozyskać partnera do dalszego rozwoju systemu.

Czy firma, która w ostatnich dwóch latach zgłosiła 72 patenty, obserwuje również rynek niemiecki? P. Szajna trzyma w ręce komórkę i rozmawia ze swoim kolegą, który właśnie jest na Tajwanie. Stwierdza: „ADB ma technologię i potencjał, aby wejść na wymagający rynek niemiecki. Dla nas interesujący jest średni i wyższy segment rynku, a więc telewizji satelitarnej i kablowej”. Rozmowy z telewizyjnymi operatorami trwają i jeszcze w tym roku ADB chce dostarczyć swoje produkty na rynek niemiecki. (...)

Trzy doktoraty i 15 prac magisterskich napisali pracownicy ADB dzięki programowi UE *Tempus* w Wielkiej Brytanii. Również p. Szajna tam był: „Jesteśmy przedmażeńskim dzieckiem UE”. Niemiecka „zielona karta” przyciągnęła niewielu. Z ponad 200 pracowników tylko jeden zdecydował się zostać za granicą w Singapurze. To, iż rząd niemiecki zamknął rynek pracy dla krajów przystępujących do Unii raczej cieszy szefa niż martwi: „W żadnym razie nie mogę powiedzieć, że mnie to martwi”, śmieje się. „Przekonaliśmy się, że można pozostać w Polsce i działać globalnie”.

Gerhard Gnauck

Od redakcji:

Wypada się cieszyć międzynarodowym uznaniem firmy, która tak naprawdę swój rodowód miała w ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Serdecznie gratulujemy sukcesów, życzymy dalszych!

wiadomości wydziałowe

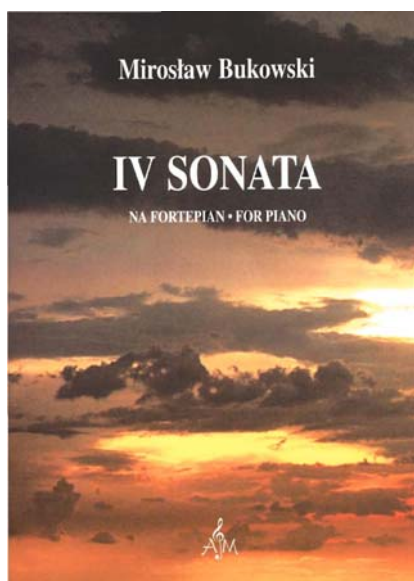
wydział artystyczny

n Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej

Sonata i Pieśni

Podstawowym wyróżnikiem artysty jest jego działalność twórcza, którą można porównać do działalności naukowej. Niektórzy stawiają między nimi znak równości, inni są temu przeciwni, jednak dla znacznej części naszego uniwersyteckiego środowiska problem nie istnieje.

Dla kompozytora najistotniejsze jest, aby jego utwory zaistniały w świecie muzycznym - aby były wykonane na estradzie oraz wydane w formie zapisu nutowego. Tylko w ten sposób może on podzielić się z odbiorcą swoją wrażliwością, talentem i warsztatem kompozytorskim. Śledząc, zawarte w styczniowym numerze UZ, obszerne sprawozdanie z działalności Oficyny Wydawniczej UZ za rok 2003 zastanowił mnie brak informacji na temat najnowszych wydań utworów naszych uniwersyteckich kompozytorów-pracowników Zakładu Teorii Muzyki IKiSM - prof. Mirosława Andrzeja Bukowskiego oraz prof. UZ Juliusza Karcza. Czując się współodpowiedzialną za brak tak istotnej dla naszego środowiska informacji teraz naprawiam nasz błąd.



Nakładem wydawnictwa Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego pod redakcją Hanny Kostrzewskiej ukazała się w minionym roku *IV Sonata na fortepian* autorstwa **Mirosława Andrzeja Bukowskiego**. Publikację tę wsparł Uniwersytet Zielonogórski oraz Akademia Muzyczna w Poznaniu. Utwór powstał w roku 1995, a jego prawykonanie odbyło się 15 października 1999 r. na *V Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej im. W. Lutosławskiego* w Szczecinie. Wykonawczynią była pianistka Joanna Marcinkowska, której kompozytor zadedykował swój utwór. Wydarzenie to zostało odnotowane w prasie:

„[...] Szeroko zakrojona, o frapującej warstwie brzmieniowej i przejrzystej architektonice, trzyczęściowa *IV Sonata* Mirosława Bukowskiego (prawykonanie) znalazła w osobie Joanny Marcinkowskiej znakomitą odtwórczynię. Ta młoda, niezwykle utalentowana, o wspa-

niale ukształtowanej osobowości artystycznej pianistka - studentka prof. Waldemara Andrzejewskiego w poznańskiej Akademii Muzycznej, laureatka wielu krajowych i zagranicznych konkursów tworzyła różnorodne klimaty dźwiękowe (od romantyzujących wizji I części, przez quasi-impresjonistyczne obrazy części II, po pełne wery i ruchu finałowe *Precipitando*), sugestywnie prowadząc narrację i trzymając w nieustannym napięciu uwagę słuchacza - a także tego najbardziej krytycznego - samego kompozytora”.

Bogusław Rottermund
„Ruch Muzyczny” 1999 r. nr 24 z dnia 28 listopada

O późniejszej prezentacji *Sonaty*, w ramach koncertu kompozytorskiego uświetniającego obchody 80-lecia poznańskiej Akademii Muzycznej relacjonował Andrzej Chylewski:

„[...] W koncercie kompozytorskim usłyszeliśmy kompozycje Jana Astriaba, Grażyny Pstrokońskiej-Nawratil, Lidii Zielińskiej, Floriana Dąbrowskiego i Mirosława Bukowskiego. Zwłaszcza kompozycje dwóch ostatnich spotkały się z żywą reakcją publiczności. [...] Joanna Marcinkowska wykonała *IV Sonatę* fortepianową M. Bukowskiego. Ten piękny, o gęstej fakturze narracyjnej i harmonicznym utworze (1995) znalazł wspaniałą interpretatorkę w osobie młodej, zdolnej pianistki, która udowodniła, że obecna praca nad muzyką Fryderyka Chopina nie „specjalizuje” jej wyobraźni, a muzyka współczesna ją rozszerza, rozwija wrażliwość, przydaje koniecznego oddechu.”

Andrzej Chylewski
„Głos Wielkopolski” z dnia 10. maja 2000r.

Pianistka wielokrotnie prezentowała tę *Sonatę*, jej najnowsze wykonanie miało miejsce w *Akademii Muzycznej* w Poznaniu, w dniu 11 marca br., na koncercie towarzyszącym *I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej MUSICA PRACTICA, MUSICA THEORETICA*.

Nota o kompozytorze

M. Bukowski (1936) studiował kompozycję pod kierunkiem F. Dąbrowskiego w Akademii Muzycznej w Poznaniu (1959) oraz dyrygenturę symfoniczną w Akademii Muzycznej w Gdańsku i Poznaniu pod kierunkiem B. Wodiczki i Z. Chwedczuka (1963).

Jako kompozytor zadebiutował na Ogólnopolskim Festiwalu Studentów Szkół Muzycznych w Poznaniu w 1957 r. Od wielu lat pracuje na Uniwersytecie Zielonogórskim (dawniej w Wyższej Szkole Pedagogicznej) jako profesor w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej. Prowadzi również klasę kompozycji na Wydziale Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Przez kilka lat prowadził równolegle działalność dyrygencką, w latach 1971-1975 był dyrygentem Wielkopolskiej Orkiestry Symfonicznej w Poznaniu. Jego dorobek twórczy obejmuje dzieła orkiestrowe, kameralne, fortepianowe i wokalne. Utwory te były wykonywane na festiwalach i koncertach w wielu krajach. Jest również autorem licznych publikacji naukowych i wystąpień poświęconych problematyce muzycznej.

Do ważniejszych kompozycji M. Bukowskiego należą: *Sonatina* na fortepian (1956); *Tryptyk* na mezzosopran i orkiestrę do słów B. Leśmiana (1958); *Allegro symfoniczne* na orkiestrę (1959); *II Sonata* na fortepian (1959); *Ekspresje* na fortepian (1961); *Swinging Concerto* na

fortepian, perkusję jazzową i zespół smyczkowy (1967); *Espressioni per duo* na 2 fortepiany (1970); *III Sonata* na fortepian (1972); *Interferencje* na orkiestrę (1973); *Koncert na wiolonczelę i orkiestrę* (1974/1975); *Ostinato e mobile* na zespół perkusyjny (1976); *Pastourelle* na orkiestrę (1979); *Trzy poematy senne* na 8-głosowy chór mieszany do słów M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej (1981); *Znikomość* na sopran i fortepian, do słów E. Michalskiej (1986); *Requiem* na głosy solowe, chór i orkiestrę, wg poematu A. Achmatowej (1989/1991); *2 Nokturny* na fortepian (1992); *Stances 5 pieśni* na sopran i fortepian do słów W. Koraba-Brzozowskiego (1994); *IV Sonata* na fortepian (1995); *Recueillement* na sopran i orkiestrę, do słów W. Koraba-Brzozowskiego (1998-2000); *Affinite d'Ombres et de Fleurs en le Soir* poemat na sopran i orkiestrę, do słów W. Koraba-Brzozowskiego (2003); *Światłocienie* na dwa fortepiany (2003).

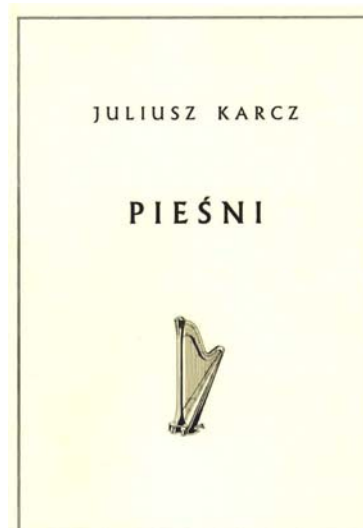
Nakładem Druk ART przy Regionalnym Centrum Animacji Kultury pod redakcją Ewy Mielczarek i dzięki staraniom Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Zielonej Górze wydano publikację **Juliusza Karcza**. Dokładniej jest to zbiór siedmiu kompozycji na sopran i fortepian z muzyką Juliusza Karcza do tekstów Henryka Szykлина. Promocja tego zbioru odbyła się 13 listopada 2003 r. o godz. 18.00 w Sali Dębowej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. Drugim gościem tego wieczoru był Henryk Szykлин – poeta, prozaik wieloletni nauczyciel języka polskiego w zielonogórskich szkołach ogólnokształcących – prezentujący swój najnowszy tomik *Gniazda pamięci*.

J. Karcz sięgnął po teksty H. Szykлина (*Jabłonie, Moje ojczyzny, Wilno, Świat, Psalm przestrogi, Psalm cierpienia, Psalm ratunku*) i przedstawił je w bardzo sugestywnym świecie dźwięków. Promocja była wyjątkowa, gdyż słuchacze zapoznali się zarówno z literacką wersją wybranych tekstów w interpretacji Małgorzaty Wower oraz z wersją muzyczną. Jej wykonawcami był sam kompozytor (przy fortepianie) oraz solistki: Anna Ulwańska oraz Iwona Kowalkowska. Zbiór *Pieśni* J. Karcza adresowany jest nie tylko do miłośników Ziemi Wileńskiej, ale do osób wrażliwych na zagadnienia sensu naszej egzystencji.

Nota o kompozytorze

Prof. Juliusz Karcz studia muzyczne realizował w dwóch zakresach: na Wydziale Wychowania Muzycznego w PWSM we Wrocławiu w latach 1962-66 oraz na Wydziale Kompozycji, Dyrygentury Symfonicznej i Teorii Muzyki w poznańskiej PWSM, w klasie kompozycji profesora Andrzeja Koszewskiego w latach 1970-75.

Z Ziemią Lubuską związany jest od roku 1975, kiedy to objął stanowisko dyrektora PSM I st. w Żarach. Trzy lata później rozpoczął pracę w Instytucie Wychowania Muzycznego WSP TK (dzisiejszym IKiSM) i do dziś prowadzi tam przedmioty teoretyczne: harmonię, propedeutykę kompozycji, instrumentację, naukę akompaniamentu fortepianowego. Równoległe z pracą na uczelni łączy obowiązki nauczyciela przedmiotów teoretycznych w zielonogórskiej Państwowej Szkole Muzycznej II st. Do osiągnięć w pracy pedagogicznej zalicza fakt podejmowania przez szczególnie uzdolnionych uczniów studiów muzycznych w kierunku kompozycji. W zakresie własnego rozwoju artystycznego dotyczącego kompozycji zrealizował przewód kwalifikacyjny I stopnia w 1984 roku w poznańskiej Akademii Muzycznej, zaś przewód artystyczny II stopnia przeprowadził w roku 1997 w Akademii Muzycznej w Krakowie, na Wydziale Kompozycji, Dyrygentury Symfonicznej i Teorii Muzyki. Obecnie pełni



funkcję dyrektora IKiSM na Wydziale Artystycznym. Jest wiceprezesem Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Zielonej Górze.

W dorobku kompozytorskim posiada utwory symfoniczne, kameralne, solowe i choralne. Skomponował między innymi: *Koncert fortepianowy, Concerto grosso, Breve, Kantatę koronacyjną* (dedykowaną papieżowi Janowi Pawłowi II), wodewil *Piastus* do libretta A. Gryphiusa, cykl pieśni *Tobie Ziemi* do tekstu M. Basy na baryton i orkiestrę, dwa Kwartety smyczkowe, *Divertimento* na trio stroikowe, *Quadro per quattro violini, Psalmi ostateczne* na głos i fortepian do tekstów Henryka Szykлина, Cykl pieśni na chór dziecięcy do utworów Kazimierza Iłakowiczówny. Muzyka J. Karcza prezentowana była na koncertach, zarejestrowana została również w nagraniach radiowych.

Musica practica, musica theoretica

W dniach 11-13 marca br. gościliśmy w Poznańskiej Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego, biorąc czynny udział w *I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Musica practica, musica theoretica*. Trzydniowe obrady dotyczyły dzieła muzycznego usytuowanego w perspektywie praktyki muzycznej oraz w perspektywie teoretycznej. Grono referujących muzykologów, teoretyków muzyki i kompozytorów reprezentowało: Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Wrocław, Warszawę i Zieloną Górę. Naszą delegację stanowiły trzy osoby z Zakładu Teorii Muzyki: prof. Mirosław Bukowski przewodniczył obradom piątkowym (12.03.04), a jego twórczość była przedmiotem wystąpienia dr Violetty Przech (Bydgoszcz) „Sonaty fortepianowe Mirosława Bukowskiego – recepcja idei formy sonatowej”; as. Tomasz Kienik przedstawił temat „Wybrane problemy analityczne w utworze *Fantasia elegiaca* Kazimierza Serockiego”, a pisała te słowa - dr Barbara Literska – wystąpiła z referatem „Muzyka a tekst słowny w dziełach transkrypcyjnych utworów Fryderyka Chopina”. Konferencji towarzyszył Koncert Kameralny (11.03.04), w programie którego usłyszeliśmy między innymi *IV Sonatę* Mirosława Bukowskiego.

Różnorodna tematyka podejmowana przez referentów, interesujące dyskusje, zaprezentowana muzyka oraz serdeczne przyjęcie i gościnność organizatorów konferencji są dla nas bardzo cennym doświadczeniem.

Barbara Literska

nInstytut Sztuk Pięknych

18 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

Miroslaw Pawłowski

Wyobrażać sobie to uintensywniać rzeczywistość

Kamuflaż. Twarze Maski

W historii sztuki na przestrzeni stuleci dominowały zasadniczo dwie koncepcje dotyczące relacji portretującego i portretowanego. W pierwszej koncepcji artysta był swego rodzaju transformatorem idei, jakie wносиła osoba portretowana – jej charakterystyczna poza, grymas twarzy, w którym mogło być zawarte zamyślenie nad sprawami ostatecznymi albo troska o dobro publiczne, ubiór, wreszcie cały repertuar rekwizytów nacechowanych najczęściej symbolicznie i mitologicznie. W tej koncepcji dzieło sztuki było „przezroczyste”, służebne wobec rzeczywistości pozaartystycznej. Było bretonowską szybą, która infiltrowała światło innego świata.

Koncepcja druga, której założenia wyczytać już można w „Żywotach sławnych artystów” Vasariego, najważniejszy akcent kładzie na dziele sztuki jako takim. Obraz czy rzeźba ogniskuje w sobie nie tyle zewnętrzne idee, co światopogląd artysty. Malarz – powie Cosimo de Medici – obojętnie czyjego podjąłby się portretu – zawsze maluje siebie. Dzieło sztuki stwarza rzeczywistość własną, która nie jest zwykłym przekopiowaniem wartości świata. W takim ujęciu proces twórczy przedstawia się jako relacja pomiędzy tym, co obiektywne a tym, co subiektywne – jednej rzeczywistości obiektywnej można przyporządkować nieskończenie wiele rzeczywistości subiektywnych.

Na drugim biegunie znajdują się z kolei teorie (np. solipsyzm), które utożsamiają to, co istniejące obiektywnie z tym, co ma charakter wyłącznie subiektywny. W tych koncepcjach, które na przestrzeni całych stuleci były osnową wszystkich demiurgicznych koncepcji artysty i aktu twórczego, świadomość podmiotu ludzkiego („ja”) stanowiła jedyną rzeczywistość samodzielnie istniejącą. Świat zewnętrzny nie miał poza nią niezależnego istnienia.

Tworzenie i bycie stwarzanym jest, moim zdaniem, jedną z ważniejszych kwestii w ewolucji twórczej każdego artysty. Z jednej strony może ukazywać proces twórczy jako dochodzenie do pożądanego wartości – proces długi i żmudny, pełen nadziei i wątpliwości, z drugiej, jako proces odkrywania tychże wartości – pełen gwałtownych olśnień i uniesień. Z tym, że tu sumują się już wszystkie czynniki obiektywne i subiektywne – to, co narzuca kompetencja z tym, co wynika z temperamentu. To, co narzuca historia sztuki z tym, co nakazuje własna hierarchia wartości.

Jest jeszcze jeden zespół czynników subiektywnych, moim zdaniem niezmiernie ważnych, dla opisu każdej kreacji artystycznej. Chodzi o świadomy wybór środków i sposobów przekazu – to problem medium, przy pomocy którego artysta wypowiada się, kształtuje własną wizję świata. Ujawnia się tu świadomość cywilizacyjna artysty – z jednej strony potrafiącego odrzucić jako nieartystyczne zdobycze współczesnej techniki (np. komputer), a z drugiej potrafiącego zachłysnąć się jego możli-

wościami by wreszcie włączyć je w obszar własnej sztuki. Tak było m.in. z fotografią, która na przestrzeni ostatnich 60 lat zrobiła zawrotną karierę jako dziedzina w pełni autonomicznej wypowiedzi artystycznej.

Kamuflaż

Mój osobisty stosunek do fotografii, po którą sięgnąłem jeszcze w okresie studiów, wyrastał jednak z innych tradycji. Przetwarzając fotograficzne klisze rzeczywistości w technice serigrafii nie chciałem ani przez moment kamuflować jej obecności w finalnej odbitce. Chciałem raczej ją zintensyfikować, aby pokazać, jak dalece kamufluje ona rzeczywistość jako taką. Jak mistyfikuje i mitologizuje ludzkie oblicza – dając obietnicę przechowywania naszej niepowtarzalności, rozmydla ją w całym morzu innych wizerunków. Mam na myśli zjawisko jako takie, a nie pojedyncze wizerunki fotograficzne, które zachowują swoją tożsamość w pierwszym czy drugim pokoleniu identyfikowane przez bliskich. Co prawda w tym sensie fotografia pojedynczego człowieka staje się uogólnioną fotografią gatunku, gdy tymczasem miała służyć przechowywaniu jego pojedynczości i niepowtarzalności. Staje się nie tyle zapisem ludzkiej trwałości, co raczej zapisem ludzkiej tęsknoty za trwałością. Ludzkie twarze stają się maskami, maski stają się elementami gry, gra znaków i znaczeń staje się kamuflażem życia, które fotografia „zamraża”.

Początkowo cykl moich grafik „Kamuflaż” odnosił się bezpośrednio do rzeczywistości społeczno-politycznej, wyrastał z emocjonalnego i intelektualnego zaangażowania w złożoność rzeczywistości współczesnej. Był skierowany bezpośrednio w stronę człowieka współczesnego uwikłanego w podstawowe problemy swojego czasu: społeczne, polityczne, moralne. Kamuflaż – zamaskowanie traktuję tu jako tworzenie kurtyny-pancerza oddzielającego od zewnątrz i budującego jednocześnie osobistą, „tuż przy ciele” przestrzeń – mikroświat do bycia z własnym „ja”. Zastosowane w tym celu określone zabiegi maskujące i dzielące: przezroczysta folia, ciemne okulary, mrok – były mi potrzebne do wytworzenia płaszczyzny styku tego, co wewnątrz z tym, co na zewnątrz. Zależało mi na tym, aby uzyskać wrażenie niedostępności, odebrać możliwość poznania wnętrza moich aktorów i poprzez to wywołać u odbiorcy refleksję nad jego własnym „wewnątrz-zewnątrz”. W sztuce bowiem bliższa mi jest ta postawa, która każe stawiać pytania, a więc nawet sprawdzone prawdy poddaje w wątpliwość, rodzi refleksję niż ta, która dyktuje potrzebę znajdowania odpowiedzi...

Z biegiem czasu „Kamuflaż” ewoluował w stronę swojej gry między ideą i metodą a potrzebą znalezienia maksymalnego zbliżenia idei i zapisu. Dotyczy to głównie cyklu „Zakres tożsamości”, który jest rozwinięciem „Kamuflażu”. Podobnie „Zakres tożsamości” był rozwinięciem wcześniejszego cyklu „Notatnik subiektywny”, w którym zestawiając fotograficzny opis rzeczywistości z bardzo emocjonalnym rysunkiem zastanawiałem się jakiej metodzie jest bliższa moja postawa. Metodzie wynikającej z mechanicznego sposobu widzenia (z wszelkimi wynikającymi z tego konsekwencjami) czy metodzie znajdowania subiektywnych racji dla obiektywnego istnienia? Analizowałem następnie prawdziwość fotograficznego zapisu w zestawieniu z rysunkiem traktowanym jako pierwsza notatka. Próbowałem znaleźć odpowiedź na pytania, które w burzliwych latach po wprowadzeniu stanu wojennego były bardzo istotne dla mnie i moich rówieśników: jaką postawę przyjąć wobec rzeczywistości, wydarzeń politycznych, jak szukać praw-



Mirosław Pawłowski, Kamuflaż Multi II, 1999, serigrafia

dy uniwersalnej i prawdy na dziś, jaką metodą, kim jest współczesny człowiek?

Ten ramowo zakreślony obszar zagadnień i problemów, w kręgu których poruszam się, i w kręgu których powstają moje prace, to obszar raz na zawsze ustalonej prawdy i misternie skompilowanego kłamstwa – a więc tego wszystkiego, co podsuwa mi fotografia. To ona raz zastępowała odręczny rysunek, innym razem stawała się gwarancją obiektywizmu, jeszcze innym razem była świadectwem upływającego czasu. Za każdym razem jednak czymś, co należało naznaczyć „subiektywnie” – jako chociażby osobisty komentarz do pewnych postaw pokoleniowych w burzliwych latach osiemdziesiątych. Dzisiaj może brzmi to już jak banal, że żyjemy w świecie poddanemu dyktatowi czy wręcz terrorowi fotografii, że fotografia, która miała nam służyć uczyniła z nas swoich niewolników. Zmieniając nasze wyobrażenia o świecie zewnętrznym tak dalece weszła w wewnętrzny świat człowieka, iż niepostrzeżenie dokonała strukturalnego przeobrażenia ludzkiego mózgu. Ten mózg za sprawą fotografii inaczej już funkcjonuje. Z czasem okazało się, że jedyną formą istnienia fotografii była dla mnie... serigrafia. Dzisiaj to połączenie wzbogacam o pewne funkcje komputerowego przetwarzania obrazu. Szukam takich rozwiązań, które pozwalałyby mi opisywać świat, jakiego doświadczam w sposób możliwie syntetyczny, z zastosowaniem właśnie tych mediów, które – moim zdaniem – oddają najpełniej charakter naszych czasów.

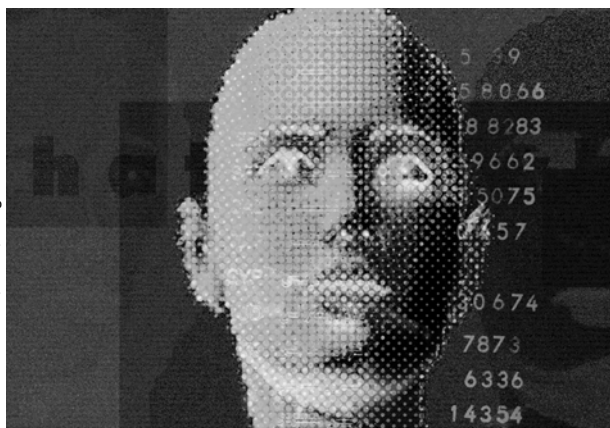
Zasadniczy sens tych wszelkich zapisów sprowadzał

się jednak do odnajdowania tego, co prywatne w tym, co publiczne. Tego, co jednostkowe, w tym, co ogólne. Tego, co tymczasowe w tym, co uniwersalne. Tego, co subiektywne, w tym, co obiektywne i odwrotnie.

Twarze Maski

Człowiek wpisany w dwa światy – subiektywny i obiektywny – przez całe życie doskonalili się w przekraczaniu ich granic. Przywdziewa różnego rodzaju maski, buduje wokół siebie swoiste pancerze, postrzegany jest jako figura mglista, zamknięta, niedostępna i powierzchowna. Pojęcie maski, jakie tutaj przyjmuję opiera się na przeciwstawieniach rzeczywistości obiektywnej i rzeczywistości subiektywnej, człowieka wewnętrznego i człowieka zewnętrznego. Stefan Chwin w jednym z esejów napisał: *Twarz jest maską „człowieka wewnętrznego”*. Zasłaniając twarz lub oczy tworzę w ten sposób „bohaterom” moich grafik specyficzny rodzaj maski. *Twarz mówi. Mówi w tym sensie, że to właśnie ona umożliwia i rozpoczyna wszelki dyskurs* – napisał Levinas. Zasłaniając twarz, tworząc maski rozpoczynam dyskurs na temat potencjalności znaczeń, potencjalności samego obrazu. Między początkiem a jego graficznym skutkiem rozpościera się możliwy obszar owego dyskursu.

Maska odgrywała ogromną rolę zarówno w kulturach ludów pierwotnych, jak i w kulturze współczesnej – stając się nie tylko nieodzowną częścią zabaw przebierańców, karnawału, teatru, ale i rytuałów codziennego życia,

Miroslaw Pawlowski,
Kamuflaż Maski 1, 2003, serigrafia

które zmuszają człowieka, aby udawał kogoś innego niż jest. W tym sensie maska staje się symbolem dwoistości natury ludzkiej, swoistego pęknięcia czy rozdarcia. Z jednej strony zakrywa to, co jest nacechowane pewną wstydlivością to, co chcemy uchronić przed natarczością innych; z drugiej zaś strony odkrywa przed światem to, co chcemy, aby ten świat o nas wiedział. Tak, jak twarz, która jest zawsze maską wnętrza człowieka – nie przesłania tego wnętrza, lecz je stwarza. Być może dzieło sztuki, będąc maską rzeczywistości, jest formą ukazania tego, co ukryte, mgliste, zakamuflowane?

Claude Lévi-Strauss tak pisał: *Maska (...) nie istnieje sama w sobie, lecz odwołuje się zawsze do innych masek rzeczywistych lub potencjalnych, które mogłyby zastąpić (...). Podobnie jak mit, maska jednocześnie oznajmia i zaprzecza; równie istotne jest w niej to, co ukazuje lub chce ukazać, jak i to, co wyklucza. Czyż nie dzieje się tak samo z każdym dziełem sztuki?* Idąc tym tropem myślenia można by zaryzykować twierdzenie, że największe dzieła sztuki, jakie powstały na przestrzeni wieków, to symboliczne maski rzeczywistości, których byt i natura są bardziej realne niż ludzie i wydarzenia, jakie miały zakrywać (odkrywać).

Z biegiem czasu to porównanie dzieła sztuki z maską ukazało mi pewien paradoks: odkryłem ze zdumieniem pewną zbieżność działań, jakie wykonywałem w zakresie przetwarzania fotografii, z praktykami ludów pierwotnych, które wykonywały rytualne maski jako rekwizyty zdarzeń, w trakcie których następowało przekroczenie rzeczywistości. Myślę, że podobny stan mistycznej fascynacji tworzeniem nowej rzeczywistości – nawet w sensie czysto symbolicznym – ujawniał się w procesie ingerowania przeze mnie w fotografię i później w zapis cyfrowy w nadawaniu nowych znaczeń i sensów poprzez kadrowanie, dekompozycję czy wprowadzenie malarzkich lub rysunkowych znaków. Mogłbym nawet powiedzieć, że obchodziłem się z fotografią w ten sam spo-

sób, w jaki ludy pierwotne znaczyły twarz i ciało. W sensie rytualnym miało to spowodować określone skutki religijne, przyrodnicze, kulturowe. Natomiast to moje „naznaczanie” fotografii – przynajmniej w zamierzeniach – również miało powodować jakąś przemianę rzeczywistości, choćby poprzez nowy kontekst, w jaki wkompnowywałem „bohaterów” moich grafik.

Z czasem zacząłem tworzyć własnych „aktorów”. Dzięki odpowiednim programom komputerowym wygenerowałem cyfrowo postać, chciałoby się powiedzieć, człowieka uniwersalnego, który pozornie wygląda jak prawdziwy: ma ręce, nogi, ciało, genitalia lecz prawdziwym nie jest. Jest uludą rzeczywistego. Następnie multiplikując twarz „modela” doprowadziłem do sytuacji, w której następowało jakieś nierozzerwalne połączenie intencji z realnością. Sztuczne, cyborgowe maski zaczęły żyć własnym życiem udając twarze nas samych. Istnieją jako suma nakładających się, jak w pędzie cyfrowych transmisji, obrazów naszych fizjonomii. Są potencjalnym wizerunkiem każdego z nas. Powtarzam więc pytanie z końca lat 80-tych: kim jest współczesny człowiek, jak wygląda?

Właśnie te rozważania w dużym stopniu przyczyniły się do powstania nowego cyklu grafik pod wspólnym tytułem *Kamuflaż – Twarze Maski*. Programowe zatarcie w nich czytelności obrazu czy ich zmultiplikowanie, sprowadzenie twarzy postaci do roli maski czy pewnego zredukowanego znaku (cyborga), które jest motywem przewodnim całego cyklu, stanowi mój osobisty komentarz współczesności, ma wyrażać niemożność komunikacji w społeczeństwie. Ale to zacieranie czytelności obrazu rzeczywistego prowadzi nieuchronnie do specyficznej gry pomiędzy tym, co potencjalnie istniejące w sferze idei, „pamięci” obrazu a tym, co skonkretyzowane w skończonej odbitce graficznej. Dla mnie jest to proces redukowania znaków plastycznych, ale nie znaczeń. Stąd wszelkie manipulowanie zarejestrowaną uprzednio rzeczywistością, zawartością semantyczną wyjściowej kliszy prowadzi najczęściej do takiego jej przekształcenia, iż efekt obrazowy staje się pewną sumą, uogólnieniem wielu konkretnych obrazów, bądź też prowadzi do zupełnego niemal rozluźnienia związków znaczeniowych między tym, co było dla mnie punktem wyjścia a tym, co okazało się finalnym efektem.

Niekiedy wydaje mi się, że prowadzi mnie to do apologii obrazu jako takiego; nie pamiętamy kontekstów, lecz pamiętamy obraz, który przecież zawsze prędzej czy później umyka, rozrzedza się, zaciera. Istnieje w wymiarze nieokreślonym: nieostry i tajemniczy, istnieje ponieważ bardziej intensywnie i trwale. I być może w tym właśnie sensie zawiera w sobie coraz bardziej trudną, coraz mniej jednoznaczną i coraz bardziej złożoną prawdę o współczesnym człowieku i jego świecie.

Miroslaw Pawlowski, 2004



GALERIA grafiki
Biblioteki Sztuki

Ryszard Otręba Grafika

W piątek 4 czerwca o godz. 11.00 odbędzie się otwarcie wystawy oraz spotkanie z autorem i wykład pt. „Czynniki zmienności percepcji znaku”.

SPOTKANIA w Bibliotece

Piotr Czech „...bez końca...” film animowany. Projekcja oraz spotkanie odbędzie się 14 maja o godz. 11.00 w bibliotece.

Janina Wallis

n Instytut Historii

XII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów

W dniach 22 – 25 marca w Zielonej Górze odbył się **XII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów**. Tego typu spotkania organizowane są corocznie od 1992 roku w różnych ośrodkach akademickich w kraju. Pomysłodawcą, a zarazem organizatorem pierwszego z nich było Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez następne lata studenci historii spotykali się kolejno w Gdańsku, Wrocławiu, Warszawie, Krakowie, Toruniu, Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Krakowie, Białymstoku, by w końcu przyjechać do Zielonej Góry.

Inicjatorami tegorocznej konferencji byli studenci Koła Naukowego Historyków Studentów UZ. Wsparcia w realizacji tegoż przedsięwzięcia udzielili: Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, Polskie Towarzystwo Historyczne oddział Zielona Góra, Parlament Studencki Uniwersytetu Zielonogórskiego, a także Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielonogórski Park Etnograficzny w Ochli, Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy. Patronat medialny nad Konferencją objęła *Gazeta Lubuska* oraz *Radio Index*.

Uroczysta inauguracja XII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów miała miejsce 22 marca. Zaproszonych gości oraz uczestników Zjazdu powitała przewodnicząca KNHS UZ - Joanna Szywała. Przemówienia wygłosili: dyrektor Instytutu Historii – prof. Wojciech Strzyżewski oraz opiekun naukowy Koła Naukowego Historyków Studentów – dr Joanna Karczewska. Wykład inauguracyjny, na który licznie przybyli uczestnicy konferencji przedstawił prof. Wojciech Strzyżewski.

Z uwagi na bardzo duże zainteresowanie Zjazdem (do Zielonej Góry przyjechało ponad 120 studentów historii z 23 ośrodków akademickich w Polsce) oraz ogromną różnorodność tematyczną referatów, obrady Zjazdu odbywały się w dziesięciu sekcjach tematycznych: *historii starożytnej* (moderator mgr Daria Janiszewska), *historii średniowiecznej – dzieje religii i kościoła* (moderator Agnieszka Kozak), *historii średniowiecznej – dzieje polityczne i społeczne* (moderator Karol Tokarczyk), *historii XVI – XVIII wieku* (moderator Marcin Murawka), *historii XIX wieku* (moderator Radosław Domke), *historii XX wieku – dzieje polityczne* (moderatorzy Tadeusz Serylak, Radosław Domke), *historii XX wieku – dzieje społeczno-gospodarcze* (moderator Marta Skorupska), *historii wojskowości* (moderator mgr Ireneusz Wojewódzki), *historii kobiet* (moderator Joanna Szywała), *nauk pomocniczych historii* (moderator Karolina Szeffler).

23 marca obradowało równolegle 6 sekcji, w których swoje referaty mieli możliwość zaprezentować także studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego. W Sekcji Historii Wojskowości wygłoszono 18 referatów, w tym **Radosław Domke** (student IV roku historii UZ) – *Ludowe Wojsko polskie – rozwój i współdziałanie z armiami Układu Warszawskiego*. W sekcji nauk pomocniczych historii UZ reprezentowali: **Marcin Murawka** (student V roku historii) – *Herby kobiet w heraldyce angielskiej* oraz **Karolina Szeffler** (studentka V roku historii) – *Analiza herbów wybranych miast kościelnych w Wielkopolsce*. Poza tym w sekcji NPH wygłoszono jeszcze 13 referatów, z czego na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie Damiana Tomalika, z Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach dotyczący *stanu badań epigrafiki hebrajskiej na Kielecczyźnie*. **Marta Skorupska** (studentka V roku historii) reprezentowała UZ w sekcji historii XX wieku – *dziejach społeczno-gospodarczych*, gdzie wygłosiła referat *Kultura Tatarów polsko-litewskich w Polsce w dwudziestolecie międzywojennym*. W omawianej

sekcji bardzo ciekawy referat wygłosił Dawid Keller z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – *Działalność inwestycyjna województwa śląskiego w latach 1922 – 1939 na przykładzie inwestycji kolejowych*.

Najwięcej emocji wzbudziły obrady sekcji starożytnej, gdzie po każdym referacie toczyła się dyskusja, która niestety ze względu na ograniczony czas przeznaczony na obrady była przerywana. W sekcji historii XIX wieku, obok dziewięciu referentów z innych uczelni, swoje wystąpienia zaprezentowali: **Daniel Głowiński** (student II roku historii) – *Dionizy Czachowski* oraz **Marcin Ślebioda** (student IV roku historii) – *Rewolucja Meiji 1868 – 1912*, ku naszemu miłemu zaskoczeniu referat Marcina spotkał się z bardzo pozytywnym przyjęciem i wywołał interesującą wymianę poglądów. Sekcją zamykającą wtorkowe obrady były dzieje polityczne XX wieku, prowadzone przez Tadeusza Serylaka. Podczas jej posiedzenia wygłoszono sześć referatów, z których najciekawszym i najbardziej emocjonującym okazało się wystąpienie Oskara Myszora z Uniwersytetu Gdańskiego na temat *Goralenvolku*.

Kolejnego dnia Zjazdu, w środę 24 marca obradowało równolegle pięć sekcji tematycznych. **Agnieszka Kozak** (studentka V roku historii) wygłosiła referat na temat *architektury klasztorów wczesnochrześcijańskich w Irlandii na przykładzie Glendalough* podczas obrad sekcji historii średniowiecza – dzieje religii i kościoła. W tej samej sekcji ciekawe wystąpienia zaprezentowali Łukasz Skrzypczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – *Otoczenie kościelne synów Władysława Odonica* oraz Wiktor Szymborski z Uniwersytetu Jagiellońskiego – *Jagiellonowie a klasztor Karmelitów na Piasku w Krakowie*.

Zielonogórcy studenci najliczniej występowali w sekcji historii XVI – XVIII wieku, bowiem aż troje z nich wygłosiło tam swoje referaty: **Sylwester Woźniak** (student IV roku historii) – *Obraz siedemnastowiecznego magnata na podstawie pamiętników Albrychta Radziwiłła*, **Katarzyna Grabias** (studentka IV roku socjologii) – *Rzecz o lecznictwie XVIII-wiecznej Warszawy* oraz **Radosław Czerniak** (student V roku historii) – *Przemarsz Karola X Gustawa po łódzie przez Mały Bęłt, w świetle pamiętnika Hugona de Terlona – ambasadora Ludwika XIV przy królu Szwecji Karolu X Gustawie 1656 – 1660*. Również w sekcji historii średniowiecza – dzieje polityczne i społeczne troje studentów reprezentowało UZ: **Przemysław Waciński** (student V roku historii) – *Nagana szlachectwa w Wielkopolsce na przełomie XIV i XV wieku*, **Tadeusz Serylak** (student V roku historii) – *Środkowisko naturalne jako przyczyna bogactwa średniowiecznej Świdnicy*, **Rafał Pogorzelski** (student V roku historii) – *Zabudowa przestrzenna Koźuchowa do końca XV wieku*. W sekcji historii kobiet wygłoszono jedenaście referatów, na uwagę zasługuje wystąpienie Eweliny Kostrzewskiej z Uniwersytetu Łódzkiego – *„Lekka pianka czy garść ziemi ojczystej” dylematy ziemianek Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, oraz Izabeli Rychert z Uniwersytetu Gdańskiego – *Kobiety Adolfa Hitlera (Geli Raubal, Renate Müller, Ewa Braun)*. Środowego popołudnia ponownie obradowała także sekcja historii XX wieku – dzieje polityczne, tym razem poprowadził ją Radosław Domke. Ze względu na liczbę referatów wygłoszonych w czasie jej posiedzeń ostatecznie obrady tej sekcji zostały zakończone w czwartek rano.

Obok części typowo naukowej organizatorzy umożliwili gościom wzięcie udziału w wycieczkach do okolicznych muzeów. We wtorek jedna grupa z opiekunem udała się do Zielonogórskiego Parku Etnograficznego w Ochli, gdzie w naturalny krajobraz przyrodniczy w bliskim sąsiedztwie lasów, stawów, łąk, pastwisk i pól zostały

**wydział
humanistyczny**

wkomponowane obiekty budownictwa wiejskiego z terenów zachodniej Wielkopolski, Dolnego Śląska, Łużyc. W śróde odbyły się dwie kolejne wycieczki: do Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy – gdzie znajduje się ciekawa ekspozycja poświęcona badaniom na grodzisku kultury łużyckiej w Wicinie oraz do Muzeum Ziemi Lubuskiej, w którym to znajduje się m.in., jedyny w Polsce dział winiarski. Część uczestników w szczególności referenci sekcji historii wojskowości także w śróde odwiedzili Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie.

Zwieńczeniem obrad całego Zjazdu okazał się pokaz multimedialny, który odbył się w środowe popołudnie. Uczestnicy Zjazdu zaprezentowali w bardzo przystępny

a zarazem ciekawy sposób tematy swoich badań. Najwięcej uwagi przyciągnął pokaz Pawła Gąsiorczyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego – *Mapa w poznaniu Afryki*. Autor w sposób fascynujący przedstawił problem poznawania Czarnego Łądu.

Na zakończeniu Zjazdu, jak co roku, wybrany został organizator kolejnego już XIII Zjazdu. Jednogłośnie, co się do tej pory nie zdarzyło, wszyscy uczestnicy przyznali, iż kolejna edycja Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów odbędzie się w Gdańsku.

Karolina Szeffler, Tadeusz Serylak

n Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych

..... Sekcja Języka Francuskiego

Vive la Francophonie!

We wtorek 23 marca w budynku Neofilologikum zapanowały iście afrykańskie klimaty. Z jednej strony słońce, z drugiej gepard wylegujący się na drzewie, gdzie indziej lew spoglądający od niechcenia w stronę pasącego się stadka antylop. Tuż przy wejściu kawiarnia francuska oferowała wszystkim spragnionym i głodnym pyszne ciasta, naleśniki i napoje. Czy to na pewno Neo, czy może pomylił nam się budynek?

Nic z tych rzeczy – w dniach 22 – 26 marca na Uniwersytecie Zielonogórskim odbywały się Dni Frankofonii, impreza organizowana co roku przez sekcję języka francuskiego NKJO. Uroczyste otwarcie miało miejsce we wtorek, choć już w poniedziałek na deskach Teatru Lubuskiego wystawiono sztukę *Pieprz Cayenne* Rene de Obaldia, w wykonaniu Grupy Teatralnej Uniwersytetu Królewskiego z Liege. A to był dopiero początek atrakcji. Już we wtorek i śróde mogliśmy delektować się specjalnościami kawiarni francuskiej: ciastami i naleśnikami przygotowanymi własnoręcznie przez studentów. Wszystko to w afrykańskiej scenerii – nie zapominajmy bowiem, że Frankofonia sięga daleko poza granice Europy i zrzesza 51 państw. To właśnie starali się nam uświadomić organizatorzy tegorocznych dni Frankofonii. A okazji ku temu nie brakło.

Dile mówią na powitanie mieszkańcy Burkinie Faso

O jednym z frankofońskich państw afrykańskich – Burkinie Faso, które dla wielu było tylko nazwą geograficzną, mogliśmy dowiedzieć się nieco więcej z ust Erica Aliry – znanego zapewne przynajmniej części z was z drugiej edycji „Baru”. Eric opowiadał o ludności, zwyczajach, kulturze, języku swojego narodu (66 dialektów – kto by pomyślał?). Wspominał też o specjalnościach kuchni (o daniu „dolo” przyrządzanym na bazie pszenicy czy alkoholu – „To”). Nie omieszkali napomknąć o warunkach klimatycznych, które panują w Burkinie, choć – co ciekawe – najbardziej duszne lato swojego życia spędził w Polsce.

W bardziej naukowej części imprezy mieliśmy także okazję poznać zasady współżycia języków: flamandzkiego i francuskiego w dwujęzycznej (w zasadzie) Belgii, a także kilka różnic fonetycznych i leksykalnych między językiem francuskim *sensu stricto*, a francuskim w jego belgijskiej odmianie (wykład C. Salade). Dzięki profesorowi Malinowskiemu bliższa stała się nam twórczość Lamennais’go.

W piątek natomiast studenci III roku NKJO/F zorgani-

zowali bardzo interesujące seminarium na temat europejskiej polityki językowej. Dzięki niemu dowiedziałam się, co to jest portfolio językowe (dziś jest to rzecz bardzo przydatna w poszukiwaniach pracy), poszerzyłam swoją wiedzę na temat stypendiów zagranicznych, poznałam różnicę między globalizacją a mundializacją, odkryłam, że Jan Chrystian Andersen i Agata Christy cierpieli na dysleksję... A to tylko niektóre z wielu ciekawych zagadnień poruszonych na tym seminarium. Dla tego szkoda, że nie zainteresowało ono szerszego grona odbiorców.

Miss krajów frankofońskich zostaje...

Ale oczywiście nie samą nauką żyje człowiek, więc w trakcie Dni Frankofonii pojawiły się inne atrakcje. We wtorek mogliśmy na przykład obejrzeć „Kolegium z odrobiną szaleństwa”. Obok występów kabaretu i interpretacji francuskiej piosenki – mieliśmy możliwość udziału w wyborach „Miss krajów frankofońskich”, z prawdziwym jury i pokazem mody poprowadzonym przez „najbardziej znaną francuską projektantkę mody – Jeanne Pauline Gautier”. Wygrała miss Maroko, natomiast nagroda publiczności powędrowała w ręce miss Francji. Oczywiście nie zabrakło akcentów kulturowych charakterystycznych dla każdego z reprezentowanych krajów. Publiczność spektaklu świetnie się bawiła.

Teraz nasza kolej!

O tym, że Frankofonia nie jest imprezą skierowaną wyłącznie do studentów, a także o dużym zainteresowaniu językiem francuskim ze strony dzieci i ich zaangażowaniu w imprezę świadczą prezentacje szkół i przedszkoli „Maintenant c’est notre tour” („Teraz nasza kolej”). Dzieci oczarowały szacownych gości – panią ambasador Francji i atache ds. kultury we Wrocławiu, którzy przekazali szkołom i przedszkolom książkowe upominki.

W tym roku mogliśmy również podziwiać wystawy (m.in. wystawy obrazów M. Sochy - Neo, wystawy fotografii i rysunków D. Janiak i M. Majewskiej – budynek główny UZ), rozerwać się na koncertach (np. francusko-polskiego koncertu rockowo-bluesowego – wykonanego przez D. Koronę - A. Znamierskiego oraz Killing Floors; czy koncertu francuskiej piosenki biesiadnej – w wykonaniu La Bricole). Były również konkursy, pokaz przepisów kuchni francuskiej na żywo i wiele, wiele innych atrakcji.

Dni Frankofonii cieszą się co roku dużym zainteresowaniem ze strony studentów Uniwersytetu i nie tylko. Jest to impreza, która dowodzi, że wobec rosnącej popularności języków angielskiego i niemieckiego, zainteresowanie językiem i kulturą francuską wcale nie maleje. A czy warto ją poznać? O tym możecie się przekonać już w przyszłym roku. Zapraszamy!

Agnieszka Szafrńska

n Instytut Pedagogiki i Psychologii

Jeszcze o książkach...

Zakład Historii Wychowania funkcjonuje w strukturach Instytutu Pedagogiki i Psychologii. Zainteresowania badawcze jego obecnych i byłych pracowników koncentrują się przede wszystkim wokół zagadnień ciągłości i zmian w dziejach wychowania, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji oświatowo-wychowawczych, w kontekście współczesnych problemów edukacji. Pokłosiem działalności tego zespołu, jest praca zbiorowa pod redakcją prof. UZ Ryszarda Stankiewicza „Nauczyciel – Opiekun – Wychowawca (tradycje – terażniejszość – nowe wyzwania)”, wydana przez Wydawnictwo „ERUDITUS” w Poznaniu w 2002 r.

Praca składa się z trzech części. Pierwsza koncentruje się na problematyce związanej z działalnością nauczycielską i obejmuje trzy rozprawy. R. Stankiewicz przybliży czytelnikowi zagadnienia dotyczące ewolucji kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i średnich w czasach II Rzeczypospolitej, na tle nowych zadań stawianych przed szkolnictwem w odrodzonym państwie. Ukazuje też sytuację kadrową ówczesnego szkolnictwa oraz pozycję społeczno-zawodową nauczyciela.

Katarzyna Kochan przedstawia zmieniające się oczekiwania i wymagania stawiane przed nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej w czasach PRL i w okresie transformacji ustrojowej, w warunkach wprowadzania kolejnych reform szkolnych. Omawia również zmiany w kształceniu i doksztalcaniu nauczycieli dzieci najmłodszych.

Edyta Kahl podejmuje problematykę instytucjonalnego doskonalenia zawodowego nauczycieli w czasach PRL oraz jego wpływ na funkcjonowanie nauczyciela w zawodzie. Całość osadzona jest szeroko w uwarunkowaniach społeczno-politycznych omawianego okresu i analizowana przez pryzmat współczesnej filozofii edukacyjnej.

Część druga, obejmująca dwie rozprawy, dotyczy opiekuna-wychowawcy. Edyta Bartkowiak śledzi zmiany

w roli pełnionej przez opiekuna-wychowawcę w Polsce, w kontekście rozwoju wychowania zakładowego. Przedstawia teoretyczne podstawy reform, dokonywanych w działalności opiekunów przez zakonnych i świeckich organizatorów opieki. Równocześnie ukazuje kształtowanie się wizerunku opiekuna-wychowawcy w Polsce.

Beata Skafiriak koncentruje się na zmianach w oczekiwaniach stawianych przed wychowawcami instytucji opieki całkowitej nad dzieckiem w latach PRL oraz III Rzeczypospolitej. Analizuje przemiany w ich kształceniu, doksztalcaniu oraz doskonaleniu, odwołując się do rozwoju form i funkcji opieki całkowitej nad dzieckiem oraz roli wychowawcy w ich urzeczywistnianiu.

Część trzecia dotyczy pracownika socjalnego i zawiera jedną rozprawę – Arkadiusza Żukiewicza, który przedstawia w niej funkcje, jakie spełnia pracownik socjalny w niesieniu pomocy społecznej oraz omawia jego kształcenie w czasach transformacji ustrojowej.

Pracę recenzował prof. Czesław Banach, który poleca ją jako „pozycję nie tylko dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego, opiekuna-wychowawcy i pracownika socjalnego (lecz również jako – przyp. K. K.) materiał dla samokształcenia i rozwoju zawodowego już pracujących”. Wskazuje też, iż czytelnik znajdzie w niej „wiele ciekawego materiału z badań i studiów literatury oraz inspiracje do rozwijania teorii i praktyki dotyczącej obszarów, będących przedmiotem rozpraw”.

Książka została doceniona przez władze uczelni, a autorzy otrzymali zespołową nagrodę naukową II stopnia JM Rektora w roku 2003.

Końcówka nakładu jest jeszcze do nabycia w księgarni mieszczącej się w budynku A-16 w kampusie B, przy ul. Wojska Polskiego.

Katarzyna Kochan

Od redakcji

Nie byliśmy w stanie zamieścić reprodukcji okładki książki z uwagi na złą jakość dostarczonego nam elektronicznie skaningu

Noworoczna zabawa dla pogotowi rodzinnych w ramach akcji uniwersytet dzieciom

26 stycznia 2004 roku w ramach akcji „Uniwersytet Dzieciom” odbyła się zabawa noworoczna dla dzieci z 16 pogotowi rodzinnych (teren działania – byłe województwo zielonogórskie). Inicjatorem spotkania była dr Grażyna Gajewska, natomiast autorami scenariusza zabawy byli, już zaprawieni w boju, studenci V roku pedagogiki specjalności *opieka i profilaktyka środowiskowa*. Przypomnę, że w ubiegłym roku wyżej wymienieni studenci w ramach omawianej akcji mieli okazję przygotować i poprowadzić zabawę choinkową dla 276 dzieci uczęszczających do zielonogórskich świetlic środowiskowych i terapeutycznych. W tym roku postawiono przed nami zupełnie nowe zadanie. Okazało się bowiem, że pod naszą opieką miało się znaleźć 55 dzieci w wieku od 6 tygodni do 14 lat.

Planując pracę z grupą dzieci musieliśmy wziąć pod uwagę kilka bardzo istotnych czynników. Jednym z ważniejszych była różnica wieku dzieci. Musieliśmy zorganizować zabawę tak, aby była ona atrakcyjna zarówno dla 14-latków, młodszych dzieci szkolnych, przedszkolaków jak i tych najmłodszych 6-tygodniowych.

Kolejnym istotnym dla nas aspektem była specyfika

trudności wychowawczych danego dziecka. Dzieci biorące udział w zabawie pochodziły z różnych środowisk, miały za sobą różne doświadczenia. I tu bardzo istotny okazał się czas przebywania dziecka w pogotowiu rodzinnym. Musieliśmy wziąć pod uwagę fakt, iż będzie to rzutowało na czas potrzebny dziecku do zaadaptowania do nowych warunków (nowe miejsce, nowe osoby, nowa grupa, w której dziecko miało przebywać podczas zabawy).

Niezwykle ważna wydała nam się również umiejętność dziecka rozłąki z opiekunem w trakcie spotkania. Praktyka potwierdziła nasze przypuszczenia. Był to moment trudny dla części dzieci (szczególnie tych młodszych), ale także dla nas studentów. Wymagało to bowiem od nas wrażliwości, cierpliwości, elastyczności w realizacji programu zabawy, umiejętności współpracy z opiekunem dziecka.

Postanowiliśmy podzielić wszystkie dzieci na mniejsze grupy. Kryterium podziału stanowił wiek uczestników. W ten sposób powstało pięć grup, dla których przygotowaliśmy odmienne zajęcia.

- I. grupa – dzieci w wieku od 6 tygodni do 1 roku
- II. grupa – dzieci w wieku od 1,5 do 3,5 lat
- III. grupa – dzieci w wieku od 4 do 6,5 lat
- IV. grupa – dzieci w wieku od 8 do 10 lat
- V. grupa – dzieci w wieku od 11 do 14 lat.

W naszych działaniach wspierali nas studenci Naukowego Koła Pedagogiki Opiekuńczej. Doceniliśmy ich obecność, zwłaszcza, że dla nas, studentów V roku OiPŚ zorganizowanie i poprowadzenie zabawy z dziećmi, było formą egzaminu praktycznego z metodyki opieki i edukacji środowiskowej.

Szczególnie ważne dla nas było to, iż zarówno podczas przygotowań do tego wyjątkowego spotkania, jak i w trakcie jego trwania mogliśmy liczyć na pomoc oraz wsparcie merytoryczne i metodyczne pracowników Zakładu Pedagogiki Opiekuńczej i Specjalnej. Baczne oko na całą zabawę miały bowiem dr Grażyna Gajewska, mgr Anna Szczesna, dr Marzena Sendyk oraz mgr Elżbieta Rewińska.

Nowym pomysłem, którego twórcami byli pracownicy Zakładu Pedagogiki Opiekuńczej i Specjalnej UZ, było zaproszenie opiekunów dzieci do Palmiarni UZ przy Al. Wojska Polskiego. Podczas gdy studenci prowadzili zabawę, opiekunowie mieli czas by przy wspólnym poczęstunku z kadrą naukową UZ wymienić swoje doświadczenia w pracy z dziećmi. Była to wyjątkowa okazja do skonfrontowania teorii z praktyką, dla jednych, jak i drugich. Seminarzystki dr Grażyny Gajewskiej z dziećmi na rękach opowiadały opiekunom o swoich poszukiwaniach badawczych na temat opieki zastępczej prowadzonych w ramach prac magisterskich.

Wśród zaproszonych gości, oprócz opiekunów dzieci, znalazły się osoby związane z akcją „Uniwersytet Dzieciom” od samego początku, jak i te, których dotyczyła ona bezpośrednio w tym roku. Były nimi:

- ┌ dr Teresa Kisielewicz – przewodnicząca komitetu honorowego akcji
- ┌ prof. Wielisława Osmańska-Furmanek – dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych UZ
- ┌ Paweł Ławrynowicz – przedstawiciel Parlamentu Studenckiego, komitet honorowy akcji

- ┌ mgr Wanda Boczek – dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Zielonej Górze
- ┌ mgr Iwona Zwierzchowska – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zielonej Górze
- ┌ Pracownicy Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego.

Spotkanie rozpoczęło się powitaniem przybyłych gości w Palmiarni uniwersyteckiej przez dr Teresę Kisielewicz, dr Grażynę Gajewską oraz przez studentów. Następnie zaprosiliśmy wszystkich obecnych do kręgu, do wspólnej zabawy, której celem było poznanie się i zintegrowanie. Dzieci, zwłaszcza na początku, reagowały bardzo różnie. Jedne odważnie, z uśmiechem, angażowały się w przygotowane przez studentów zabawy, inne bardzo ostrożne, obserwujące, trzymały się blisko opiekunów.

Następnie przyszedł moment zaplanowanego podziału dzieci na grupy. I tu rozdzielać się ze swoimi opiekunami, nie chciały 1,5-3,5-latk. Byliśmy na to przygotowani. Dobra współpraca między opiekunami dzieci a studentami zaowocowała udaną zabawą także dla tej grupy wiekowej. A co przygotowaliśmy dla poszczególnych grup?

Pierwszej, najmłodszej grupie, cieszącej się największym zainteresowaniem wśród studentów, zapewniliśmy indywidualną opiekę. Wspólnemu gaworzeniu nie było końca. W stosunku do niektórych dzieci nie mieliśmy okazji się wykazać, ponieważ przespały całą imprezę.

Natomiast we wspomnianej już grupie 1,5-3,5-latków nie było mowy o spaniu. Zajęcia przygotowane dla tej grupy odbywały się w sali plastycznej. Kto zna tę salę, ten wie, że jest tam mnóstwo kolorów, obrazków, zabawek, kwiatków, dzbanuszków... jednym słowem szczegółów, o które zwłaszcza 3-latk uwiłbiają pytać. Pytały tak dużo, że studentki wyszły z zajęć z chrypką i wypiekami na twarzy.

Dla grup III (4-6,5-latk) i IV (8-10-latk) przygotowaliśmy zajęcia z mobilnej rekreacji poznane na zajęciach



Taniec z Mikołajami

z muzykoterapii. W obu grupach zadowolone były zarówno dzieci, jak i studenci. Było dużo śmiechu i dobrej, wspólnej zabawy.

Dla najstarszej grupy 11 i 14-latków, przygotowaliśmy warsztat z twórczego myślenia. Dzieci początkowo nieśmiało, dość szybko zaczęły aktywnie uczestniczyć w zajęciach. Wykonywały różne zadania pobudzające wyobraźnię, takie jak tworzenie wspólnego rysunku, czy wymyślanie niestworzonej historii. Najwięcej śmiechu było w zabawie z balonami.

Dodatkowo najstarsze grupy zwiedziły najciekawsze miejsca uczelni. Największe wrażenie zrobiły na nich uniwersyteckie aule.

Wszystkie grupy miały również okazję obejrzeć, przygotowany w czytelni teatrzyk pt. „Kubuś Puchatek i wielka przygoda”. W trakcie przedstawienia starsze dzieci siedziały zasłuchane i uważnie zapałzone w to, co dzieje się na scenie. Młodsze troszkę się wierciły i rozbawiły studentów zabieraniem rekwizytów ze sceny.

Następnie wszystkie dzieci otrzymały ciekawe książki i bajki, po czym ponownie spotkały się w Palmiarni na wspólnej zabawie ze swoimi opiekunami. Największą aprobatę zdobył taniec z Mikołajami.

Wspólne spotkanie i zabawę zakończyły podziękowania wszystkim uczestnikom za liczne przybycie, mile spędzony czas oraz refleksje i wymianę doświadczeń.

Żał także było pożegnać się z niemowlętami, które także uczestniczyły w zabawie pod opieką indywidualną studentów.

Korzystając z okazji chciałabym, w imieniu studentów V roku OiPS, podziękować pracownikom i studentom UZ oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania zabawy noworocznej, a także całej akcji „Uniwersytet Dzieciom”.

Magdalena Dąbrowny

V rok pedagogiki, specjalność: opieka i profilaktyka środowiskowa



Ośrodek edukacji przyrodniczo-leśnej w Jeziorach Wielkich

Dziecko poznaje świat działając. Maurice Debesse przypomniał, że należy wykorzystać ciekawość młodego człowieka w „wieku koziołka”¹ wywołaną zdziwieniem wobec zastanej rzeczywistości i wdrażać je do obserwacji. W „wieku szkolnym”² nie można sprowadzać go do roli biernego słuchacza, lecz powinno się zużytkować jego aktywność w zdobywaniu wiedzy. Trzeba zatem umożliwić dziecku jak najlepszy sposób przyswajania wiadomości i umiejętności z wielu dziedzin życia. Jednym z obszarów jego penetracji jest środowisko przyrodnicze. Można mu zorganizować wyjście do parku, lasu, czy skorzystać z propozycji twórców leśnych kompleksów promocyjnych³. Na Ziemi Lubuskiej znajduje się jedna z trzynastu istniejących w Polsce takich powierzchni leśnych, którą mieli możliwość zobaczyć pracownicy Instytutu Pedagogiki i Psychologii, studenci III roku *zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej oraz zintegrowanej edukacji wczesnoszkolnej i terapii pedagogicznej* Uniwersytetu Zielonogórskiego. Spotkanie odbyło się 18 marca w Ośrodku Edukacji Przyrodniczo-Leśnej w Jeziorach Wielkich i jest efektem współpracy leśników z pracownikami wyżej wymienionej uczelni. Celem spotkania było m. in. ukazanie znaczenia edukacji przyrodniczej w życiu młodego człowieka, przedstawienie niektórych sposobów przekazywania i zdobywania wiedzy o Naturze.

Współgospodarz tegoż ośrodka zaznajomił gości z podstawową działalnością oraz historią powstania

placówki, opowiedział o leśnych kompleksach. Zainteresowani mogli zapoznać się ze zgromadzoną literaturą, filmoteką i środkami dydaktycznymi, które można wykorzystać przygotowując się do pracy z dziećmi. W drewnianej leśniczówce mieliśmy możliwość obejrzenia sal wystawowych, w których znajdowały się ekspozyty z wybranych działów leśnictwa: hodowla lasu, jego użytkowanie oraz ochrona przyrody. Zgromadzono tam także zbiory związane z kulturotwórczą rolą lasu. Kulminacją spotkania było zapoznanie się z walorami krajo- brazowymi ścieżki przyrodniczo-leśnej, której trasa rozpoczyna się i kończy przy ośrodku. Chętni podziwiali także pejzaż z wieży obserwacyjno-widokowej. Wycieczkę zakończono pieczeniem kiełbasek przy ognisku.

Spotkania: marcowe i kolejne (majowe) mają być inspiracją do napisania przez studentów scenariuszy zajęć dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, które będzie można realizować w wybranych przez nich kompleksach leśnych.

Justyna Zbączyńskiak

¹ M. Debesse, *Etapy wychowania*, Warszawa 1996, Wydawnictwo „Żak”, s. 44-65.

² Tamże, s. 66-88.

³ *13 wrót do leśnego królestwa. Przewodnik po leśnych kompleksach promocyjnych*. Autor tekstu: Eugeniusz Pudlis, Warszawa 2003, Centrum Informacyjne Lasów Państwowych.

wydział Kronika wydarzeń matematyki, informatyki i ekonometrii

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski nadał **Andrzejowi Nowakowi** tytuł profesora nauk matematycznych, specjalność badania operacyjne i teoria gier. Składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszych sukcesów. Obszerniejszą informację o nowym profesorze-matematyku przedstawiamy w innym miejscu numeru.

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów wpisała Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii Uniwersytetu Zielonogórskiego na listę jednostek uprawnionych do nadawania stopni naukowych (w miejsce Instytutu Matematyki), pozostawiając bez zmian rodzaj i zakres stopni, które mogą być nadawane decyzjami Rady Naukowej jednostki – doktor i doktor habilitowany nauk matematycznych w dyscyplinie matematyka.

Od 15 do 19 marca gościliśmy w naszym Instytucie **prof. Armina Hoffmanna** z Uniwersytetu Technicznego w Ilmenau (Niemcy). W ramach programu *Sokrates* wygłosił on cykl wykładów dotyczących optymalizacji semi-nieskończonej.

24 marca na posiedzeniu Seminarium Algebraicznego prowadzonego przez prof. Kazimierza Głazka wygłoszone zostały referaty gości z Nowego Sadu (Serbia):

- 1) prof. Branimir Šešelja – *Weak congruences of algebras with constants*,
- 2) prof. Andreja Tepavčević – *Lattice construction arising from groups*.

Popularyzacja matematyki

W ramach działalności Instytutowego Koła Naukowego „mUZg” odbyły się kolejne spotkania:

- 1) dr hab. Antoni Wójcik z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłosił odczyt zatytułowany *Jak sprytny Kwantusek trzy razy pokonał olbrzyma Mikrosoftusa – bajka o informatyce kwantowej*;
- 2) na wykład dra Jarosława Wróblewskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego
- 3) 19 marca wykład pt. *Matematyczne modele wojny i miłości* wygłosił dr Witold Sadowski z Uniwersytetu Warszawskiego.

wydział zarządzania

Joanna Wyrwa doktorem nauk

W Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie 17 lutego 2004 roku odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr **Joanny Wyrwy**. Tytuł rozprawy brzmiał: „Organizacje pozarządowe w sektorze pomocy społecznej na terenie Polski zachodniej”. Promotorem pracy była prof. Maria Fic z Uniwersytetu Zielonogórskiego, recenzentami – profesorowie Marian Noga z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu oraz Stanisława Golinowska z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie. W tym samym dniu została podjęta uchwała o nadaniu Joannie Wyrwie stopnia doktora nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Polecamy kolejne wykłady i spotkania - zaproszenia na stronie internetowej www.muzg.uz.zgora.pl.

Międzynarodowy konkurs ‘MATHEMATIQUES SANS FRONTIERES’

Od roku 1989 w krajach Europy Zachodniej organizowany jest międzynarodowy konkurs „Matematyka bez granic”. W ostatnich latach brała w nim udział młodzież z ponad 40 krajów, w tym uczniowie z krajów Unii Europejskiej oraz z krajów ubiegających się o przyjęcie do Unii. Od 1993 roku Polska była w nim reprezentowana przez uczniów szkół ponadpodstawowych rejonu Nowy Sącz.

Na zjeździe Polskiego Towarzystwa Matematycznego w roku 2001 postanowiono objąć patronat nad konkursem, a jego propagowanie i organizację powierzono Oddziałowi Nowosądeckiemu.

Idea prowadzenia współzawodnictwa jest popularyzacja matematyki wśród dzieci i młodzieży a także pogłębianie związków międzyprzedmiotowych w edukacji szkolnej (w trakcie zawodów jedno z zadań podawane jest w kilku językach obcych, oczekuje się zredagowania rozwiązania również w jednym z podanych języków).

W bieżącym roku konkurs po raz pierwszy przeprowadzono również w szkołach regionu lubuskiego, a nad jego organizacją i przebiegiem czuwał Komitet Regionalny złożony z pracowników Uniwersytetu, przedstawicieli Kuratorium oraz wybranych nauczycieli matematyki, pracujący pod przewodnictwem dr Krystyny Białek z naszego Instytutu.

Tegoroczny finał konkursu rozegrano 11 marca.

Konkurs ma charakter międzyklasowy dla uczniów klas trzecich gimnazjów oraz klas pierwszych szkół ponadgimnazjalnych. Podczas finału uczniowie przebywają w swojej sali lekcyjnej, pracują w wyznaczonych według własnego uznania grupach pod opieką nauczycieli nie uczących ani matematyki ani języków obcych.

W finale lubuskim wzięło udział około 1.500 uczniów 58 klas z 25 szkół naszego regionu.

Dorota Krassowska



Anetta Barska

Zmiana stanowiska Kościoła wobec chorych na AIDS była rewolucyjna

Misja moja, mojego zakonu i całego Kościoła

Rozmowa
z ks. Arkadiuszem Nowakiem
kamilianinem,
specjalistą ds. AIDS i narkomanii

Okres przed świętami Wielkiej Nocy jest dla katolików, a tych przecież jest większość w naszym społeczeństwie, czasem osobistych rozrachunków ze sobą, ze swoim sumieniem. Chciałbym Księdza prosić, abyśmy porozmawiali o moralności, o tym jak doktryna katolicka przekłada się na ludzkie zachowania. Czy to nie jest tak, że dla przeciętnego Polaka-katolika moralność odnosi się jedynie do postaw i zachowań w sferze seksualnej? Proszę zauważyć, że w języku polskim złodziejstwo czy bandytyzm są jednoznacznie potępiane, ale na miano zachowań niemoralnych w potocznym pojęciu jakoś nie zasługują.

Trudno mi się zgodzić z tą tezą, bo dla mnie to właśnie teologia moralna określa kierunek postępowania w moim życiu. Obserwując zachowania wielu Polaków faktycznie można mieć wątpliwości co do kondycji moralnej społeczeństwa lub braku zrozumienia dla wartości tej dziedziny teologii. Natomiast czy moralność wiąże się tylko z szóstym przykazaniem? Oczywiście, że nie. W powierzchownej bardzo analizie dziesięciu przykazań rzeczywiście na szóste – „nie cudzołóż” – zwraca się szczególną uwagę.

Być może ze względu na intymny charakter tego przykazania, ale również myślę – ze względu na niezwykłą ciekawość wielu osób tego „kto z kim, gdzie, kiedy i ile razy”. Pamiętajmy jednak, że to jest dopiero VI przykazanie w Dekalogu. Proszę jednak zauważyć, że jeżeli społeczeństwo potępia takie czyny, jak fałszywe świadectwa, kradzieże, morderstwa, oszustwa, to oznacza, że świadomość moralności nie jest zawężona tylko do szóstego przykazania. Myślę, że społeczeństwo ma pewien problem z interpretacją i zastosowaniem teologii moralnej w życiu codziennym. Na ogół mało wiemy o teologii. Zazwyczaj w naszym życiu nauki z tej dziedziny czerpiemy najczęściej w kontakcie ze spowiednikiem. I im więcej tych kontaktów, tym na pewno większa szansa na lepszą moralność... Ale proszę też pamiętać, że z moralnością integralnie związane jest pojęcie sumienia. Jeżeli ktoś ma prawidłowo ukształtowane sumienie, to zawsze będzie postępował moralnie.

Zacznijmy od początku. Jakkolwiek w historii Kościół udowodnił, że nie jest mu obojętny los biednych, odrzuconych czy upośledzonych, to w przypadku nosiciela HIV mamy do czynienia z całkiem inną sytuacją – ów człowiek w pojęciu doktrynalnym Kościoła jest grzesznikiem, nawet ciężkim grzesznikiem – a przypomnijmy, że kiedy w latach osiemdziesiątych zetknęliśmy się z tą chorobą, uważało się, że to przypadłość homoseksualistów i narkomanów. A to oznaczało, że skutek w postaci choroby jest niejako zawiniony, wywołany na wyraźne życzenie teraz już chorego człowieka. A od takich Kościół się jeśli nie odcinał, to traktował nieufnie i z rezerwą. Ta kategoria ludzka była traktowana jako absolutne dno społeczne, niewarte uwagi i energii publicznej, po wieki stracone. Dlaczego, skoro grzech jest wpisany w kondycję ludzką?

Postawa Kościoła wobec problemów AIDS zmieniła się bardzo. Jeżeli Kościół już zmienia poglądy, to dzieje się to zasadniczo wolno. W tym wypadku postawa Kościoła względem chorych na AIDS zmieniła się szybko. Pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych z ust wielu księży padały stwierdzenia, że AIDS jest karą za grzechy – teraz takich opinii praktycznie już się nie słyszy. Na początku epidemii na AIDS chorowały osoby, których cechowały zachowania o wysokim stopniu ryzyka – byli to homoseksualiści, prostytutki, narkomani. Dla Kościoła te zachowania, które doprowadziły do zakażenia, były moralnie naganne, czyli inaczej mówiąc – grzeszne. Niektórzy księża, czując być może odrazę do takich zachowań, przełożyli to na swoją postawę względem zakażonych. To niewątpliwie było błędem. Natomiast proszę pamiętać, że postawa Ojca Św. wobec zakażonych nie pozostawiała nigdy żadnych wątpliwości – należy im się szacunek i postawa solidarności. Papież mówił o tym już w 1985 roku. W wielu krajach, w tym również w Polsce, Kościół lokalny



KSIAŹDZ ARKADIUSZ NOWAK PROWADZIŁ W KONCU MARCA REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO W KOŚCIELE PW. ŚW. JÓZEFA (FOT. REDAKCJA UŻEŃ)

musiał dostosować się do tego, co mówił papież. W czasie jednej ze swoich pielgrzymek do Stanów Zjednoczonych wypowiedział piękne słowa: „być bliżnim w dobie AIDS oznacza nieść miłość i miłosierdzie, a wykluczyć egoizm, dyskryminację i opuszczenie”. Nawet jeśli hierarchowie mieli inne poglądy na te sprawy, to musieli je zmienić. Zmiana postaw dotyczyła relacji wobec chorych, natomiast, co chciałbym wyraźnie podkreślić, nie względem używania prezerwatyw.

Był Ksiądz w łonie Kościoła absolutnym prekursorem innego spojrzenia na chorych na AIDS. Działalność Księdza nie zawsze spotykała się z aprobatą nawet świeckiej opinii publicznej. Mogę sobie wyobrazić, ile Ksiądz musiał wysłuchać gorzkich słów reprimendy ze strony hierarchów. Czy ganiąc Księdza nie chcieli oni wskazać, że są na tym świecie obszary niezawinionych nieszczęść, gdzie pomoc jest bardziej wskazana, moralnie bezwzględnie bardziej uzasadniona?

Dużej presji osobiście nie odczuwałem. To nie do mnie bezpośrednio słowa krytyki docierały. Ja robiłem swoje, a sygnały krytyczne odbierali moi przełożeni.

Nie powie mi Ksiądz, że bezpośrednio nie odczuł głosów krytyki, przygany ze strony przełożonych i hierarchów Kościoła!

Owszem, takie sytuacje się zdarzały, ale jednak rzadko. Zawsze byłem przekonany o tym, że to co robię jest misją zakonu, a jeśli tak – to również misją Kościoła. Popelniałem błędy, bo któż ich nie popełnia. Jednak nieufnie odnosiłem się do osób podważających sens ówczesnej mojej pracy. Uważałem, że moją powinnością jest pomoc ludziom zakażonym HIV. Nikt nie ma prawa podważać tej misji tylko dlatego, że uważa, że nie warto pomagać osobom, których zachowania są niemoralne. Osoby, które tak myślały nigdy nie znalazły mojego zrozumienia. Były nawet emocje z tym związane w relacji ja i przełożeni, ale nigdy nie w moim zakonie. Mój Zakon zawsze udzielał mi silnego wsparcia.

Stanowisko Episkopatu Polski na początku lat dziewięćdziesiątych w tej kwestii do jasnych nie należało...

To było stanowisko wyrażone bodajże w 1990 roku, zresztą jedyna oficjalna wypowiedź Episkopatu Polski w sprawie AIDS. Niestety treść tego wystąpienia od razu wzbudziła zastrzeżenia dziennikarzy. Zarzucili wówczas autorom, że wypowiedź jest nieprecyzyjna. Chociaż treść była w zasadzie poprawna, to jednak spójnik „i” w kontekście całej wypowiedzi wskazywał na to, że istnieją przypadki zakażeń zawinione i niezawinione. I w przypadku tych niezawinionych Księża Biskupi widzieli pilną potrzebę zmiany wrogich postaw społecznych. Powstało zatem pytanie: czy w przypadku zakażeń zawinionych konieczności zmian wrogich postaw biskupi nie dostrzegają? Reakcja dziennikarzy była bardzo ostra i spowodowała szybkie sprostowanie. Jest przecież sprawą oczywistą, że AIDS może być chorobą zawinioną albo nie, ale w świetle pomocy chorym nie ma to najmniejszego znaczenia.

Słyszę zewsząd kategoryczne stwierdzenie: Polacy kochają swojego papieża, ale go nie słuchają. Odbieram to jako opozycję przeciw doktrynie chrześcijańskiej, zwłaszcza w sferze zachowań seksualnych – najpowszechniej przeciw antykoncepcji, niekiedy – chociaż już coraz rzadziej – przeciw aborcji. I to zwłaszcza wśród młodzieży, tej młodzieży, o której papież mówi, że jest nadzieją świata. Jak Ksiądz zapatruje się na tak postawiony problem?

Nie potrafię odpowiedzieć jednoznacznie, bo jest to pytanie o to, jacy są ludzie w Kościele, a przecież są różni. Powiedzenie, że ludzie kochają papieża, ale go nie słyszą, jest w mojej ocenie krzywdzące dla wielu Polaków. Jestem przekonany, że ci, którzy przychodzą na spotkania z Ojcem Św. dlatego, że bardzo tego pragną – słuchają i żyją zgodnie z Jego nauką. Natomiast są oczywiście i tacy, którzy przychodzą, bo wypada albo wręcz sytuacja ich obecności wymaga – też słuchają, mają nawet szacunek dla Ojca Św. za Jego wkład w jednoczenie Kościoła, ekumenizm i wszystko co robi, natomiast są krytyczni w stosunku do tego, co On mówi. Trzeba sobie zadać pytanie, kto jest naprawdę człowiekiem Kościoła katolickiego. Jeśli ktoś za takiego się uważa, to musi przyjąć doktrynę, którą ten Kościół wyznaje. Tu nie ma taryfy ulgowej.

I to w całości, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, jak to stanowi jeden z dogmatów papieskich.

Naturalnie, że w całości. Nie można sobie wybrać kawałka doktryny, chociaż niektórzy tak właśnie robią, że wybierają to, co dla nich wygodne i uważają, że są katolikami, ale takimi np. na pół. Czasami określają siebie jako wierzący, ale niepraktykujący. To niestety jest formą patologii religijnej. I tu rodzi się pytanie o jakość katolicyzmu w Polsce. Na pewno jakość jest dobra, ale w przypadku tych, co wiarę traktują dojrzałe. Mówi się, że Polacy są katolikami, a do Kościoła chodzi regularnie 35 proc. polskiego społeczeństwa, to dokładnie znaczy tyle, że narodem katolickim jesteśmy tylko w 35 proc., a nie w dziewięćdziesięciu proc., jak się powszechnie sądzi. Owszem, Kościół może sobie zadać pytanie co będzie, jak kościoły opustoszeją, ale to w gruncie rzeczy pytanie o to, czy stawiać na ilość, czy na jakość? Myślę, że jednak na jakość. Co nie oznacza, że nie należy oddziaływać na pozostałych. Tak więc, by być dobrym katolikiem, trzeba przyjąć zasady w całości. Ale można nad nimi dyskutować, bo w końcu Kościół jest instytucją, która zmienia część swoich zasad – przynajmniej te, które stanowią one przez ludzi, a nie przez Pana Boga.

A nie sądzi Ksiądz, że doktryna katolicka jest najbardziej podważana właśnie w sferze zachowań seksualnych – metod zapobiegania ciąży i stosowania antykoncepcji?

Owszem, to fakt. Jest to sfera ludziom bardzo bliska, stąd budzi być może najwięcej emocji. Dlatego też z nią najłatwiej dyskutować czy też się nie zgadzać. Podejrzewam jednak, że wielu ludzi nie zna w szczegółach seksualnej etyki chrześcijańskiej.

Współpracował Ksiądz z Markiem Kotańskim. Musiała to być – przynajmniej w początkach – trudna współpraca, bo Kotan nie tylko propagował środki antykoncepcyjne, ale prowadził ich rozdawnictwo. Później zmienił zdanie. Co powodowało, że dla swych podopiecznych był niemal ucieleśnieniem świętości?

Bez wątpienia był liderem mającym charyzmę i dlatego, że ją miał, porywał ludzi. Dla wszystkich pogubionych, którzy przychodzili do jego ośrodków, był ich ogromną nadzieją, oni patrzyli w niego jak w święty obrazek. Charyzma była jego ogromnym atutem, z którego sam sobie zdawał sprawę i potrafił ją dla dobra innych ludzi wykorzystać. Natomiast moja współpraca z Markiem była na początku bardzo trudna. Kiedy na happeningach on rozdawał prezerwatywy, ja siłą rzeczy byłem w opozycji wobec tego, co robił. Zjednywał sobie tym działaniem wielu młodych, którzy byli zachwyceni niekonwencjonalnością metod. Potem na szczęście się zmienił.



SPOTKANIE W DUSZPASTERSTWIE AKADEMICKIM
(FOT. REDAKCJA UŻEKA)

Czy Ksiądz wie, co skłoniło go do tego przewartościowania?

Przyznam się szczerze, że nie wiem, co skłoniło go do tego. Zastanawiałem się za to, na ile ta zmiana jest szczera. Po latach myślę jednak, że była szczera. Chociaż, jak pamiętamy, zarzucano mu brak wiarygodności, bo tak nagle zmiana budziła nieufność wśród młodzieży. Jednak myślę, że on tej wiarygodności nie stracił. Kiedy później występowaliśmy razem, mieliśmy już wspólne zdanie, co naturalnie wzmacniało naszą działalność i jej skuteczność.

Jakby Ksiądz bronił tezy, że polski Kościół nie jest alergicznie uczulony na sferę aktywności seksualnej człowieka, co zarzuca mu wielu publicystów parających się problematyką społeczną?

Jeśli chodzi o kwestie moralności, to nie mam wrażenia, że Kościół koncentruje się na szóstym przykazaniu. Może to jest tak, że to ci, którzy tak sądzą, mają problem z szóstym przykazaniem i uważają, że Kościół ogranicza im możliwości uprawiania seksu np. kiedy chcą i z kim chcą. Kościół mówił od początku to samo, w tym względzie zmian nie ma. Myślę, że Kościół ma świadomość, że jest to szóste przykazanie, a nie pierwsze. Dlatego Kościół zabiera głos tylko w tych przypadkach, gdy uzna, że jest to konieczne i trudno oczekiwać, że będzie milczał w sytuacji, kiedy próbuje się zmieniać prawo związane z aborcją, kiedy nie odpowiada mu treść podręczników edukacji seksualnej. Moralnym prawem Kościoła jest, by zwracać na to uwagę, a czy się ktoś tym przejmie, to inna sprawa. Na pewno Kościół nie ma obsesji na temat seksu. Tego jestem pewny.

Liczne przypadki pedofilii i homoseksualizmu księży wstrząsnęły Stanami Zjednoczonymi. Stało się to w społeczeństwie dojrzałej demokracji. A to upoważnia niektórych do postawienia tezy, że w innych krajach takie przypadki są równie częste, lecz okryte nimbem milczenia. Czy nie sądzi Ksiądz, że może to odebrać Kościołowi wiarygodność, skoro duchowni sprzeniewierzają się naukom Kościoła?

Oczywiście, że takie zachowania mogą zachwiać wiarygodność Kościoła. Trudno jednak powiedzieć, że w Kościele takie sytuacje nigdy zdarzyć się nie mogą. Kościół to ludzie – zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie ołtarza, przychodzący z całym bagażem swoich wad, niekoniecznie tylko zalet. Gdy jednak takie sytuacje zaistnieją, powinny być z całą stanowczością piętnowane. To, co stało się w Ameryce, jest ostrzeżeniem głównie dla hierarchii kościelnej, by nie powielać błędów, które tam zostały popełnione. Najczęściej księży przenoszono na inną parafię jakby sądząc, że to zamknie problem.

Ale czy to oznacza, że w innych obszarach geograficznych nie ma takich problemów?

Myślę, że nie na taką skalę, choć tak naprawdę nie potrafię powiedzieć. Nie wiem.

Edukacja seksualna jest częścią edukacji ogólnej – procesu nauczania i wychowania. Dlaczego zatem Kościół z takim ostracyzmem odnosi się do tego problemu, przyjmując na siebie niejako winę za losy nieuświadomionej młodzieży?

Kościół zapewne chciałby mieć taki podręcznik, który spełniałby jego oczekiwania i to jest zrozumiałe.

Co do tego, że edukacja seksualna powinna być w szkole obecna, to ja nie mam wątpliwości. Natomiast uważam, że nie możemy doprowadzić do sytuacji, w których zwalnia się rodziców z obowiązku prowadzenia edukacji w zakresie życia seksualnego. Wielu z nich na pewno ten obowiązek chętnie przerzuciłoby na szkołę. Edukacja seksualna jest konieczna m.in. po to, by młody człowiek potrafił uniknąć w przyszłości zakażeń przenoszonych drogą płciową, żeby wiedział, jakie zagrożenia mogą go spotkać, kiedy inicjuje życie seksualne. Wreszcie żeby był pewny, że podejmuje się życie seksualne, kiedy jest się dojrzałym. I myślę, że Kościół kładzie akcent na tę drugą sprawę – kwestię dojrzałości w momencie podjęcia życia seksualnego, podkreślając wartość przedślubnej abstynencji, wzajemnej wierności w związku małżeńskim. To są dla Kościoła wartości nadrzędne. Natomiast mniej się Kościół odnosi do kwestii technik seksualnych czy nazewnictwa narządów płciowych, chociaż w tym wypadku czasami ludzie Kościoła wymyślają określenia, które budzą publiczny śmiech i zażenowanie.

To może zadam inne pytanie – jak Ksiądz ocenia dziś szkolną edukację seksualną?

Nie jestem zorientowany, ale sądząc po skutkach – myślę, że nie najlepiej. Odnoszę moją ocenę do działań, które realizuje się w kontekście profilaktyki HIV/AIDS. Warto młodzież zachęcać do dojrzałych, trafnych wyborów z umiejętnością przewidzenia konsekwencji ich decyzji – i to można robić w ramach przedmiotu *wychowanie do życia w rodzinie* bądź przedmiotu *edukacja seksualna*.

Jest Ksiądz nie tylko – choć na pewno przede wszystkim – osobą duchowną, ale także wybitnym znawcą profilaktyki przeciw AIDS i narkomanii. Proszę powiedzieć, co stanowi najtrudniejszy problem w tej profilaktyce?

Brak możliwości zbadania w krótkim stosunkowo czasie pozytywnych skutków oddziaływania profilaktycznego. Efekty pozytywne profilaktyki widzimy dopiero za parę lat. Nie można powiedzieć, że wydajemy dziś pieniądze na profilaktykę, a za trzy miesiące dla wszystkich widoczne będą efekty tych działań. Tak chciałoby wielu, szczególnie tych, którzy decydują o wydatkowaniu środków finansowych na ten cel. Trudno ciągle tłumaczyć, że na efekty systematycznych działań trzeba czekać kilka co najmniej lat. Ta sprawa powoduje chęć oszczędzania na profilaktyce. A to ostatecznie przekłada się na konieczność wydania w późniejszym czasie większych pieniędzy na leczenie ludzi z narkomanii czy z powodu zakażenia HIV. Problemem jest też mizéria działań profilaktycznych w szkołach. Nauczyciele nie mają wiedzy, które inicjatywy można uznać za dobrą profilaktykę, a których należy unikać. Jednak na przestrzeni kilku ostatnich lat obserwuję pozytywne zainteresowanie nauczycieli zdobywaniem wiedzy nt. narkomanii. I to cieszy.

Region lubuski jest obszarem przygranicznym, gdzie AIDS, narkomania, prostytucja jako zjawiska patologii społecznej występują ostrzej niż w innych rejonach kraju. Co znawca tej problematyki może doradzić instytucjom odpowiedzialnym za przeciwdziałanie tym niekorzystnym zjawiskom?

Zawsze doradzam, żeby nie oszczędzać na profilaktyce, wspierać działalność organizacji pozarządowych, które wykonują konkretne programy profilaktyczne. Warto ułatwiać im możliwość funkcjonowania poprzez np. przyznanie lokalu, jeśli nie mają takiego do dyspozycji, pomoc przy tworzeniu klubów, świetlic, różnych innych miejsc, w których młodzież może spędzać czas bez narkotyków. Warto również uznać, jak ważna jest praca tzw. pracowników ulicznych (streetworkerów), ma to kolosalne znaczenie w profilaktyce względem prostytucji i narkomanii. Ich praca jest niezwykle ważna, bo odbywa się na tzw. pierwszej linii. Niestety, wielokrotnie jest niedoceniana. Ważne jest zaplecze socjalne i profesjonalne, a w nim punkty konsultacyjne, poradnie uzależnień czy ośrodki resocjalizacyjne.

Ale najważniejsza jest edukacja młodzieży, świadomość jej nauczycieli, dotarcie do rodziców, co wymaga wielkiego wysiłku i współpracy różnych instytucji, także Kościoła. Kościół może próbować dotrzeć do rodziców poprzez zwrócenie uwagi na problem choćby np. w niedzielnych kazaniach.

Już kolejny raz spotykam się z Księdzem w gabinecie kierownika Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej. Jakie są płaszczyzny współpracy Księdza z prof. Zbigniewem Izdebskim, jego Zakładem i Pracownią?

Z Profesorem znam się od wielu już lat i bardzo tę znajomość cenię. Powszechnie znane jest zaangażowanie Pana Profesora w profilaktykę AIDS. Efekty jego pracy są widoczne również w Zielonej Górze. Funkcjonuje tutaj pod czujnym okiem Pana Izdebskiego i jego współpracowników punkt bezpłatnych i anonimowych badań w kierunku HIV. Współpracę z Profesorem oceniam od lat bardzo wysoko i mam satysfakcję z tego, że możemy razem robić dobre rzeczy w pracy profilaktycznej. A prywatnie Pana Profesora bardzo lubię – jest wspaniałym i bardzo lojalnym kolegą.

Ostatnio prasa ujawniła, że dyrygent poznańskiego chóru jest zarażony HIV, co oczywiście narusza jego sferę prywatności chronioną prawem. Chciałbym w tym kontekście zapytać o jakość standardów demokracji – oburzamy się na konieczność pozostawienia odcisków palców na lotnisku, rzecznik praw obywatelskich protestuje przeciw lustracji majątkowej. Czy to nie jest tak, że takich działań powinni się bać jedynie przestępcy, że są one wykonywane w imię wyższych racji społecznych?

Zgadzam się z Panem co do potrzeby lustracji majątkowej, nie burzy mnie również pomysł pozostawienia odcisków palców. Kto ma czyste sumienie, na pewno nie będzie protestował. Natomiast „casus dyrygenta” jest zupełnie czymś innym – tu chodziło o ujawnienie faktu zakażenia wbrew prawu, co nie powinno się nigdy zdarzyć. Tym bardziej, że tak zwane dobro wyższe, na które powoływały się media w mojej ocenie było bardzo wątpliwe. Moja opinia na ten temat jest powszechnie znana, bo byłem bodaj głównym krytykiem Gazety Wyborczej, więc myślę, że ponowne omawianie tej kwestii nie ma już sensu.

Czego Ksiądz życzyłby środowisku akademickiemu u progu Wielkiej Nocy?

Tego, co zawsze życzy się z okazji tego najważniejszego dla katolików święta. A nadto głębokiej refleksji nad przemyśleniami rekolekcyjnymi, które prowadziłem dla społeczności akademickiej w końcu marca w Zielonej Górze. Życzę wszystkim Czytelnikom uniwersyteckiego miesięcznika radosnych i błogostawionych Świąt.

Dziękując za rozmowę, życzę Księdzu powodzenia w misji niesienia pomocy ludziom pogubionym, odrzuconym, chorym. Misji, która zjednała Księdzu społeczny szacunek. I radosnego Alleluja!

rozmawiał Andrzej Politowicz

n Instytut Informatyki i Elektroniki

Visit of two Polish scientists.

A. Krawczyk and A. Plawiak-Mowna. to Japan

日本訪問の科学者

A. クラウシチュークと A. ブラウヴィアクーモウナ

W ramach projektu badawczego „Wpływ pola elektromagnetycznego na pracę kardioimplantów” realizowanego na potrzeby doktoratu prowadzonego pod kierunkiem prof. Andrzeja Krawczyka (Instytut Elektrotechniki w Warszawie) – do Japonii wyjechałam wraz z promotorem. Wizyta miała miejsce w październiku ubiegłego roku. Przyczyniła się ona nie tylko do postępu w realizacji badań na rzecz doktoratu, ale również pozwoliła na nawiązanie współpracy z japońskim środowiskiem naukowym. Konstrukttywne dyskusje oraz wykorzystanie (dzięki uprzejmości japońskich kolegów) specjalistycznej aparatury badawczej przyczyniło się do postępu w realizowanych badaniach.

Wizytowaliśmy dwa japońskie uniwersytety: Saitama University oraz Doshisha University.

Pierwszy z wymienionych mieści się w stolicy prefektury Saitama, w mieście Urawa, położonym około 30 km na północ od Tokio. W roku akademickim 2001/02 studiowało tam w przybliżeniu 8.700 osób, w tym ponad 450 studentów zagranicznych, a w tym dwóch Polaków. Specyfiką tej uczelni jest kształcenie dużej liczby studentów zagranicznych, przede wszystkim z krajów azjatyckich, ale nie tylko. W gronie studentów są przedstawiciele krajów z całego świata. Dla realizacji procesu kształcenia obcokrajowców uczelnia posiada Hotel Międzynarodowy, w którym mieszkają studenci-obcokrajowcy. Hotel, a właściwie campus hotelowy, składający się z trzech czteropiętrowych budynków, jest znakomitą miejscem integracji i nawiązywania przyjaźni międzynarodowych. Wiem o tym, bo sama w nim mieszkalam. Prof. Koji Yamada – gospodarz wizyty w Tokyo, jest profesorem na Wydziale Nauk Materiałoznawczych, a jednocześnie pełnym uroku i dowcipu człowiekiem.

Uczelnia w Kyoto – Doshisha University została założona w 1883 roku przez samuraja – Josepha Nessima. Wróciwszy z dłuższego pobytu w Ameryce jako chrześcijanin, założył on uniwersytet o charakterze wyznaniowym. Uniwersytety wyznaniowe nie są wyjątkiem w Japonii (na przykład Sophia University, słynny jezuicki

uniwersytet w Tokio), ale uniwersytet Doshisha został założony przez Japończyka. Pozycja tego uniwersytetu jest bardzo wysoka – mieści się w pierwszej dziesiątce japońskich uniwersytetów. W ubiegłym roku akademickim tę prestiżową uczelnię ukończyło 1.886 studentów, w tym 1.513 ze stopniem magistra i 353 uzyskując stopień doktora. Uczelnia kształci 24.000 studentów na wszystkich kierunkach, łącznie z teologią. Wokół uniwersytetu istnieje też szereg college'ów, kształcących młodzież w konkretnych zawodach.

Naszym gospodarzem był prof. Yoshiyuki Ishihara, będący obecnie dziekanem Wydziału Nauk Technicznych, jednego z sześciu wydziałów uczelni. Prof. Ishihara jest wieloletnim współpracownikiem mojego promotora, prof. Andrzeja Krawczyka, a prywatnie serdecznym jego przyjacielem i wielkim przyjacielem Polski i Polaków. Coś z tej przyjaźni przeszło na mnie, bo, pomimo rozlicznych obowiązków, prof. Ishihara poświęcił naszej wizycie wiele czasu. Miałam okazję zaznajomić się z laboratorium bioelektromagnetyzmu i przeprowadzić konsultacje na temat wykorzystania fantomu do realizacji mojego projektu badawczego.

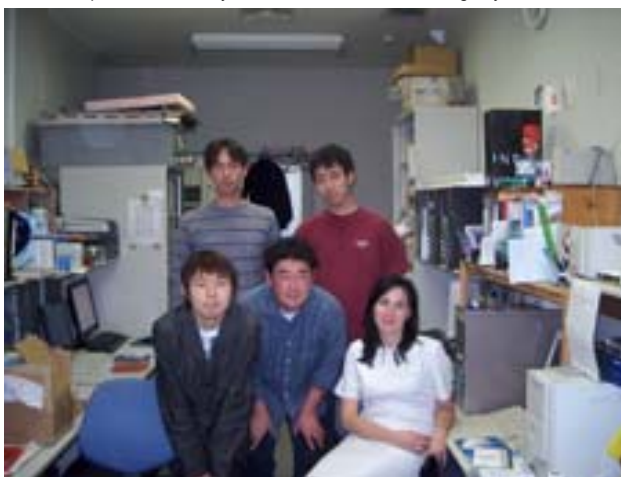
Współpraca ze środowiskiem naukowym obu uczelni umożliwiła obserwację procesu kształcenia studentów w Japonii. Studia odbywają się na dwóch poziomach: *bachelor of science*, odpowiadające naszym studiom inżynierskim czy licencjackim i *master of science*, odpowiadające naszym studiom magisterskim. Po trzech latach nauki studenci przez rok pracują pod kierunkiem przydzielonych opiekunów naukowych nad realizacją pracy końcowej. Uzyskanie stopnia magistra jest możliwe po kolejnych dwóch latach studiów. Proces kształcenia jest na ogół szeregowy, tzn. po zdobyciu stopnia *bachelor of science* albo się kończy edukację, albo kontynuuje studia na studiach magisterskich (*master course*). Dla podejmujących pracę naukowo-dydaktyczną na uczelni pozostaje zdobycie stopnia doktora (Ph.D.) Stopień doktora jest w Japonii najwyższym stopniem naukowym. Uczelnie zatrudniają doktorów na stanowisko profesora powierzając im kierowanie zespołami badawczymi. Specyfiką tych zespołów jest to, że większość prac badawczych prowadzona jest przez studentów-dyplomantów (dla przypomnienia: czwarty rok na kursie podstawowym i dwa lata na kursie magisterskim). Przy dobrym układzie student pracuje w danym zespole trzy lata. Bez względu na to, jak dalek potoczą się ich losy, większość z tych studentów ma w swym dorobku artyku-

**wydział
elektrotechniki,
informatyki
i telekomunikacji**

Dziekan Wydziału Nauk Technicznych Uniwersytetu Doshisha w Kyoto, prof. Yoshiyuki Ishihara w towarzystwie mgr Anny Plawiak-Mowny



Studenti profesora Ishihary w Laboratorium Bioelektromagnetyzmu



Prof. Koji Yamada w stroju nieformalnym



ły naukowe i referaty na konferencjach, prawie zawsze referaty te prezentując. Japońscy studenci odznaczają się sumiennością i optymalnym wykorzystaniem wolnego czasu, który przeznaczają na wypoczynek.

Zderzenie się z kulturą Wschodu stanowiło ciekawy element wyprawy. Udało mi się poznać wiele ze słynnej japońskiej obyczajowości, zarówno w sferze oficjalnej, jak i życia prywatnego. Odkryłam wiele cech życia japońskiego, takich jak porządek, czystość, uprzejmość, zobaczyłam też wiele niełatwych stron tego życia, jak tłok, hałas, doświadczyłam też trudności japońskiej kuchni. Mądrzy ludzie powiadają, że aby poznać Japonię, trzeba w niej przebywać bardzo długo, a i tak do końca nie zgłębi się duszy japońskiej. Ale myślę, że mój dwutygodniowy pobyt dał mi przynajmniej skromne wyobrażenie o tym kraju.

Od pewnego czasu w ramach wspomnianego projektu badawczego trwają prace nad realizacją badań *in vivo*

w warszawskiej Akademii Medycznej, w szpitalu klinicznym przy ul. Banacha w Warszawie. Projekt koordynowany jest przez Polskie Towarzystwo Zastosowań Elektromagnetyzmu, którego prezesem jest prof. Andrzej Krawczyk. Badania realizowane są przy współudziale przedsiębiorstw telekomunikacyjnych: Polska Telefonia Cyfrowa Sp. z o.o., POLKOMTEL S.A, Polska Telefonia Komórkowa S.A., a także Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii środowisk medycznych oraz Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wizyta w Japonii i przeprowadzone tam konsultacje przyczyniły się do skuteczniejszej realizacji wyżej wspomnianego projektu badawczego.

Anna Pławiak-Mowna

Seminaria naukowe

- | 14 IV 2004 r. - *Kalibratory sygnałów elektrycznych – moje hobby zawodowe*
prof. UZ Andrzej Olecki, Instytut Informatyki i Elektroniki
- | 5 V 2004 r. - *Metody sprzętowej akceleracji symulacji w językach opisu sprzętu*
mgr Remigiusz Wiśniewski, Instytut Informatyki i Elektroniki
- | 2 VI 2004 r. *Redukcja zniekształceń sekwencji wideo, kodowanych z wykorzystaniem trójwymiarowego kodeka falkowego „MC_EZBC”*
mgr Mariusz Szychiewicz, Instytut Informatyki i Elektroniki

Seminaria poprowadzi prof. Marian Adamski. Zapraszamy do sali konferencyjnej Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji (6A - budynek A-2) o godzinie 9¹⁵.

Joanna Kulińska

wydział inżynierii i środowiska

Z posiedzenia Rady Wydziału

Na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 17 marca, któremu przewodniczyła Prodziekan ds. Nauki prof. Beata Gabryś, zaopiniowano i podjęto ustalenia m.in. w następujących sprawach:

- | pozytywnie zaopiniowano wniosek w sprawie przedłużenia zatrudnienia mgr Annie Timoszyk w Instytucie Biotechnologii i Ochrony Środowiska,
- | pozytywnie zaopiniowano wniosek o przyznanie nagrody MENiS za rozprawę habilitacyjną dr Zofii Sadeckiej,
- | powołano recenzentów w osobach: prof. Aleksandry Sawickiej z Akademii Rolniczej w Poznaniu i prof. Henryka Greinerta z Uniwersytetu Zielonogórskiego w celu wykonania opinii o dorobku naukowym dr Nguyen Thi Bich Loc w związku z postępowaniem zmierzającym do jej zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Inżynierii Środowiska.
- | podjęto uchwałę w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska oraz Instytutu Inżynierii Środowiska; miany w strukturze organizacyjnej Instytutu Inżynierii Środowiska miałyby wejść w życie z dniem 1 października br.
- | pozytywnie zaopiniowano wniosek w sprawie rozpisania 3 konkursów na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Budownictwa.
- | pozytywnie zaopiniowano wniosek prof. Lucyny Sło-

mińskiej z Instytutu Biotechnologii i Ochrony Środowiska w sprawie wszczęcia procedury o nadanie tytułu profesora.

Seminaria naukowe

Zakład Budownictwa Ogólnego i Architektury:

- | W dniu 9 marca odbyło się seminarium naukowo-informacyjne, w ramach którego zaprezentowano następujące zagadnienia: prof. Tadeusz Biliński omówił system prawa budowlanego w procesach inwestycyjnych w budownictwie krajowym, natomiast prof. Józef Wranik przedstawił zasady konstrukcji prawa budowlanego w Niemczech.
- | W dniu 16 marca mgr Sławomir Łotysz zaprezentował temat *Kolej pneumatyczna w myśli wynalazczej XIX wieku*. Przedstawione zagadnienia wywołały ożywioną dyskusję.

Zakład Konstrukcji Budowlanych

W lutym i w marcu odbyły się następujące seminaria naukowe, w czasie których wygłoszone zostały przedstawione poniżej referaty:

- | 17 lutego – mgr Joanna Kaliszuk – *Nośność graniczna powłok cylindrycznych z imperfekcjami geometrycznymi*;
- | 24 lutego – prof. Jakub Marcinowski – *Nieliniowa stateczność powłok sferycznych – osobliwości rozwiązania*;
- | 2 marca – dr Gerard Bryś – *Identyfikacja wyników*

badan belek stalowych dwukierunkowo zginanych;

- | 9 marca – mgr Maria Mrówczyńska – *Ukształtowanie rzeźby terenu Zielonej Góry w aspekcie zastosowania sieci neuronowych;*
- | 16 marca – dr Witold Czarnecki – *O pewnych geometrycznych aspektach powierzchni nośności granicznej przekrojów zbrojonych;*
- | 23 marca – dr Gerard Bryś – *Zginanie i skręcanie II-go rzędu stalowych belek.*

Zakład Technologii Wody, Ścieków i Odpadów

W dniu 8 marca w **Zakładzie Technologii Wody, Ścieków i Odpadów** Instytutu Inżynierii Środowiska odbyło się seminarium naukowe podczas którego dr

n Instytut Edukacji Techniczno-Informatycznej

Aktualności z Instytutu

19 grudnia 2003 r. odbyła się uroczystość rozdania nagród i wyróżnień w V edycji konkursu Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych na najlepsze prace magisterskie i doktorskie w dziedzinie problemów pracy i polityki społecznej pod patronatem Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej.

Gospodarzami uroczystości byli: Marek Szczepański - Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, Hanna Nowogórska-Kuźnik - Wiceprezes ZUS, Członek Zarządu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, dr Bożena Balcerzak-Paradowska-Dyrektor Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, dr Hanna Świątkiewicz-Zych - zastępca dyrektora Departamentu Polityki Rynku Pracy w MGPIPS, dr Maria Strzelecka - Dyrektor Gabinetu Prezesa ZUS.

Miło nam zakomunikować, że Pani dr Maria Agnieszka Paszkowicz za pracę pt: „Ekonomiczno-społeczny system integracji osób niepełnosprawnych w społeczeństwie polskim” została wyróżniona nagrodą III-go stopnia. Promotorem pracy jest prof. dr hab. inż. Edwin Tytyk z Wydziału Ekonomii Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

Mirosław Matyjaszczyk



dr Maria Agnieszka Paszkowicz, adiunkt w Instytucie Edukacji Techniczno-Informatycznej UZ oraz promotor jej pracy doktorskiej prof. dr hab. inż. Edwin Tytyk

Mirosław Mąkowski przedstawił temat pt. *Oczyszczanie ścieków komunalnych w świetle nowych wymagań prawnych*. W dyskusji poruszano problemy związane z sytuacją prawną ochrony środowiska w Polsce oraz w Unii Europejskiej.

W dniu 23 marca w Instytucie Budownictwa odbyła się prezentacja firmy RUPPCERAMIKA, jednego z głównych producentów ceramicznych elementów do pokryć dachowych.

Marek Dankowski

wydział mechaniczny

n Zakład Konstrukcji i Eksploatacji Pojazdów

W dniu 31 marca br. na terenie kampusu A odbyła się prezentacja samochodów użytkowych firmy Mercedes, mającej swoje przedstawicielstwo w Przylepie koło Zielonej Góry. Zaprezentowane zostały samochody dostawcze VITO, SPRINTER oraz ciągnik siodłowy AXSOR. W ten oto sposób została zapoczątkowana cykliczna prezentacja firm motoryzacyjnych z regionu Zielonej Góry organizowana przez Zakład Konstrukcji i Eksploatacji Pojazdów. Współpraca z autoryzowanymi przedstawicielami ma na celu praktyczne zaprezentowanie studentom naszego Uniwersytetu nowości motoryzacyjnych z zakresu stosowanych materiałów, konstrukcji oraz technologii wykonania poszczególnych podzespołów pojazdów, jak również prezentację systemów sterowania i diagnostyki pokładowej.

Kolejnym krokiem jest nawiązanie współpracy z Przedsiębiorstwem Poszukiwań Naftowych „Diament”, której owocem jest realizacja zajęć laboratoryjnych w nowoczesnie wyposażonych pracowniach firmy. Zakład prowadzący specjalność Eksploatacja i Marketing Pojazdów Samochodowych organizuje między innymi praktyki dla studentów w Firmie Volkswagen Motor Polska w Polkowicach, gdzie studenci specjalności mogą poznać w praktyce budowę i produkcję nowoczesnego silnika wysokoprężnego.

W kwietniu zapraszamy wszystkich zainteresowanych na prezentację kolejnej firmy.

Robert Barski



pion n **Biblioteka Uniwersytecka**
prorektora
ds. nauki **Malowane pastelami**
i współpracy
z zagranicą

Stanisław Para, zielonogórski artysta plastyk (ur. 1934 r.), znany jest przede wszystkim jako mistrz małych form graficznych, a szczególnie ekslibrisu. Jako autor kilkuset znaków książkowych o różnorodnej tematyce zyskał duże uznanie w kraju i za granicą, o czym świadczą liczne nagrody i wyróżnienia oraz udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jego prace przechowują w swych zbiorach tak szacowne instytucje jak Muzeum Narodowe w Warszawie, Biblioteka Narodowa, muzea i biblioteki regionalne oraz liczni bibliofile i kolekcjonerzy. Portugalska encyklopedia ekslibrisu poświęca Stanisławowi Parze obszerny artykuł biobibliograficzny, nazywając go jednym z najpracowitszych polskich twórców ekslibrisu.

Niewątpliwie cechą charakterystyczną twórczości Stanisława Pary jest znakomite rzemiosło – perfekcyjne opanowanie klasycznych technik graficznych: miedziorytu, suchorytu, akwatynty oraz linorytu. Artystyczny dorobek zielonogórskiego grafika nie ogranicza się jednak wyłącznie do małych form plastycznych. Znane są jego teki graficzne z pejzażami miejskimi, wielkoformatowe linoryty obrazujące czarno-białe piękno zimowej przyrody, wreszcie kolorowe pastele o wymiarach plakatu, zaludnione postaciami grajków, rycerzy, arlekinów, bajkowych stworów i zupełnie realnych, znanych osób. W tych pracach autor na chwilę zapomina o swej naturze grafika i rygorach warsztatowych przypisanych tej sztuce. Ujawnia duszę, wyobraźnię i rozmach malarza kolorysty.*

Ewa Nodzyńska



* Wystawę *Pastele Stanisława Pary* – przygotowaną przez Oddział Zbiorów Specjalnych Biblioteki – można oglądać w Katedrze Komunikacji Językowej i Społecznej do końca maja br.



Wizyta gości z francuskiego instytutu

W dniach od 20 do 24 marca br. roku na zaproszenie prof. Józefa Korbicza, prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą, w Uniwersytecie Zielonogórskim gościli Jean-Marc Guéguénat, dyrektor Uniwersyteckiego Instytutu Kształcenia Nauczycieli (I.U.F.M.) z Caen (Francja) wraz z małżonką oraz Daniel Marchand, koordynator wymiany, w ramach programu *Socrates/Erasmus*, zapoczątkowanej w październiku 1999 roku. W spotkaniu u Prorektora w pierwszym dniu wizyty francuskich gości uczestniczył również Jean-Luc Hoisnard, attaché Wydziału Kulturalnego Ambasady Francji w Polsce.

Jean-Marc Guéguénat funkcję dyrektora IUFM objął we wrześniu 2003 roku, a wizyta w Zielonej Górze jest jego pierwszą zagraniczną podróżą. Warto zaznaczyć, że UZ jest jedną z ich 16 partnerskich uczelni. Niniejsze spotkanie miało na celu wzajemne poznanie szefów placówek oraz szersze spojrzenie na dotychczasowe pięcioletnie już doświadczenia związane z wymianą studentów. Wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy między obiema uczelniami, omówiono perspektywy dalszego rozwoju naukowo-kulturalnego oraz rolę języków obcych na świecie i w jednoczącej się Europie. Francuscy goście z uznaniem wypowiadali się o dotychczasowej wymianie zauważając, iż ich nauczyciele-stażysci chętnie wybierają Uniwersytet Zielonogórski na miejsce swych trzymiesięcznych staży. Wybór swój uzasadniają dobrą organizacją praktyk, różnorodnością oferowanych zajęć i serdecznym przyjęciem.

Ponadto przedstawiciele francuskiej delegacji spotkali się z grupą studentów Sekcji Francuskiej Kolegium, którzy jesienią 2003 r. odbyli trzytygodniowy staż w IUFM w Caen w ramach wymiany bilateralnej. Podczas rozmów studenci dzielili się wrażeniami z pobytu we Francji i podkreślali zalety związane z możliwością kontynuacji studiów na poziomie magisterskim we Francji. Godne odnotowania jest także spotkanie p.p. Guéguénat i pana Marchand z kierownictwem szkół zainteresowanych przyjmowaniem francuskich stażystów: dyrekcją Zespołu Szkół Ekologicznych w Zielonej Górze oraz Szkoły Podstawowej Nr 8 w Żarach.

Państwo Guéguénat i pan Marchand zwiedzili Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych Stalag VIII C w Żaganiu. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali historii więzionych tam oficerów, również francuskich. Warto dodać, że ich wizyta w Żaganiu zbiegła się z rocznicą słynnej ucieczki jeńców obozu tunelem „Harry”. Francuskim gościom dobrze jest film w reż. Johna Sturgesa z 1963 r. „The Great Escape” a dodatkowe emocje wzbudzał fakt, że właśnie w marcu 2004 r. minęła 60. rocznica wydarzeń w Żaganiu.

Samo miasto Caen, stolica regionu Dolnej Normandii (Basse-Normandie), położone zaledwie 10 km od plaży, odegrało dużą rolę podczas II Wojny Światowej. W czasie działań wojennych doznało bombardowań i zniszczeń sięgających 75 proc.. Odbudowane po wojnie centrum i najstarsze części miasta odzyskały dawny wygląd. Pamięć historyczna w Caen jest wciąż żywa i pielęgnowana, o czym świadczy najlepiej Muzeum Martyrologii (Mémorial de Caen) oraz liczne w tym regionie, dobrze utrzymane cmentarze poległych żołnierzy wojsk alianckich, w tym: francuskich, amerykańskich, polskich, a także i niemieckich. Stanowi to bogate świadectwo historyczne akcji desantowej wojsk alianckich w 1944 roku na plażach Normandii.

We wtorek 22 marca br. uroczysta inauguracja rozpoczęła Dni Frankofonii. W uroczystości otwarcia święta krajów francuskiego obszaru językowego uczestniczyli prof. Zdzisław Wołk, prorektor ds. studenckich, attaché Wydziału Kulturalnego Ambasady Francji Jean-Luc Hoisnard, państwo Guéguénat, prof. Marian Nowak, prorektor ds. rozwoju, prof. Liliana Kiejzik, prodziekan Wydziału Humanistycznego, dr Danuta Springer, dyrektor NKJO, Daniel Marchand oraz kierownik Sekcji Języka Francuskiego Elżbieta Jastrzębska. Zorganizowana już po raz siódmy impreza kulturalna wzbudziła ogromne zainteresowanie francuskich gości i stanowiła jakże dla nich miłe zakończenie pobytu w Uniwersytecie Zielonogórskim i w Polsce.

Mieczysława Taraszcuk
koordynator programu Socrates/Erasmus
Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych



Inauguracja Dni Frankofonii z udziałem gości



Wykład prof. W. M. Malinowskiego z UAM w Poznaniu wzbudził duże zainteresowanie naszych gości



Francuscy goście w drodze na postłek

Dziś czwarty już odcinek z cyklu artykułów znanego historyka o powstaniu i rozwoju zielonogórskiego środowiska akademickiego. Autor w latach 1965-70 był starszym wykładowcą i docentem w Wyższej Szkole Inżynierskiej, a w latach 1971-75, 1981-84 oraz 1986-99 rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego

Hieronim Szczegóła

Powstanie uczelni pedagogicznej

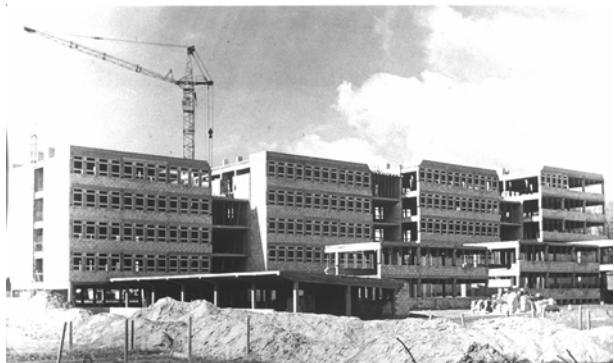
1. Jak powstała Wyższa Szkoła Nauczycielska?

Powstanie Wyższej Szkoły Inżynierskiej, którą w 1969 roku ukończyło pierwszych 171 absolwentów (w tym 70 na studiach wieczorowych) nie rozwiązało problemów kadrowych województwa. We wszystkich zestawieniach statystycznych zielonogórskie znacznie odbiegało od średniej krajowej. Działacze oświatowi zwracali uwagę, że jedną z przyczyn tego niekorzystnego zjawiska była też zła struktura szkolnictwa średniego w województwie. Jeszcze w 1975 roku do liceów ogólnokształcących szło tylko 17,6 proc. rocznika, do techników 17 proc., a do zasadniczych szkół zawodowych aż 62,3 proc. W sto tysięcznej Zielonej Górze w dwóch ogólniakach uczyło się tyle samo uczniów, co w 6-tysięcznym Wolsztynie. A przecież „ogólniaki” były główną bazą rekrutacyjną uczelni. Krytykował ten stan także autor tego tekstu w „Nadodrze” z lipca 1971 roku.

Rozwój szkolnictwa zawodowego forsowało, podobnie jak w całym kraju, silne lobby partyjno-przemysłowe, gdyż stale brakowało murarzy, tokarzy, spawaczy, elektryków, włóknarzy itp. Na zjawisko to zwrócił uwagę „Raport o stanie oświaty w PRL” przygotowany przez zespół prof. Jana Szczepańskiego i opublikowany w 1973 roku, w dwusetną rocznicę Komisji Edukacji Narodowej.

Zajęte walkami wewnątrzpartyjnymi w 1968 i 1969 roku wojewódzkie władze partyjne nie miały czasu, ani pomysłów, aby się włączyć do planowanej reorganizacji szkolnictwa w tamtych latach. Na początku 1969 roku dotychczasowego I sekretarza KW PZPR Tadeusza Wieczorka zastąpił Mieczysław Hebda z Krakowa i upłynęło sporo czasu zanim zyskał poparcie władz postulat utworzenia w Zielonej Górze uczelni pedagogicznej. Red. Henryka Doboszowa napisała na ten temat w artykule „Nasze uniwersytety”: „Kadra była właściwie skompletowana już dawno i doc. Szczegóła uważa, że szkoły nie powołano dwa lata temu tylko przez przegapienie”. („Nadodrze” 1971 nr 13). W 1969 roku powołano, bowiem 3-letnie wyższe szkoły nauczycielskie m. in. w Bydgoszczy, Kielcach, Częstochowie, Olsztynie, Siedlcach i Słupsku. O Zielonej Górze, gdzie było bardzo dobre Studium Nauczycielskie i duża grupa nauczycieli z doktoratami nikt nie pamiętał.

Wniosek o utworzenie w Zielonej Górze WSN wysłano dopiero na początku 1970 roku, a wstępną decyzję pozytywną wydało Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa



Budowa kompleksu WSP przy al. Wojska Polskiego (1972 rok)

Wyższego z w dniu 6 czerwca 1970 roku. Uczelnia miała rozpocząć działalność w 1971 roku. Stanowisko organizatora powierzono 18 lipca 1970 roku jej późniejszemu rektorowi doc. Hieronimowi Szczegółe z zielonogórskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. O tym, że była to decyzja dość opóźniona świadczy okoliczność, że był to już okres gdy w Polsce dojrzała koncepcja, że nauczyciele winni mieć wyższe wykształcenie magisterskie, a nie zawodowe. Spowodowało to spore zamieszanie, gdyż należało zapewnić wyższe studia magisterskie, także czynnym nauczycielom po studium nauczycielskim i po WSN. Wcześniejsza koncepcja przewidywała, że nauczyciel szkoły podstawowej winien mieć wykształcenie wyższe zawodowe z zakresu dwóch przedmiotów.

Stąd też, mimo że przygotowywano się do uruchomienia studiów zawodowych dwu-przedmiotowych z góry zakładano, że w krótkim czasie uczelnia przekształci się w wyższą szkołę pedagogiczną ze studiami magisterskimi.

Inaczej niż przy tworzeniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej nie utworzono komitetu organizacyjnego, a wszystkie sprawy załatwiano w trójkącie: organizator uczelni – kurator Zbyszko Piwoński, który działał w imieniu Jana Lembasa przewodniczącego Prezydium WRN oraz dr Henryk Pochanke – dyrektor Studium Nauczycielskiego.

Studium Nauczycielskie nie przeprowadziło już w 1970 roku naboru, co pozwalało nowej uczelni w następnym roku przejąć wszystkie budynki przy placu Słowiańskim oraz Dom Studenta przy ul. Krośnieńskiej (dziś al. Wojska Polskiego). Zadaniem organizatora było też opracowanie projektu profilu i założeń struktury przyszłej uczelni oraz zwerbowanie kadry wykładowców dla proponowanych kierunków kształcenia. Ponadto należało przygotować dokumentację i zapewnić środki na budowę nowych obiektów uczelni, gdyż baza po Studium Nauczycielskim tylko w niewielkim stopniu odpowiadała nowym potrzebom.

2. Spór o lokalizację uczelni

Dużo kontrowersji budziła sprawa lokalizacji przyszłej uczelni, gdyż wiadomo było od początku, że plac Słowiański jest za ciasny do potrzeb uczelni akademickiej. Nie było też możliwości budowy nowej uczelni obok istniejącej już Wyższej Szkoły Inżynierskiej, która zlokalizowana była na obszarze uniemożliwiającym jej własną rozbudowę z uwagi na sąsiedztwo osiedli mieszkaniowych i zalesionych wzgórz. Pozostawało jedynie możli-

we rozwiązanie, czyli budowa uczelni przy wylocie ul. Krośnieńskiej, gdzie w 1969 roku wybudowano już dom akademicki SN (dziś „Wcześniak”). W 1970 roku było to zupełne „wymarzenie”. Nie było jeszcze al. Wojska Polskiego, ani ul. Prymasa Wyszyńskiego. Nie było też osiedla „Przyjaźni” i „Łużyckiego”, ani gmachu Wojewódzkiej Biblioteki. Miasto liczyło wówczas 73 tys. mieszkańców (dziś 120 tys.).

Architektom i urbanistom lokalizacja się jednak podobała, zwłaszcza, że mieli już rozpracowaną wizję nowych ulic i osiedli. Zespół pod kierunkiem mgr inż. arch. Stanisława Kochańskiego przystąpił niezwłocznie do pracy. Nie udało się natomiast przekonać władz i architektów do zaprojektowania większych obiektów, dla większej liczby studentów (i wydziałów), większej biblioteki, większych sal wykładowych. Zcentralizowany system zatwierdzania projektów wg obowiązujących normatywów pozwolił tylko na budowę obiektu dla 3-letniej uczelni o trzech wydziałach i 1100 studentach. Pozostawiono jedynie miejsce na dalszą rozbudowę. Podstępem udało się utworzyć większy parking, ale z uwzględnieniem pętli autobusowej.

Na budowę uczelni władze wojewódzkie przeznaczyły 50 mln starych zł., a ministerstwo obiecało środki na Dom Studenta dla 330 osób (później w związku z przekształceniem w Wyższą Szkołę Pedagogiczną sfinansowano budowę na 600 miejsc). Władze lokalne zapewniały także mieszkania dla nauczycieli akademickich oraz pomoc finansową na zakup książek, pomoce naukowe i wyposażenie pracowni dla zajęć praktyczno-technicznych, fizyki i laboratorium języków obcych.

3. Kształt nowej uczelni

Po wstępnych rozmowach w Ministerstwie wiosną 1971 roku uzyskano akcept dla rekrutacji na następujące kierunki studiów:

- I Wydział Humanistyczny:
 - Filologia polska,
 - Filologia rosyjska
- II Wydział Matematyczno-Przyrodniczy:
 - Matematyka z fizyką
 - Zajęcia praktyczno-techniczne z fizyką
- III Wydział Pedagogiczny:
 - Nauczanie początkowe z matematyką,
 - Nauczanie początkowe z zajęciami praktyczno-technicznymi,
 - Nauczanie początkowe z wychowaniem muzycznym.

Dla potrzeb powyższych kierunków uzyskano 25 etatów dla nauczycieli akademickich (w trakcie roku udało się uzyskać dalszych 8). Były to czasy, gdy rektorzy musieli w Ministerstwie walczyć o każdy etat, zarówno dla profesora, jak i dla... sprzątaczk. uzyskano też na początek 10 etatów dla administracji i biblioteki oraz 16 dla obsługi.

Oficjalne rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie utworzenia Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Zielonej Górze nosi datę 30 lipca 1971 roku i stwierdzało m. in.:

„W uznaniu potrzeb prężnie rozwijającego się regionu zielonogórskiego w celu pogłębienia przeobrażeń społeczno-ekonomicznych oraz dalszego podniesienia poziomu oświaty i kultury w środowisku bogatym w tradycję walk o polskość, wolność i postęp społeczny... tworzy się Wyższą Szkołę Nauczycielską w Zielonej Górze”.

Mimo patetyczno-propagandowej wymowy tego dokumentu zwracają uwagę pewne jego regionalne akcenty, jak np. nawiązanie do polskich tradycji Babimojszczyzny

czy do okresu powstania wielkopolskiego.

Dnia 23 sierpnia 1971 roku Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydało zarządzenie, które zatwierdzało strukturę uczelni: Wydział Humanistyczny z zakładami Filologii Polskiej, Filologii Rosyjskiej i Nauk Społeczno-Politycznych, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy z zakładami Matematyki i Fizyki, Wydział Pedagogiczny z zakładami Pedagogiki i Psychologii, Nauczania Początkowego, Wychowania Muzycznego oraz Zajęć Praktyczno-Technicznych. Utworzono też Studium Wojskowe, Studium Języków Obcych, Studium Wychowania Fizycznego i Bibliotekę Główną WSN. Powołano też pierwszych docentów: dr Marię Jakowicką pedagoga z SN w Gorzowie Wlkp., która w latach 1969-1971 pracowała w WSN Słupsk, a w Zielonej Górze została prodziekanem Wydziału Pedagogicznego i kierownikiem Zakładu Nauczania Początkowego. W przyszłości była długoletnim dziekanem i prorektorem. Docentami zostali też dr Henryk Pochanke z miejscowego SN, również późniejszy dziekan i prorektor, dr Bronisław Ratusz z WSNiż. (dziekan Wydziału Humanistycznego), dr Piotr Chocianowski z WSNiż. (dziekan Wydz. Matematyczno-Przyrodniczego) i dr Lech Ludorowski z UMCS (kier. Zakładu Filologii Polskiej). Skoro dodamy jeszcze organizatora i rektora, który także przeszedł z WSNiż. oraz kierownika Zakładu Matematyki dr Aleksandra Grytczuka, także z tej uczelni, to można stwierdzić, że trzon kadry kierowniczej nowej uczelni tworzyli wykładowcy z pierwszej zielonogórskiej szkoły wyższej. Kilku innych wspierało nową uczelnię prowadząc zajęcia zlecone jak np. dr hab. M. Kisielewicz, czy doc. M. Eckert. Ponadto na filologii rosyjskiej rozpoczęła pracę doc. Luba Czeszkowa ze Związku Radzieckiego.

W dniu 1 października 1971 roku w sali kolumnowej WRN odbyła się pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego nowej uczelni. Rozpocynało go 280 studentów, 25 nauczycieli akademickich i 26 pozostałych pracowników uczelni. Aż 85 proc. studentów rekrutowało się ze szkół województwa zielonogórskiego. W inauguracji uczestniczył Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. Henryk Jabłoński. W interesującym przemówieniu, a raczej wykładzie historycznym (był historykiem), mówił o przeszłości regionu oraz awansie kulturalnym Ziemi Lubuskiej. Stwierdził m. in.: „Rok 1965 przynosi świadectwo drugiej wielkiej prawdy o znaczeniu dla Środkowego Nadodrza (...). Powstał na tym terenie głód kadr technicznych i dla zaspokojenia go utworzona została Wyższa Szkoła Inżynierska. Po kilku zaledwie latach rozwoju kształci ona specjalistów dla budownictwa, miernictwa elektrycznego, elektrotechniki przemysłowej, technologii budowy maszyn, obróbki plastycznej (...). Dziś wieńczymy gmach oświaty zielonogórskiej, otwieramy na mocy decyzji Rady Ministrów Wyższą Szkołę Nauczycielską, z szerokim zakresem humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym”.

Ponieważ latem 1971 roku odbyła się ostatnia sesja letnia dla nauczycieli studiujących zaocznie w Studium Nauczycielskim – nie przeprowadzono naboru na studia zaoczne w WSN. Nabór taki przeprowadzono dopiero w 1972 roku, gdy przyjęto na studia 515 nauczycieli w większości absolwentów studiów nauczycielskich.

4. Pierwsi nauczyciele akademicki

Jeszcze kilka słów o kadrze nauczającej.

W ciągu pierwszych dwóch lat funkcjonowania uczelni zatrudniono ogółem 55 nauczycieli akademickich (w 1971 roku 25, 1972 - 28). W tej liczbie był jeden dr habilitowany i 9 docentów mianowanych oraz 9 doko-

rów. Trzy osoby uzyskały doktorat w latach 1971-1972. Aż 20 osób rekrutowało się ze Studiów Nauczycielskich (Zielona Góra, Gorzów Wlkp., Legnica, Jelenia Góra), najwięcej 11 osób z Zielonej Góry. 15 osób to nauczyciele ze szkół średnich województwa z zaawansowanymi doktoratami. 10 osób przeniosło się z innych uczelni, w tym 6 z WSiNz. Zatrudniono też w ciągu dwu lat 6 absolwentów uniwersytetów na stanowiskach asystentów oraz 4 osoby z innych instytucji. Mimo małej liczby asystentów średnia wieku zatrudnionych nie przekraczała 40 lat. Warto zwrócić uwagę, że z grupy tej w przyszłości 12 osób uzyskało tytuł profesora: Jerzy Brzeziński, Janina Fyk, Edward Hajduk, Maria Jakowicka, Stanisław Kania, Lech Ludorowski, Mieczysław Łojek, Władysław Magnuszewski (1925-1996). Irena Marciniak, Bronisław Ratuś (1935-1997), Hieronim Szczegóła i Kazimierz Uździcki. Dalszych 11 uzyskało stopień doktora habilitowanego, a wśród nich długoletni pracownicy WSP: Mirosław Frejman, Aleksander Grytczuk, Maria Januszewicz, Władysław Korcz (1913-1997), Robert Leszko, Albert Pawłowski (1932-2001), Franciszek Pilarczyk, Henryk Pochanke (1915-1986) i Julian Skorek.

Powyższe osoby tworzyły podstawy organizacyjne dla kierunków studiów, które reprezentowali, a także rozwijały badania naukowe wprowadzając Zieloną Górę na mapę naukową kraju. Udany był też dobór pierwszych sześciu asystentów WSN. Byli wśród nich m. in. prof. Janina Fyk, dr hab. Maria Januszewicz i dr hab. Janusz Skuczyński (dziś UMK w Toruniu). Dwie dalsze osoby skończyły na doktoracie.

5. Pierwszy rok działalności

Pierwsze dwa lata funkcjonowania uczelni, poza doskonaleniem procesu dydaktycznego, który w uczelni pedagogicznej zajmował szczególne miejsce, tworzone podstawy pod rozwój naukowy i środowiska, zwłaszcza w zakresie nauk humanistycznych i pedagogicznych, a wspólnie z Wyższą Szkołą Inżynierską szybko rozwijano nauki matematyczne. Znalazło to wyraz zarówno w szybkich awansach naukowych (doktoraty i habilitacje), jak i publikacjach naukowych i konferencjach krajowych i międzynarodowych organizowanych w Zielonej

Górze. Powodowało to, że uczelnia nie miała problemów z pozyskaniem dobrej kadry dla powstających nowych kierunków studiów. Uczelnia od początku miała aspiracje akademickie, a status wyższej szkoły zawodowej traktowano jako przejściowy – tym zresztą wyróżniała się wśród pozostałych wyższych szkół nauczycielskich w kraju.

W kilku dyscyplinach naukowych uczelnia stała się liczącym partnerem w kraju. Bardzo widoczny był od samego początku udział uczelni w rozwoju dyscyplin pedagogicznych wspierających zreformowanie polskiego szkolnictwa. Dotyczy to zwłaszcza nauczania początkowego (szkoła doc. Marii Jakowickiej), wychowania technicznego (szkoła doc. Henryka Pochankego), systemu kształcenia nauczycieli (doc. Bronisław Ratuś). Uczestniczyli oni od początku w pracach komitetów Polskiej Akademii Nauk i zespołach ekspertów Ministerstwa. W obieg krajowy w swoich dyscyplinach weszli też od razu doc. Ludorowski (literaturoznawstwo) dr Kania (językoznawstwo) dr Z. Magnuszewska i dr J. Skorek (nauczanie języków obcych), a także miejscowi historycy.

Zielona Góra, dzięki dwóm wybitnym bibliotekarzom: dr. Grzegorzowi Chmielewskiemu (Biblioteka Wojewódzka) i Januszowi Zemanowi (Biblioteka Pedagogiczna) zgromadziła ogromny i wartościowy księgozbiór humanistyczny (w tym zbiory czasopism), który znacznie ułatwił start uczelni pedagogicznej. Spełniał on także w dużym stopniu wymogi księgozbioru naukowego. Biblioteki wykształciły także sprawną kadrę bibliotekarzy, co było szczególnie ważne dla potrzeb informacji naukowej i wymiany międzybibliotecznej. Po wybudowaniu w 1975 roku Biblioteki im. C. K. Norwida nadal służy ona zielonogórskim studentom i nauczycielom.

Dyrektor Biblioteki Głównej uczelni Franciszek Pilarczyk, który przeszedł do WSN z Biblioteki Wojewódzkiej, miał więc w pewien sposób ułatwione zadanie i szybko kompletował uczelniany księgozbiór, także przez zakupy antykwaryczne oraz zakupy kompletnych zbiorów z bibliotek emerytowanych profesorów.

Przez zimę 1971/72 rozstrzygnięto kwestie projektowe przyszłego gmachu WSN przy ul. Krośnieńskiej i wiosną 1972 roku ruszyły prace budowlane. Firma „Nadodrze” (dyrektor mgr inż. Wiktor Bielawski) uznała budowę za priorytetową i skierowała na nią najlepszych fachowców i najlepszy sprzęt. Sprawa była dość trudna, gdyż należało prowadzić budowę bez kompletnej dokumentacji szczegółowej, co jednak w dobrej współpracy z głównym architektem Stanisławem Kochańskim się udało. Był to ewenement w ówczesnym biurokratyzowanym systemie budownictwa, w którym brak jednego trzeciorzędowego załącznika powodował odmówienie przydziału wykonawcy, materiałów lub środków finansowych.

W budowanym budynku o powierzchni ponad 11 tys. m² przewidywano zlokalizować Wydziały Humanistyczny i Pedagogiczny (z Wychowaniem technicznym), rektorat, Bibliotekę Główną i Studium Wojskowe. W przyszłości miała być zbudowana aula (obok rektoratu). Jak widać już w momencie rozpoczęcia budowy zdawano sobie sprawę, że budynek będzie za mały, ale na większy nie było ani środków, ani przyzwolenia. Nowe uczelnie w Polsce mogły się w tamtych latach rozwijać jedynie w oparciu o środki lokalne (ale limity były centralne). Lobby „starych” uczelni bardzo pilnowało, aby skromne środki (limity) ministerialne nie trafiały do nowo tworzonej uczelni ich kosztem. Ponieważ było wiadomo, że zanim ukończone zostaną nowe obiekty, nie będzie miejsca w dotychczasowych budynkach od września 1972 roku przyjęto przejściowo dla potrzeb Wydziału

Rektor doc. Hieronim Szczegóła wręcza pierwsze indeksy w nowej uczelni w 1971 roku



Pedagogicznego budynku szkoły Podstawowej nr 1 przy placu Słowiańskim. W śródmieściu malała bowiem liczba dzieci w wieku szkolnym – powstawały nowe osiedla na obrzeżu miasta, gdzie budowano nowe szkoły.

Zabiegi władz uczelni, zwłaszcza w 1972 roku, gdy w ramach postępu prac nad reformą oświaty (Komitet ekspertów prof. Jana Szczepańskiego, koncepcje Ministra Oświaty Jerzego Kuberskiego) realna stawała się wizja szybkiego powstania akademickiej wyższej szkoły pedagogicznej koncentrowały się wokół kilku projektów inwestycyjnych:

- budowy domu akademickiego na 600 miejsc,
- hali gimnastycznej,
- domu dla nauczycieli akademickich,
- hotelu asystenta,
- auli i rektoratu.

Różni byli adresaci tych zabiegów. Dom akademicki obiecało Ministerstwo. Zabiegi dotyczyły jego wielkości (330 czy 600 miejsc) oraz terminu rozpoczęcia budowy i uzyskania akceptacji Komisji Planowania na umieszczenie w planie (znów limity centralne). Ostatecznie inwestycję rozpoczęto dopiero w 1975 roku. Hala gimnastyczna (dofinansowanie: Totalizator Sportowy, GKK-FiT i miasto, znalazła się w planie dopiero w 1976 roku. W 1974 roku uzyskano 15-mieszkaniowy budynek „profesorski” przy ul. Sucharskiego (niektóre mieszkania połączono, aby uzyskać kilka większych metrażowo – co wywołało duże zamieszanie w statystyce budowy mieszkań). Miasto nadal zmuszone było jednak oddawać uczelni kilka mieszkań rocznie. Hotel Asystenta powstał jako wspólna inwestycja WSP – WSiNz. przy ul. Podgórnej w 1975 roku. Przez kilka lat funkcję Hotelu Asystenta pełnił dawny internat SN przy placu Słowiańskim 5. Rektorat i aula długo jeszcze nie mogły znaleźć uznania u decydentów. Z uwagi na brak miejsc w akademikach zastanawiano się nawet nad przejęciem Ośrodka w Przytoku (10 km), ale nie rozwiązano problemu dojazdu.

6. Wizje statusu akademickiego

W 1972 roku wprowadzono szereg zmian w statusie uczelni, Minister utworzył dwa stanowiska prorektorów, którymi zostali dotychczasowi dziekani doc. Henryk Pochanke (do spraw nauczania) i doc. Bronisław Ratuś (do spraw wychowania). W ich miejsce dziekanami zostali doc. Maria Jakowicka (Wydział Pedagogiczny) i doc. Władysław Kot - filozof z UAM (Wydział Humanistyczny). Pamiętamy, że wówczas nie było wyborów, tylko nominacje Ministra.

Na Wydziale Pedagogicznym powstały nowe zakłady: Zakład Dydaktyki, Zakład Historii i Teorii Wychowania, Zakład Psychologii i Pracownia Nowych Technik Nauczania. Zakład Zajęć Praktyczno-Technicznych został przeniesiony na Wydział Matematyczno – Przyrodniczy.

Ponieważ nowe koncepcje oświatowe przewidywały tworzenie dużych szkół zbiorczych lub gminnych, uważano że nie ma potrzeby kształcić nauczycieli o dwóch specjalnościach – nie bez znaczenia był tu również opór środowisk uniwersyteckich, które uważały, że takie kształcenie deprecjonuje dyplom magisterski, na nowy rok akademicki przyjęto 286 studentów na studia dzienne na następujących kierunkach:

- filologię polską,
- filologię rosyjską,
- wychowanie muzyczne,
- matematykę z fizyką,
- zajęcia praktyczno-techniczne.

Wśród 515 osób przyjętych na studia zaoczne domi-



Prezydium pierwszej inauguracji WSN w dniu 1 października 1971 roku. Obok rektora H. Szczegóły Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. Henryk Jabłoński.

nowali absolwenci SN, którzy na 3-semestralnych studiach zdobywali dyplomy ukończenia wyższych studiów zawodowych. Studia zaoczne były wówczas jedynie dla czynnych nauczycieli, którzy jednak musieli zdać egzamin wstępny. Kilka lat później Minister Kuberski załatwił, że na studia przyjmowano nauczycieli bez egzaminu za skierowaniem z kuratorium. Nienauczyciele nadal składali egzamin wstępny (np. bibliotekarze, pracownicy kultury itp.). Z powyższych liczb wynika, że już w drugim roku działalności uczelnia przekroczyła 1000 studentów łącznie, co wymagało dużego wysiłku ze strony 55 etatowych nauczycieli akademickich, wzmacnianych przez kolegów z Wyższej Szkoły Inżynierskiej (matematyka i wychowanie techniczne) oraz ze Szkoły Muzycznej i Filharmonii (wychowanie muzyczne). W 1973 liczba studiujących wynosiła już ponad 2300 osób. Ponieważ w miesięcznej sesji letniej uczestniczyło wtedy już ponad 1500 nauczycieli, część studentów zaocznych trzeba było kwaterować w Sulechowie i tam odbywać zajęcia.

Rok akademicki 1972/73 wypełniły już starania o przekształcenie w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Sprawa była trudna, gdyż zielonogórska WSN powstała jako ostatnia, a w pierwszym terminie, w 1973 roku miały powstać tylko dwie–trzy, w tym szczecińska filia UAM. „Program Przekształcenia Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Zielonej Górze z dniem 1 października 1973 roku w Wyższą Szkołę Pedagogiczną” uchwalony przez senat w lutym 1973 roku i poparty przez władze wojewódzkie stał się podstawą starań uczelni o nowy status.

Hieronim Szczegóła



Batalia o kandydata

Uniwersytet na targach

Obecnie większość uczelni polskich zmuszona została do zabiegania o nowych studentów. Uczelnie coraz intensywniej i bardziej ekspansywnie promują swoje oferty i używają najbardziej wyszukanych narzędzi marketingowych, aby zdobyć tego ważnego klienta. W przypadku przedsiębiorstwa, jakim jest wyższa uczelnia tym klientem jest student. Nasza uczelnia również dokłada wiele starań, aby jeden z komponentów marketingu-mix, a mianowicie promocja, był realizowany w sposób świadomy, celowy i, co najważniejsze, skuteczny. Dla młodych uczelni państwowych, do jakich zalicza się nasza uczelnia, walka o studenta jest szczególnie trudna. Zdajemy sobie sprawę z tego, że często na tej płaszczyźnie konkurujemy nie tylko z innymi uniwersytetami, ale również z wyższymi szkołami zawodowymi, a nawet z niektórymi uczelniami prywatnymi.

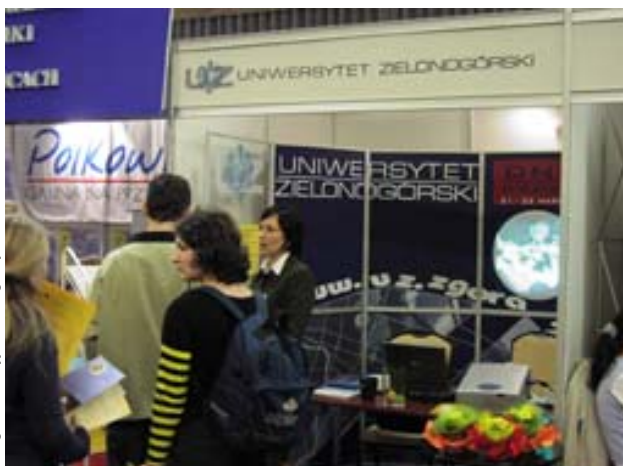
Dlatego też wykorzystywanie coraz większej palety narzędzi *public relations* jest tak istotne. Postawą w działaniach instytucji w tym zakresie jest rzetelna

i prawdziwa informacja, a ja dodałabym jeszcze – „wyczerpująca informacja”. Dlatego tak istotne jest, aby w sposób przystępny i wyczerpujący opracowywać wszystkie materiały informacyjne. Trzeba pamiętać o tym, że treści kierowane do młodzieży muszą być krótkie, rzeczowe i zainteresować od samego początku. Poza tym najlepiej, żeby były podane wprost na tacy.

Dlatego też Centrum Informacji i Promocji wysłało do wszystkich szkół średnich woj. lubuskiego i ościennych powiatów województw sąsiednich, a także do kuratorium i poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz innych instytucji doradzających młodym ludziom w podjęciu decyzji o wyborze studiów plakaty rekrutacyjne i *Informatory dla kandydatów na studia*. Chętnie również organizujemy tzw. „spotkania edukacyjne” z młodzieżą w ich szkołach.

Do tego udział w targach edukacyjnych, które umożliwiają niezastąpiony (najbardziej skuteczny) kontakt bezpośredni oraz działania *public relations* w Internecie, a stworzona całość decyduje o ostatecznym powodzeniu

Targi Edukacyjne w Legnicy



Dni otwarte



strategii marketingowej.

Podczas tegorocznej akcji rekrutacyjnej Uniwersytet Zielonogórski brał udział w czterech imprezach targowych (Nowa Sól – Powiatowe Targi Edukacyjne, Gorzów Wlkp. – Spotkania Edukacyjne „Matura i co dalej”, Legnica – Targi Edukacyjne 2004, Gorzów Wlkp. – „Lubuskie Targi Edukacyjne ABSOLWENT 2004”). Podczas każdej z nich zainteresowanie ofertą naszej uczelni było duże, a frekwencja młodzieży – bardzo wysoka.

Uniwersytet w Internecie

Odkąd Internet stał się ważnym, często podstawowym, źródłem informacji, trudno byłoby nie docenić jego możliwości przekazu. Jest on również narzędziem, przy pomocy którego młodzież zapoznaje się z ofertami szkół wyższych i podejmuje decyzje o rozwoju swojej ścieżki edukacyjnej. Dziś dobrze opracowana strona internetowa wyższej uczelni oraz umiejętnie przeprowadzone pozycjonowanie strony instytucji w Internecie to elementy bardzo istotne w strategii e-marketingu firmy.

Podczas budowania strony internetowej obowiązują ta sama zasada, co przy opracowywaniu materiałów informacyjnych.

Uniwersytet Zielonogórski dba o to, by jego strona internetowa poświęcona rekrutacji była przejrzysta, czytelna, a nade wszystko przystępna i zawsze aktualna. Naszym celem jest takie opracowanie strony rekrutacyjnej, żeby kandydat na studia, odwiedzający ją, czuł się dostatecznie poinformowany, żeby znalazł w niej wszystkie potrzebne mu materiały i treści pozwalające na wyczerpujące poznanie oferty edukacyjnej i ostatecznie – na podjęcie właściwej decyzji.

W tym zakresie szczególnie ważny był udział w **Wirtualnych Targach Edukacyjnych** organizowanych po raz trzeci na portalach edukacyjnych: www.edulandia.pl i www.edu.pracuj.pl.

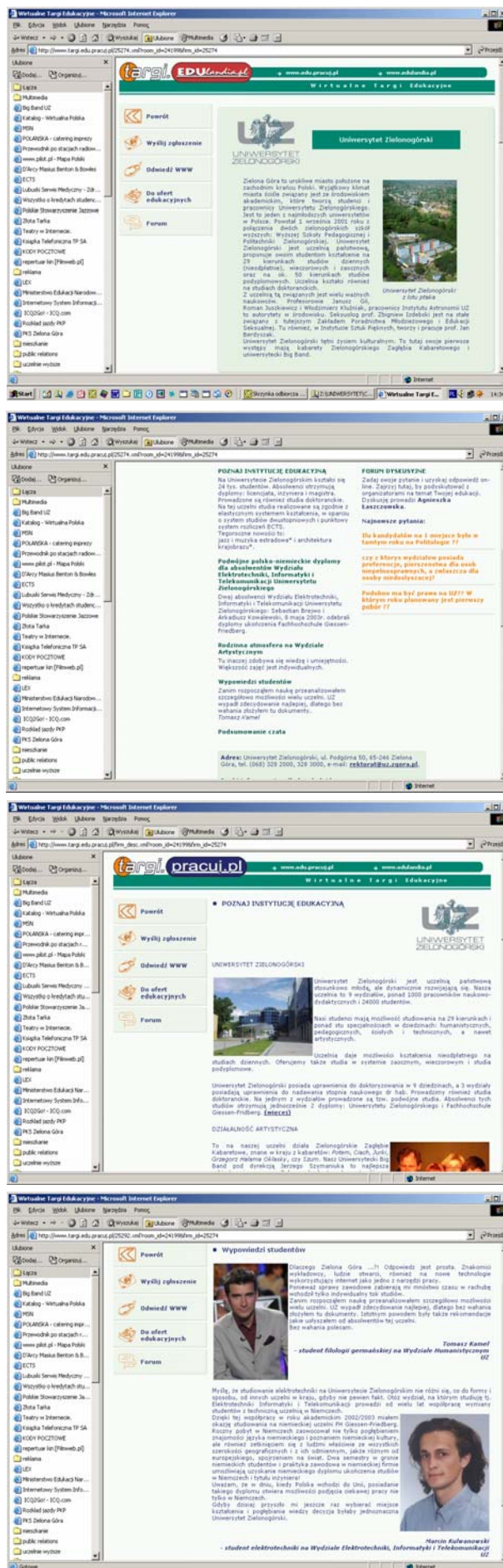
Prezentację Uniwersytetu Zielonogórskiego na stronie III Wirtualnych Targów Edukacyjnych (www.targi.edu.pracuj.pl) odwiedzić można było w terminie: 30 marca – 1 kwietnia br.

W prezentacji targowej Uniwersytetu Zielonogórskiego znalazły się informacje wyróżniające naszą uczelnię spośród innych, aktualna oferta edukacyjna, wypowiedzi studentów: **Tomasza Kamela** – studenta filologii germańskiej (tak, tego znanego z ekranów tv, choć nie sądzę, by nasza oferta edukacyjna była „Randką w ciemno”) i **Marcina Kulwanowskiego** – studenta elektrotechniki. Zaznaczone linki kierowały do szczegółowych opisów kierunków na studiach dziennych i zaocznych oraz podyplomowych opracowanych i zamieszczonych na portalach: www.edulandia.pl i www.edu.pracuj.pl przez Centrum Informacji i Promocji UZ, a także do strony internetowej UZ.

Przy okazji targów można było porozmawiać także (w ramach forum dyskusyjnego) ze specjalistą ds. rekrutacji z Działu Kształcenia UZ. W pierwszym dniu targów (wtorek, 30.03.04) w godz. 10.00-11.00 został przeprowadzony czat, podczas którego Agnieszka Łaszczowska z Działu Kształcenia UZ odpowiadała na pytania zainteresowanych internatów. Jak wynika z podsumowania w czasie podczas tej jednej godziny zadano kilkadziesiąt pytań.

Poza naszą uczelnią w Targach wzięło udział ok. 60 organizacji edukacyjnych, w tym m.in.: Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski, Akademia Ekonomiczna z Krakowa i Katowic, czy Politechnika Radomska).

Anna Urbańska
Centrum Informacji i Promocji



Międzynarodowy sukces Iwony Kowalkowskiej



21 marca w Paryżu odbył się Międzynarodowy Konkurs Śpiewu i Sztuki Lirycznej. **Iwona Kowalkowska** - adiunkt z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego została laureatką Grand Prix konkursu. W tej międzynarodowej imprezie uczestniczyło prawie 150 artystów z kilkunastu krajów z całego świata.

Iwona Kowalkowska, przy akompaniamencie Anny Siczynskiej-Brandenburg, wykonała dwa utwory: arię hrabiny z opery St. Moniuszki „Hrabina” i walca „Les chamin d’amour” Francisca Poulenca. Jury jednomyślnie przyznało I. Kowalkowskiej najwyższe konkursowe laury za wybitne wykonanie tego drugiego utworu, a wspólnie z akompaniatką zostały uznane za najbardziej „zgrany” duet. W składzie jury znaleźli się wybitni francuscy śpiewacy operowi.

Iwona Kowalkowska podkreśla, że do jej paryskiego sukcesu przyczynili się też: Aleksandra Fudeli-Matusewicz z IKiSM UZ oraz Czesław Grabowski – dyrektor Filharmonii Zielonogórskiej.

Na długiej już liście dotychczasowych sukcesów i osiągnięć solistki, jest płyta z nagraniem opery G. Bizeta „Don Procopio” wydana we wrześniu 2003 r. Polsko-francuskie nagranie jest światową prapremierą tej opery komicznej.

esa



Ó
Koncert Big Bandu UZ z Krzysztofem Kiljańskim.
O koncercie napiszemy w następnym numerze.

Kto pyta rozumnie, temu i świat rozumnie odpowiada
G. F. Hegel

O sztuce wywiadu radiowego

Część 1

W życiu codziennym wypytanie nie jest uważane za uprzejmą formę zachowania. Jednak w działalności dziennikarskiej stawianie pytań i poszukiwanie za ich pośrednictwem źródeł możliwych informacji - to sens istnienia tego zawodu. Wywiady mają różną formę i styl - zależnie od tematu, okoliczności, czasu, jaki przeznaczony jest na rozmowę, a przede wszystkim od Gościa, który jest tu postacią centralną.

Dziennikarz za kierownicą

Oriana Fallaci powiedziała kiedyś, że prowadzenie wywiadu jest niczym jazda samochodem. Wywiad jest w rękach osoby, która stawia pytania.

Samochód pod nazwą „Salon Naukowy Indexu” mam zaszczyt prowadzić już od jakiegoś czasu i przyznaję, że za każdym razem na nowo muszę się uczyć tej trudnej sztuki, aby jazda była bezwypadkowa, trasa - ciekawa, a pasażerowie (czyli moi słuchacze) - zadowoleni. Zadanie niby proste, ale tylko pozornie - jako że trudno tutaj o jednoznaczne reguły gry i prawie wszystko zależy od szeregu nieprzewidywalnych czynników. W konsekwencji - tak jak w prawdziwej jeździe samochodem - liczy się spostrzegawczość i wyobraźnia, refleks i orientacja w terenie, a zarazem umiejętność antycypacji.

Wywiad - tak, śledztwo - nie!

Do „Salonu Naukowego Indexu” zapraszam gości będących ciekawymi osobistościami, autorytetami w rozmaitych dziedzinach nauki. Zasada ta wyznacza pewną formę, a zarazem kreuje specyficzną atmosferę, w jakiej przeprowadzany jest wywiad. Tu nie ma miejsca na „nowoczesne”, modne (uważane za jakże medialne!) zachowanie, wyluzowaną postawę, lekceważenie rozmówcy i „wbijanie mu goli” w stylu naszych najlepszych dziennikarek politycznych. „Niektórzy dziennikarze zachowują się tak, jakby wyręczał policję. Wywiady z różnymi osobami bywają podobne do przesłuchań w śledztwie”, skarży się Kazimierz Brandys. Jestem przekonana, że moje słowa zabrzmiały tu bardzo staroświecko, ale okazywanie szacunku, cierpliwości i akceptacji wobec rozmówcy to moje żelazne zasady przeprowadzania wywiadów, od których nie pozwalam sobie na odstępstwa praktycznie w żadnej sytuacji. Wszak dziennikarstwo śledcze to zupełnie inna forma wypowiedzi.

Krótką teorią radiowego czasu

Bez wątpienia, czas w codziennym życiu płynie zupełnie inaczej niż w radiu, gdzie jedna minuta to całkiem sporo. Z kolei dziesięć minut (w innych stacjach radiowych - prawdziwy szmat czasu!) na wywiad taki, jak w mojej audycji - to zbyt mało. Nie przypadkiem „Salon Naukowy” zajmuje w ramówce Radia Index niemal godzinę. Specyfika tematu, którym się każdorazowo zajmu-

jemy wyznacza ramy czasowe wywiadu. Nie ma dobrych krótkich wywiadów, zwłaszcza jeśli dotyczą one tematów uniwersalnych. Trzeba pozostawić czas na zagłębienie się w zagadnienie, zaczekać na refleksję, na puentę... Z tego samego powodu nie bardzo lubię wywiady nagrywane. Wywiad na żywo daje mi większą gwarancję, że będzie on niepowtarzalną całością - jak przedstawienie - o swoistej dramaturgii, mające swój klimat, puls, tempo i dynamikę. Świadomość, że rozmowa jest nagrywana i że w każdej chwili coś można powtórzyć lub wyciąć - rozleniwia, osłabia czujność i sprawia, że całość traci nieco na autentyczności. Niemniej jednak rzeczywistość każe nam się dostosowywać do sytuacji naszych rozmówców, bowiem zdajemy sobie sprawę, jak cenny jest ich czas, na tyle, że nie zawsze mogą być w studiu obecni na żywo.

W studiu przy tablicy

Jednym z fenomenów, który niezmiennie fascynuje mnie podczas prowadzenia wywiadu jest rodzaj więzi, jaki wytwarza się pomiędzy osobą prowadzącą a jej rozmówcą. Ciekawe, że zarówno rozmówca, jak i dziennikarz rzadko pozostają „sobą” w trakcie wywiadu. Specyfika kontaktu sprawia, że ich wzajemne układy kształtują się nie jako relacje między ludźmi „z krwi i kości”, ale jako relacje między rolami. Bycie „sobą” - w prywatnym sensie - jest tu praktycznie niemożliwe, ale i niepotrzebne. Dla mnie najważniejsze jest, aby rozmówca miał do zadającego pytania zaufanie by odczuwał, że jest słuchany, rozumiany i że pozwala się mu mówić. Wbrew pozorom, tajemnica sukcesu tkwi tutaj przede wszystkim w dobrym przygotowaniu się prowadzącego do rozmowy na dany temat. Nie ma udanego programu bez starannie odrobionego „zadania domowego”. Doświadczenia lat szkolnych nauczyły mnie raz na zawsze, że gdy stoi się pod tablicą - na improwizację nie ma co liczyć!

Bibliografia

Bauer Z., Chudziński E., (red.), Dziennikarstwo i świat mediów, Wyd. Universitas, Kraków, 2000.

Huber J., Diggins D., Interviewing the World's Top Interviewers: The Inside Story of Journalism's Most Momentous Revelations, S.P.I. Books, New York, 1993.

„Salon Naukowy Indexu” - w każdy czwartek po godz. 19.00. Zapraszam serdecznie.

Joanna Kapica-Curzytek

naukowy@interia.pl



Cudowne uzdrowienie studentów Uniwersytetu?

W roku akademickim 2001/02 607 studentów nie uczestniczyło w zajęciach wychowania fizycznego z powodu całkowitego zwolnienia lekarskiego. W roku następnym odnotowano tylko 216 zwolnień całkowitych. Na każdym z wydziałów z wyjątkiem Wydziału Inżynierii Produkcji i Środowiska Pracy nastąpił zdecydowany spadek zwolnień. Kolejny rok przyniósł jeszcze większe obniżenie ilości studentów niećwiczących na zajęciach wychowania fizycznego.

Można zapytać czy doszło do cudownego uzdrowienia studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego?! Czy jest to przypadek, czy efekt celowych działań?

W pierwszym roku po utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego, Studium Wychowania Fizycznego i Sportu funkcjonowało jak w latach wcześniejszych. Zajęcia odbywały się na salach gimnastycznych obu kampusów, wybrane kierunki miały pływanie i niewiele grup – zajęcia z jeździectwa. Od wielu lat odnotowywano znaczną ilość studentów

zgłaszających się na zajęcia wychowania fizycznego z długoterminowymi zwolnieniami lekarskimi. Dominującą grupę stanowili studenci kierunków humanistycznych i pedagogicznych.

W roku akademickim 2001/2002 spośród 607 studentów zwolnionych całkowicie z zajęć wychowania fizycznego większość pochodziła z Wydziału Humanistycznego i Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych – 456 osób, najmniej z Wydziału Informatyki, Elektrotechniki i Telekomunikacji – 10 studentów oraz żadnych przypadków na Wydziale Mechanicznym. Nieliczni korzystali z możliwości ćwiczeń na zajęciach rehabilitacyjnych.

Rok akademicki 2002/2003 przyniósł zmianę w funkcjonowaniu SWFiS. Wprowadzono nowy system organizacji obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego. Studenci mogą wybierać spośród różnorodnych zajęć oraz dyscyplin sportowych odpowiednią dla siebie formę aktywności fizycznej. Propozycja złożona jest z zajęć ogólnorozwojowych, muzyczno-ruchowych, pływania, gier zespołowych, kulturytyki, jeździectwa. Dla studentów, którzy mają okresowe lub długotrwałe problemy zdrowotne ograniczające pełne uczestnictwo w zajęciach wychowania fizycznego, wprowadzono zajęcia rehabilitacyjne. Zajęcia rozplanowane są na obiektach obu kampusów, w godzinach dostosowanych do planu zajęć poszczególnych wydziałów.

Tab. 1. Struktura zwolnień całkowitych z zajęć wychowania fizycznego

WYDZIAŁY	2001/2002		2002/2003		2003/2004 (s. zimowy)	
	Zwolnienie całkowite	Zwolnienia częściowe*	Zwolnienie całkowite	Zwolnienia częściowe*	Zwolnienie całkowite	Zwolnienia częściowe*
WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY	256	23	76	74	21	50
WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH	190	20	51	29	39	69
WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY	23	2	12	3	9	7
WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH	45	6	6	20	4	5
WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA	64	10	16	18	13	23
WYDZIAŁ INFORMATYKI, ELEKTROTECHNIKI I TELEKOMUNIKACJI	10	5	16	17	11	15
WYDZIAŁ INŻYNIERII ŁĄDOWEJ I ŚRODOWISKA	19	4	11	19	18	16
WYDZIAŁ MECHANICZNY	-	-	28	31	7	14
RAZEM	607	70	216	209	122	199

*zwolnienie częściowe z zajęć wychowania fizycznego i udział w zajęciach rehabilitacyjnych

Zestawienie zaprezentowane w tabeli 1, wskazuje jak znacząco spadła ilość studentów zwolnionych z wychowania fizycznego w roku akademickim 2002/2003 oraz semestrze zimowym 2003/2004. Dominującą grupą pozostali, jak w latach ubiegłych, studenci kierunków humanistycznych i pedagogicznych. Zdecydowanie zmieniła się sytuacja na Wydziale Inżynierii Produkcji i Środowiska Pracy, gdzie nie odnotowano wcześniej żadnych osób zwolnionych, natomiast w kolejnym roku 28 zwolnionych całkowicie a 31 – częściowo. Należy podkreślić wyraźny wzrost uczestniczących w rehabilitacji - 209 studentów oraz 199 w obecnym roku akademickim. Ta grupa, mając okresowe lub długotrwałe zwolnienia z wychowania fizycznego i zalecenia dotyczące usprawniania ruchowego, może korzystać z form, które uwzględniają ich stan zdrowia oraz indywidualizują ob-

ciążenia. Wielu z uczęszczających na rehabilitację przyznaje, że nie ćwiczyło na zajęciach wychowania fizycznego przez okres szkoły średniej czy nawet szkoły podstawowej.

Jakie problemy zdrowotne ograniczają młodym ludziom udział w zajęciach ruchowych? (tab.2).

Struktura zwolnień całkowitych i częściowych różni się. Wśród studentów ze zwolnieniami całkowitymi przeważają schorzenia ortopedyczne. Pozostałe przypadki to przede wszystkim schorzenia neurologiczne i okulistyczne czy ginekologiczne. Grupa uczęszczająca na zajęcia rehabilitacyjne to blisko w połowie wady postawy i schorzenia kręgosłupa oraz nieco mniej liczna grupa problemów ortopedycznych. Schorzenia występujące zdecydowanie rzadziej to kardiologiczne i układu oddechowego.

Tab. 2. Charakterystyka schorzeń studentów zwolnionych całkowicie i częściowo z wychowania fizycznego w roku akademickim 2002/2003

SCHORZENIA		Zwolnienie całkowite	Zwolnienie częściowe (rehabilitacja)
NARZĄDU RUCHU	WADY POSTAWY	0	83
	ORTOPEDYCZNE	59	56
KARDIOLOGICZNE		18	14
OKULISTYCZNE		21	6
UKŁADU POKARMOWEGO		17	6
GINEKOLOGICZNE		19	4
NEUROLOGICZNE		23	8
UKŁADU MOCZOWEGO		10	6
UKŁADU ODDECHOWEGO		18	10
SPRZĘŻONE		0	7
INNE		8	9
BRAK DANYCH		27	0
RAZEM		216	209

Odpowiadając na zadane wcześniej pytanie należy podkreślić znaczenie zmian organizacyjnych, które wpłynęły na objęcie jak największej grupy studentów zajęciami wychowania fizycznego. Jest to istotne w kontekście danych wskazujących na utrzymujący się od kilku lat znaczny procent zaburzeń stanu zdrowia w populacji dzieci i młodzieży.

Ewa Skorupka

Ze sportu akademickiego

Sekcja Żeglarska AZS zaprasza

Kurs żeglarski

Kurs szkoleniowy na stopień żeglarsza jachtowego już po raz siódmy odbywa się na naszej uczelni i jak do tej pory cieszy się dość dużym zainteresowaniem. Zajęcia będą odbywać się w systemie weekendowym w Lubiatowie nad Jeziorem Sławskim. Pierwszy jazd odbędzie się po Świętach Wielkanocnych, a ostatni w ostatni tydzień maja lub pierwszy czerwca. Patent żeglarsza jachtowego to mówiąc potocznie „międzynarodowe prawo jazdy na każdą żaglówkę śródlądową”. Po tym kursie żeglarsz ma prawo samodzielnie prowadzić np. dwutygodniowy rejs po Mazurach zabierając ze sobą niekoniecznie doświadczoną załogę.

Spotkanie informacyjne dot. kursu odbędzie się w dniu 31 marca o godz. 19.30 w sali nr 12 w DS II (bud. C-2, Campus A).

Rejs po Morzu Północnym

W dniach 16 sierpnia - 5 września br. KU AZS UZ zaprasza na rejs morski z Cuxhaven (Zatoka Helgolandzka – Niemcy) do Szczecina. Rejs odbędzie się najpierw po Morzu Północnym wzdłuż wybrzeży Niemiec i Danii na północ ku Norwegii, a następnie udamy się w kierunku Szczecina poprzez Danię (z pewnością odwiedzając Kopenhagę) i Szwecję. Rozważana jest również koncepcja wypłynięcia z Cuxhaven na zachód i dopłynięcia do Amsterdamu. Po czym powrót do Szczecina Kanałem Kilońskim, odwiedzając wcześniej Hamburg. Ostateczna decyzja zapadnie dopiero na jachcie po zapoznaniu się, między innymi, z prognozą pogody.

Rejs będzie się odbywał na dziesięcioosobowym, stalowym jachcie „Stary” należącym do Jacht Klubu AZS Szczecin. Jest to jacht który w ubiegłym roku opłynął Amerykę Południową, za co przyznana została nagroda „REJS ROKU” i „SREBRNY SEKSTANT” - kpt. Jackowi, który na jachcie „Stary” prowadził

wyprawę „Cape Horn - Antarctica”. Trasa rejsu z portugalskiego Lagos, przez Wyspy Kanaryjskie, wyspy Morza Karaibskiego, Kanał Panamski, Hoon, Stację Polarną im. H. Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego, Falklandy – do Szczecina wyniosła 22.038 Mm. Wyprawa trwała rok i 5 dni.

Obie imprezy będą prowadzone przez niżej podpisanego. Szczegółowe informacje maciek_dzikuc@wp.pl

Maciej Dziuk

Kapituła dziękuje

Kapituła Akcji „Power dla Einsteina” składa serdeczne podziękowania wszystkim pracownikom, którzy wsparli ideę pomocy dla uzdolnionych studentów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Akcja przyniosła wpływy w wysokości ponad 5 tys. zł, co pozwoliło ufundować cztery specjalne stypendia w wysokości 250 zł, wypłacane comiesięcznie przez okres od lutego do czerwca br. studentom Szkoły Nauk Humanistycznych, Szkoły Nauk Pedagogicznych i Społecznych oraz Szkoły Nauk Technicznych. Kapituła postanowiła zachować poufność personaliów stypendystów z uwagi na kontekst przyznanej pomocy.

W imieniu Kapituły serdeczne dzięki

Przewodniczący Kapituły
prof. Marian Eckert

Ważne dla autorów

W trosce o poziom edytorski naszego miesięcznika przypominamy warunki, jakie powinien spełniać materiał ilustracyjny przygotowany do druku:

- fotografia analogowa – odbitka błyszcząca w formacie nie mniejszym niż 12 x 13 cm;
- skan fotografii analogowej – wielkość naturalna zdjęcia w druku (1:1), rozdzielczość 300 dpi;
- skan fotografii analogowej techniką cyfrową z negatywu – wielkość naturalna zdjęcia w druku (1:1), rozdzielczość 300 dpi;
- fotografia cyfrowa – wielkość nie mniejsza niż 50 x 38 cm, rozdzielczość 72 dpi – format tiff lub jpg;
- inne materiały, np.: okładka książki wymagają zdjęcia cyfrowego wielkości nie mniejszej niż 50 x 38 cm, rozdzielczość 72 dpi – format tiff lub jpg.

Oczywiście zawsze istnieje możliwość wykonania zdjęcia przez współpracującego z nami fotografa oraz obróbka techniczna dostarczonych fotografii.

Przypominamy też, że nadsyłane do miesięcznika teksty nie powinny być formatowane.

redakcja



CO, GDZIE, KIEDY?

Repertuar wiosenny

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

- | Chór Akademicki Uniwersytetu Zielonogórskiego:
 - 3.04.04, godz. 17⁰⁰, Pałac Żagański – Koncert Wielkopostny,
- | Klub Studencki „KARTON”
 - 26.04.04, godz. 21⁰⁰ – koncert zespołu „Kowalski”.
- | Klub Jazzowy „U Ojca”
 - 19.04.04 – nowe otwarcie klub,
 - wtorki i czwartki, godz. 20⁰⁰ - „Jazz Piano Bar” (Zdzisław Babiński - fortepian),

- środy, godz. 20⁰⁰ - *jam sessions* z udziałem muzyków Big Bandu UZ i gości,
- 24.04.04, godz. 20⁰⁰ – planowany koncert na uroczyste otwarcie klubu. Wystąpią: Lee Konitz (światowej sławy amerykański saksofonista jazzowy), Trio Jarosława Śmietany oraz Big Band UZ. Po koncercie odbędzie się *jam session*.

| Klub Studencki „ZATEM REANIMATOR”

- każdy wtorek, godz. 21⁰⁰ - Studencka Prywatka (prowadzi DJ. KOKO),
- każdy piątek, godz. 21⁰⁰ - Piknik Studencki,
- każda sobota - Sobotnie Tańce (prowadzi DJ. KAMIKAZE)

Ponadto w przygotowaniu:

- koncert zespołu „POKÓJ 121”,
- koncert zespołu „3:40”,
- otwarcie wystawy Galerii Twórców GALERA,
- karaoke
- kabaret
- projekcje

| Klub Uniwersytecki „Kotłownia”

- w każdy poniedziałek: spotkania Dyskusyjnego Klubu Filmowego;
- informacje o innych propozycjach - na afiszach.

LUBUSKI TEATR

Data	Godzina	Tytuł
cz.01.04	10 ⁰⁰ 19 ⁰⁰	TYMOTEUSZ RYMCIMCI KORONACJA
pt. 02.04	9 ⁰⁰ 20 ³⁰ 21 ⁰⁰	TYMOTEUSZ RYMCIMCI Kabaret Lubuskiego Teatru POD LEONEM „DYREKTOR KAZAŁ ZROBIĆ KABARET” KORONACJA
sb. 03.04	18 ⁰⁰ 21 ⁰⁰	SZALONE NOŻYCHY BYŁAM DZIEWCZYNĄ...
nd. 04.04	12 ⁰⁰ 18 ⁰⁰	TYMOTEUSZ RYMCIMCI CZASZKA Z CONNEMARA
cz. 08.04	18 ⁰⁰	TEATR MÓJ WIDZĘ Z ODGROMNIKIEM, reż. Władysław Sikora, Teatr ŻŻŻ...
sb. 17.04	18 ⁰⁰ 21 ⁰⁰	MAKBET KORONACJA
nd. 18.04	12 ⁰⁰ 11 ³⁰ 16 ⁰⁰ 21 ⁰⁰	POŻARCI KRÓLEWNY BLUETKI PĘTLA KORONACJA KORONACJA
wt. 20.04	10 ⁰⁰ 11 ³⁰ 19 ⁰⁰	BYŁAM DZIEWCZYNĄ... BYŁAM DZIEWCZYNĄ... BYŁAM DZIEWCZYNĄ...
cz. 22.04	10 ⁰⁰ 19 ⁰⁰	PĘTLA CZASZKA Z CONNEMARA
nd. 25.04	12 ⁰⁰ 19 ³⁰	BALLADA O KAPRYŚNEJ KRÓLEWNIE ZA KULISAMI. KONCERT NA GŁOS I AKTORA – MICHAŁ BAJOR
wt. 27.04	10 ⁰⁰	AWANTURA O BASIĘ
śr. 28.04	10 ⁰⁰	ŚLUBY PANIEŃSKIE
cz. 29.04	10 ⁰⁰	PINOKIO
pt. 30.04	18 ⁰⁰ 21 ⁰⁰	OPOWIEŚĆ O ZWYCZAJNYM SZALEŃSTWIE Kabaret Lubuskiego Teatru POD LEONEM „DYREKTOR KAZAŁ ZROBIĆ KABARET”



25 kwietnia 2004 r. o godz. 19³⁰ na scenie Lubuskiego Teatru wystąpi Michał Bajor w koncercie zatytułowanym „ZA KULISAMI. KONCERT NA GŁOS I AKTORA”. Będzie to spotkanie z nieco odmienną niż dotychczas u artysty formą prezentacji piosenek. W koncercie, poza Michałem - aktorem i piosenkarzem, usłyszymy szereg głosów aktorskich motywujących go do działania na scenie (między innymi głosu gościnnie udzieliła Krystyna Janda).

FILHARMONIA ZIELONOGÓRSKA zaprasza na następujące koncerty:

- | 2.04.04, godz. 19⁰⁰; Sala FZ – „Koncert na pożegnanie sali FZ”. Dyrygent: Czesław Grabowski; solistka: Jiri Barta – wiolonczela (Czechy); Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej. W programie: A. Dworzak – Koncert wiolonczelowy h-moll, P. Czajkowski – VI Symfonia *Patetyczna*;
- | 24.04.04, godz. 19⁰⁰; Sala MCM – Uroczyste otwarcie Centrum Muzycznego „Wschód-Zachód”. Dyrygent: Czesław Grabowski; soliści: Piotr Paleczny – fortepian, Dorota Radomska – sopran, Agnieszka Rehlis – mezzosopran, Adam Zdunikowski – tenor, Romuald Teserowicz – bas; Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, Chór Sinakademie z Frankfurtu n/O, Chór „Cantemus Domino” z Zielonej Góry. W programie: F. Chopin – I koncert fortepianowy e-moll, L. v. Beethoven – IX Symfonia d-moll;
- | 27.04.04, godz. 11⁰⁰; Sala MCM – „Pierwszy koncert dla młodzieży w sali MCM”. Dyrygent: Czesław Grabowski; Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej; prowadzenie: Sławomir Kozłowski;
- | 30.04.04, godz. 22⁰⁰; Konzerthalle Frankfurt n/O – „Razem w Europie”. Dyrygent: Czesław Grabowski; Wykonanie: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, Orkiestra Symfoniczna z Frankfurtu n/O, Chór Sinakademie z Frankfurtu n/O, Chór „Adoramus” ze Ślubic. W programie: S. Moniuszko – Uwertura z opery „Halka”, C. M. Weber – Uwertura „Wolny strzelec”, L. v. Beethoven – IX Symfonia d-moll

MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ

W Muzeum czynne są następujące wystawy czasowe:



S. Dali „Czarny diabeł - piekło”

- | 5.03 – 12.04.04 - Przemysław Kwiek – Awangarda bzy maluje II, Awangarda bżami handluje w Łomiankach;
- | 12.03 – 9.05 - Współczesny plakat polski o tematyce antyalkoholowej;
- | 31.03 – 9.05 - Marek Szpak – Czerwień anatomiczna II - infografia
- | 16.04 – 16.05 - Salvadore Dali – Grafika

MUZEUM ETNOGRAFICZNE w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli

- | 3.04.04, godz. 11⁰⁰-17⁰⁰ – Jarmark Wielkanocny. W programie: poczęstunek babami wielkanocnymi i chlebem z masłem, spotkania z twórcami oraz warsztaty z możliwością zakupu: pisanek, palm, stroików wielkanocnych, wycinanek, haftów, rzeźb, wyrobów tokarskich, wikliniarskich, ceramicznych i snycerskich, a także sprzedaż artykułów cukierniczych i przejażdżki bryczką po skansenie. Cena biletów: normalny 6 zł, ulgowy 4 zł. Zebrane środki zostaną przeznaczone na renowację zabytków.

KINO „WENUS”

- | 1.04.04, godz. 19⁰⁰ – Hidalgo – Ocean ognia,
- | 2.04.04, godz. 14⁴⁵, 16³⁰ – Scooby-Doo 2,
- | 2.04.04, godz. 18¹⁵, 20³⁰ – 21 gromów,
- | 3-4.04.04, godz. 12⁰⁰, 14⁰⁰, 16⁰⁰ – Scooby-Doo 2,

- | 3-4.04.04, godz. 17⁴⁵, 20⁰⁰ – 21 gromów,
- | 5-8.04.04, godz. 14⁴⁵, 16³⁰ – Scooby-Doo 2,
- | 5-8.04.04, godz. 18¹⁵, 20³⁰ – 21 gromów.

KINO „NYSA”

- | 1.04.04, godz. 17⁰⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ – Straszny film 3,
- | 2-4.04.04, godz. 16⁰⁰, 17³⁰ – Straszny film 3,
- | 2-4.04.04, godz. 19⁰⁰ – Hidalgo,
- | 5-8.04.04, godz. 17³⁰ – Hidalgo,
- | 5-8.04.04, godz. 20⁰⁰ – Straszny film 3,
- | 9.04.04, godz. 17⁴⁵, 20⁰⁰ – 21 gromów,
- | 10-11.04.04 – kino nieczynne,
- | 12-15.04.04, godz. 17⁴⁵, 20⁰⁰ – 21 gromów

zebrała aua

„U OJCA” klubem jazzowym

Klub Jazzowy „U Ojca” zaprasza studentów, pracowników UZ, fanów muzyki jazzowej od 19 kwietnia 2004 br. Od początku działalności można będzie oglądać wystawę fotogramów jazzowych Leszka Krutulskiego (kwiecień – maj) oraz słuchać muzyki na żywo. We wtorki i czwartki o godz. 20.00 „Jazz Piano Bar” (Zdzisław Babiński – fortepian) oraz *jam sessions* z udziałem muzyków Big Bandu UZ i gości (w środy, godz. 20.00).

Na uroczyste otwarcie Klubu Jazzowego „U Ojca” (24 kwietnia) planowany jest koncert z udziałem wybitnego, światowej sławy amerykańskiego saksofonisty jazzowego Lee Konitza. W koncercie zagra także trio Jarosława Śmietany oraz Big Band UZ. Po koncercie odbędzie się *jam session*. W maju rozpocznie działalność „Lubuska scena jazzowa”, w ramach której prezentowane będą projekty artystyczne przygotowane wspólnie przez muzyków z Zielonej Góry i Gorzowa. W okresie do wakacji planowany jest między innymi Wieczór Bluesowy z Big Bandem UZ i Gośćmi, spotkanie z czołowym wokalistą jazzowym Krzysztofem Kiljańskim, koncert OLD FRIENDS ORCHESTRA, koncert Ewy Urygi, rozpoczęcie cyklu koncertów pt. „Noc saksofonów” (zespół Sax Brothers).

Klub Jazzowy „U Ojca” przygotowuje specjalny projekt wakacyjny – Letnia Scena Jazzowa (lipiec – sierpień). W ramach *Letniej Sceny Jazzowej* odbywać się będą warsztaty jazzowe oraz koncerty. Warsztaty obejmować będą zagadnienia dotyczące gry na instrumentach, podstaw improwizacji i harmonii jazzowej oraz historii jazzu. Wśród wykonawców znajdują się znani muzycy polskiej i zagranicznej sceny jazzowej, między innymi: Kwartet Macieja Sikali, Trio Piotra Barona, Levandek Blues Band, Adam Wendt, Ralf Rickert (USA), Christof Griesen (D), Jerzy Głowczewski Band, Jacek Niedziela, Grzegorz Nagórski, Wojtek Niedziela, Marcin Jahr.

Jerzy Szymianiuk

Co słyszeć w Radiu „Index”?

Pod koniec marca KRRiT przedstawiła „białą księgę” na temat mediów elektronicznych, czyli założenia do nowej ustawy. Wynika z niej, że dotychczasowe przepisy stanowią istotną barierę dla rozwoju cyfryzacji. Wg opracowania jednego z autorów, Karola Jakubowicza „nowoczesne media to dostęp z dowolnego miejsca, w dowolnej chwili do każdej osoby i dowolnej treści przechowywanej w pamięci elektronicznej”. Z publikacji wynika, że w przyszłości wszystkie media rozprowadzane będą sieciami telekomunikacyjnymi, w tym łączami satelitalnymi i siecią bezprzewodową. Nastąpi rozwój platform multimedialnych. Telewizję czy radio będzie można odbierać na różne sposoby – analogowo, cyfrowo, naziemnie, satelitarnie, kablowo, przez internet i nowoczesne telefony komórkowe. Tyle założeń przyszłościowych – a jeszcze nie tak dawno istniały połączenia, a jakże – kablowe, łączące redakcje z cenzorem. I wpatrywał się delikwent w telefon bez cyferblatu i tarczy, jedynie z korbką – zadzwoni czy też nie. A tu masz – w każdej chwili, z każdego miejsca kontakt z każdym i dostęp do dowolnej treści. No i gdzie tu miejsce na tajemnice, niedomówienia cały smaczek medialnego dochodzenia do prawdy. We współczesnym szumie informacyjnym zaczęło się liczyć tylko tempo przekazu. Na całe szczęście domeną mediów jest nie tylko informacja. Pozostaje nauka, kultura, oświata i wszystkie dziedziny pokrewne, których penetracja nie wymaga pośpiechu. Przez sześć minionych lat udało nam się stworzyć właściwy szkielet programowy umożliwiający naświetlenie generalistów własnych reflektorem. A jak ten ostatni omiata możecie się państwo przekonać włączając radio na 96 FM lub jak kto woli 96 MHz – nasza ramówka i wszelkie informacje na stronie www.index.zgora.pl. Z okazji 6-ciolecia nieprzerwanej działalności wszystkim „indeksiarzom” serdeczne gratulacje wytrwałości, której będzie nam trzeba w przyszłości.

Grzegorz Chwalibóg



Diariusz prawniczy

W marcu ukazały się nowe przepisy prawne, ważniejsze z nich publikujemy.

- | Rozporządzenie MENiS z dnia 30 stycznia 2004 r. w sprawie określenia wzoru zaświadczenia jednostki prowadzącej studia o przyjęciu cudzoziemca na studia (Dz.U.04.34.297);
 - | Rozporządzenie MENiS z dnia 25 lutego 2004 r. w sprawie określenia maksymalnej wysokości opłaty wnoszonej przez osobę ubiegającą się o przyjęcie na studia w państwowej uczelni zawodowej w roku akademickim 2004/2005 (Dz.U.04.43.391);
 - | Rozporządzenie MENiS z dnia 25 lutego 2004 r. w sprawie określenia maksymalnej wysokości opłaty wnoszonej przez osobę ubiegającą się o przyjęcie na studia w roku akademickim 2004/2005 (Dz.U.04.43.392) – zgodnie z niniejszym rozporządzeniem maksymalna wysokość opłaty wnoszonej przez osobę ubiegającą się o przyjęcie w roku akademickim na studia 2004/2005 wynosi:
 - 1) 80 złotych dla osób ubiegających się o przyjęcie na kierunkach studiów, na których postępowanie kwalifikacyjne na studia obejmuje testy dotyczące szczególnych wymogów stawianych kandydatom;
 - 2) 75 złotych dla osób ubiegających się o przyjęcie na studia na pozostałych kierunkach;
 - | Rozporządzenie MENiS z dnia 26 lutego 2004 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych (Dz.U.04.43.393);
 - | Rozporządzenie MENiS z dnia 4 marca 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad i warunków udzielania i cofania zezwolenia na założenie szkoły lub placówki publicznej przez osobę prawną lub osobę fizyczną (Dz.U.04.46.438);
 - | Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu udzielania pomocy uczniom podejmującym naukę w klasach pierwszych szkół podstawowych w roku szkolnym 2004/2005 (Dz.U.04.47.446);
 - | Rozporządzenie Prezesa rady Ministrów z dnia 15 marca 2004 r. w sprawie wzoru ogłoszeń przekazywanych Prezesowi Urzędu Zamówień Publicznych oraz Urzędowi Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich (Dz.U.04.48.460);
 - | Ustawa z dnia 19 lutego 2004 r. o systemie informacji oświatowej (Dz.U.04.49.463);
 - | Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 marca 2004 r. w sprawie zakresu informacji zawartych w rocznym sprawozdaniu o udzielonych zamówieniach publicznych oraz jego wzoru (Dz.U.04.50.479);
- Jednocześnie informuję, iż przygotowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu we współpracy z Ministerstwem Finansów **projekt ustawy o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o wyższych szkołach zawodowych, ustawy o pożyczkach i kredytach studenckich oraz zmianie niektórych innych ustaw** został 3 marca 2004 r. skierowany pod obrady Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Urszula Dziukuć
Dział Organizacyjno-Prawny

Recepta na bezrobocie

Obecnie na terenie całego kraju została zainicjowana kampania organizacji społecznych pt. „Recepta na bezrobocie”. Zespół ekspertów pracujących społecznie w ramach Centrum im. Adama Smitha stworzył Ustawę o likwidacji bezrobocia i naprawie finansów publicznych, będącą kamieniem węgielnym przygotowanej przez Centrum spójnej i długofalowej strategii wychodzenia z kryzysu. W chwili obecnej budowana jest szeroka Koalicja osób i organizacji społecznych mająca na celu wprowadzenie do Sejmu projektu ustawy, trwa zbieranie podpisów obywateli popierających projekt ustawy. Biorąc pod uwagę brak zaufania wielu cennych środowisk obywatelskich do partii politycznych i skomplikowaną sytuację polityczną, została podjęta decyzja o wprowadzeniu do Sejmu projektu popartego, przez co najmniej 100 tysięcy obywateli.

Najważniejszym celem wydania projektowanej ustawy jest praktyczna likwidacja fiskalnych przyczyn bezrobocia w Polsce.

Druga kwestia to zasady finansowania sektora publicznego. Zamierzeniem projektu jest takie ich skonstruowanie, by sektor samorządowy mógł mieć przypisane dochody w całości finansujące jego wydatki. Tylko w taki sposób może zostać realizowana idea niezależności samorządów.

Fakty, poglądy, opinie

Francuzi zapraszają naukowców z nowych państw członkowskich UE

Francja przewiduje po rozszerzeniu UE okres przejściowy do pięciu lat, nim pracownicy z Polski i innych nowych krajów będą mogli swobodnie się tam zatrudniać. Nie będzie on jednak dotyczyć naukowców. Mogą bez ograniczeń ruszyć nad Sekwanę już 1 maja. W ten sposób Paryż chce wesprzeć swoją naukę i zapłacić miejsca po tych, którzy wyjeżdżają za ocean. Być może wcześniej niż inni do pracy we Francji będą mogli wyjechać także pracownicy służby zdrowia. Decyzję w tej sprawie pozostawiono władzom lokalnym - będzie zależna od miejscowego zapotrzebowania.

Dymisje wśród szefów francuskich laboratoriów

Konflikt między rządem a naukowcami, którzy finansowani są w większości z publicznych pieniędzy, narastał od początku roku. Naukowcy są oburzeni, że rząd nie realizuje obietnic zwiększenia nakładów na badania naukowe, a - wręcz przeciwnie - redukuje środki i zatrudnienie w tej dziedzinie. W styczniu naukowcy z najbardziej znanych ośrodków, m.in. medycznego Insermu, Instytutu Pasteura, Instytutu Pierre'a i Marie Curie, biomedycznego Instytutu Cochin, umieścili w internecie petycję do rządu. Do dziś podpisało ją już ponad 66 tys. ze 105 tys. naukowców zatrudnianych w sektorze publicznym. Rząd próbował łagodzić nastroje, proponując dodatkowe 3 mld euro na naukę w latach 2005-07. Zapowiedział też stworzenie nowej instytucji, podobnej do polskiego Komitetu Badań Naukowych, która oceniałaby i finansowała projekty badawcze. Naukowcy przyjęli jednak deklarację o pieniądzach jako kolejną obietnicę bez pokrycia. (...)

Ponad 2 tys. szefów laboratoriów i zespołów badawczych zebrało się w budynku paryskiego ratusza. W przytłaczającej większości zgłoszali za tym, by wspólnie podać się do dymisji z pełnionych przez siebie funkcji administracyjnych. Decyzję składali następnie na piśmie. Przed ratuszem demonstrowało 1,5 tys. badaczy, którzy popierają decyzję swoich szefów. Później wyruszyli pod ministerstwo nauki. Demonstracje odbyły się także w innych silnych ośrodkach naukowych Francji - Strasburgu (we wschodniej Francji) i Nantes (na zachodzie). (...)

Dominika Pszczółkowska, afp, ap
Gazeta Wyborcza, 10 marca

W Zielonej Górze planowana inauguracja kampanii (31.03.2004) rozpocznie się od przyjazdu do naszego miasta dr Roberta Gwiazdowskiego z Centrum im. Adama Smitha. W planach jest ogólnie dostępne spotkanie z mieszkańcami Zielonej Góry i studentami Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz spotkanie z lokalnymi mediami.

Więcej informacji nt. kampanii znajdziecie Państwo na stronach: www.odpowiedzialnosc.org i www.smith.pl

Bartłomiej Kobiernik

tel. 692-85-09-09

mail: berg1980@o2.pl

Tańsze bilety lotnicze?

Grupa studentów (WSB-NLU Nowy Sącz i AB Bydgoszcz) stworzyła serwis internetowy www.flyclever.com umożliwiający zamawianie najtańszych biletów lotniczych (kto tego nie szuka bardziej od studentów) do krajów z Europy. I nie tylko. Serwis zapewni również niezbędne informacje potrzebne w czasie podróży samolotem. Oto link: <http://www.flyclever.com/index1.htm>

ap

Dziennikarz w klatce

Znani dziennikarze, wśród nich Jacek Żakowski z „Polityki”, dali się zamknąć w klatce, która stała przed Sejmem. W ten sposób protestowali przeciwko karaniu więzieniem Andrzeja Marka z „Więści Polickich” za krytykę władzy. Jasne, że dziennikarze próbują chronić swój zawód, ale czy sędziowie pozbawieni są całkowicie racji w tym sporze?

To zresztą nie pierwszy i nie jedyny wypadek iskrzenia między dziennikarzami i wymiarem sprawiedliwości. Emerytowany dziennikarz został właśnie prawomocnie skazany za to, że w książce o olsztyńskiej Solidarności przytoczył za podziemnym pismem związkowym poniżającą opinię o pani sędzi, przez której rzekomą nadgorliwość miał ktoś z powodów politycznych stracić pracę. Dziennikarz popełnił błąd; nie sprawdził rzetelności źródła (żeby choć zaznaczyć, że to cytata...). Chciał publicznie przeprosić, sprostować, ale tryby maszyny sprawiedliwości już ruszyły. Efekt? Osiem miesięcy kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na dwa lata. (...)

Co zaś różni dwie opisane przez media dziennikarskie sprawy? Stosunek pod sądnego zarówno do pokrzywdzonego jak i do wyroku. Olsztyński dziennikarz przeprosił, sprostował, będzie zabiegał o kasację w przewidzianym trybie. Dziennikarz z Polic nie przeprosił za nic, nie ubiegał się o kasację, bo to sądy narobiły głupstw, a nie on. Gdy zaś media i wpływowe ośrodki, także władze, sugerowały, by zwrócił się do prezydenta o akt łaski, oświadczył najpierw, że sobie tego nie życzy, a następnie, że się zastanowi, uzależnia to od spotkania z rzecznikiem praw! (...)

Postawa dziennikarza z Polic, który zamiast wykorzystać wszystkie możliwe środki odwoławcze, a dopiero potem przeczekać „ratunku”, dezawuuje sąd i sędziów, tupie nogą, że racja jest po jego stronie (może jest?!), sprawia niedobre wrażenie postawienia się nieomylnego reprezentanta jakiejś uprzywilejowanej korporacji ponad prawem.

Tymczasem i w naszym zawodzie dochodzić może do pomyłek i wynaturzeń, na co nie można zamykać oczu, skoro wzywamy inne środowiska do odpowiedzialności i profesjonalizmu w ich szeregach. W przeciwnym razie hasła organizowania stowarzyszeń „osób poszkodowanych przez media” ziszczają się, a sztuczne niekiedy napięcie między trzecią i czwartą władzą odwracać będzie uwagę od rzeczy niezłałatwionych jak należy w III RP.

Aleksander Chečko
autor jest publicystą prawnym
Polityka, 13/2004

Nie z każdego jaja będzie Kolumb

Czasy internetu i show-biznesu obrodziły nam geniuszami. Pozostaje mieć tylko cichą nadzieję, że paru z nich może być dzieło do czegoś zdolnych.

(...) Niektórych ludzi wprawia dziś w zakłopotanie fakt, że au-

tor „Zbrodni i kary” i malarz „Pokłonu pasterzy” rywalizują o miejsce w panteonie nieśmiertelnych z autorem takich dwuwierszy jak „Wciąż muszę jeszcze sporo dorosnąć/ Wciąż muszę jeszcze dużo wyrzygać” czy „Uszkodzenie mózgu/ Mam uszkodzenie mózgu”. Ale przecież czasy się zmieniły! Podobnie jak nasza definicja prawdziwego artystycznego geniuszu. (...)

Jeszcze tak niedawno, bo w połowie XX wieku, zaliczanie się do geniuszów oznaczało należenie do niewielkiej elity – Picasso, Hemingway, Strawiński, Pollock, Frank Lloyd Wright, Miles Davis, itd. – tworzącej arcydzieła, które zmieniły sposób myślenia ludzi o świecie. Lecz obecnie tego rodzaju życiorys nie jest już konieczny, dzięki ewolucji popkultury i wszechobecnego medialnego szumu.

Dzisiaj każdy jest gwiazdą. No może prawie każdy. Napisz książkę, która znajdzie się na liście bestsellerów, zagraj w kasowym filmie, nagraj przebój lansowany przez MTV, przyjmij zaproszenie na sesję zdjęciową dla kolorowego magazynu i będziesz faworytem w wyścigu po „koronę genialności”.

Mimo że mamy więcej rzekomych artystycznych geniuszów niż kiedykolwiek, ich spuścizna jest – o dziwo – coraz bardziej przeciętna. (...)

Obecnie robienie szumu wokół tego, co uchodzi za geniusz, tak bardzo się nasiliło, że drażni to nawet nowojorskiego specjalistę od reklamy Dana Kloresa. – Czytałem o pewnym zmarłym muzyku – w tekście tym wylewnie opłakiwano „odejście geniusza” – mówi. – A on nagrał zaledwie dwa albumy! Właśnie tak wygląda dziś sytuacja. Kiedyś mieliśmy trzy nagrody – Emmy, Oscary i Tony. Dzisiaj ile ich jest? Pięćdziesiąt? Kultura jest całkowicie nieuczciwa. Teraz jest wszystkiego więcej, więc również istnieje więcej miejsca na chłam. (...)

Patrick J. Kiger
FORUM, 13/2004

Polowanie na grawitację

To co widać przez teleskopy, to zaledwie 10 proc. całej masy wszechświata. A gdzie pozostałe 90 proc.? Na to pytanie nie znaleziono dotychczas odpowiedzi. Tzw. ciemna materia powinna być wszędzie, a nie widać jej nigdzie. Przypisuje się jej niezwykle właściwości, łączy się ją z nie mniej tajemniczą tzw. ciemną energią. Nie ma na razie żadnego urządzenia, które mogłoby potwierdzić jej istnienie, ale astronomowie zyskali nową nadzieję na jego powstanie: LIGO (Laser Interferometer Gravitational Wave Observatory) to pierwsze zbudowane w USA obserwatorium fal grawitacyjnych, których fizykom nie udaje się znaleźć od kilku dziesięcioleci.

Światło widzialne odbierane przez teleskopy optyczne to jedynie maleńki skrawek całego widma promieniowania elektromagnetycznego docierającego na Ziemię. W latach 30. poprzedniego stulecia do obserwacji nieba stosowano promieniowanie radiowe. Oczom astronomów ukazał się wszechświat wcześniej zasłonięty przez chmury pyłu i gazu, które pochłaniają światło widzialne. W latach 60. zaczęto używać promieniowania ultrafioletowego, rentgenowskiego i gamma, a następnie podczerwieni i mikrofal. Obserwatorium fal grawitacyjnych, które nie są falami elektromagnetycznymi, to zupełnie nowe „okno” obserwacji wszechświata. To tak, jakby można było nie tylko oglądać bukiet kwiatów przez szkiełka w różnych kolorach, ale również je wąchać. Uczniowie oczekują, że zastosowanie nowego „zmysłu” w badaniu kosmosu pozwoli odkryć coś, czego wcześniej nie sposób było dostrzec. (...)

Tomasz Rożek
Wprost, 21 marca

Gogle, diody i inne metody

Do niedawna w Polsce uczono języków obcych tradycyjnymi metodami: uczniowie korzystali wyłącznie z podręczników, zajęcia były prowadzone po polsku, przez co praktycznie nie było możliwości oswojenia się z nowym językiem. Wszystko zmieniło się na początku lat 90., kiedy międzynarodowe sieci szkół zaczęły otwierać w Polsce swoje filie.

Obecnie coraz popularniejsza staje się nauka w systemie dualnym, w którym lekcje odbywają się na przemian z polskim lektorem i native speakerem. Polski lektor przeprowadza zajęcia gramatyczne i wprowadza nowe słownictwo, a native speaker utrzuca materiał poprzez konwersację. (...) Marta Pasierbińska, lektorka w Szkole Języków Obcych Uniwersytetu Warszawskiego, chwali tę metodę: Jest ona dużo lepsza niż trady-

cyjna. Łączy w sobie to, co najlepsze z dwóch światów – kulturę ojczystą i kulturę obcą. (...)

Dużym zainteresowaniem w polskich szkołach cieszy się metoda Callana. Opiera się ona na konwersacji prowadzonej w formie pytań i odpowiedzi. Lektor od pierwszej lekcji rozmawia z uczniami w obcym języku. Początkowo podaje im obcojęzyczne nazwy przedmiotów, które widać dokoła, aby potem zbudować z nich zdania. Nacisk kładzie się przede wszystkim na rozumienie ze słuchu i poprawną wymowę. Uczniowie nie notują, tylko słuchają i odpowiadają na pytania. Nie otrzymują też zadań domowych. Każdą lekcję prowadzi inny lektor, aby studenci osłuchali się z różną wymową. Po osiągnięciu poziomu mówionego słuchacze poznają zasady pisowni. (...) Dużo starsza, choć w Polsce mniej znana, jest metoda Berlitz. Uczniowie poznają nowe słowa i uczą się mówić tak jak dzieci. Lektor niczego nie tłumaczy, jedynie opisuje rzeczy i nazywa sytuacje za pomocą mimiki, gestów, ilustracji i porównań. Na lekcjach w ogóle nie używa się języka polskiego. Duży nacisk kładzie się na aktywność uczniów, wychodząc z założenia, że jeśli nauczą się swobodnie porozumiewać w obcym języku, będą znali też jego gramatykę. (...) Zupełnie nietypowy jest sposób nauczania Superlearning, który proponuje szkoła Sita Learning. Jedna godzina zajęć odbywa się z lektorem, a jedna w laboratorium z urządzeniami wprowadzającymi uczniów w stan alfa, czyli stan pomiędzy jawą a snem. Gogle Sity służą do regulacji oddechu. Pod nimi znajdują się dwie diody i czujnik oddechu. Wbrew pozorom gogle nie wyświetlają obrazów. Każda lekcja przedstawia inną sytuację – może to być rozmowa z policjantem na ulicy, spotkanie w kawiarni itp. – Dwupółmiesieczny kurs w naszej szkole pozwala opanować materiał, jaki w innych szkołach przerabia się w ciągu roku – zapewnia Wanda Olszawska z Sita Learning. – Jednak nie jest to metoda na poważne egzaminy i nie można po nauce u nas zdać certyfikatów językowych. Polecamy ją osobom, które chcą się szybko nauczyć języka. Nacisk kładziemy raczej na rozpoznawanie i rozumienie związków wyrazowych, co ma szczególne znaczenie w osiągnięciu płynności i szybkości mówienia. O wiele mniej entuzjazmu wykazuje Marta Pasierbińska: Jestem jak najgorszego zdania o metodzie Sita. Nie ma nauki bez wysiłku. – To trochę oszukiwanie się. (...)

Ewelina Wojtysiak
Gazeta Studencka, nr 74

Nowa rasa panów

Poprawianie natury skończy się tym, że człowiek przestanie być człowiekiem. Może to i dobre? Czy światu potrzebni są ludzie, skoro mogą ich zastąpić pełnowartościowe ludzkie chimery?

Narodziny owcy Dolly w 1997 roku, pierwszego sklonowanego zwierzęcia, wywołały lawinę obaw związanych z rysującą się perspektywą klonowania człowieka. Większość naukowców uważa, że klonowanie nie jest bezpieczne, jako obciążone dużym prawdopodobieństwem wyprodukowania potomstwa z poważnymi nieprawidłowościami i zaburzeniami. (Niedawno owca Dolly zdechła, a jej śmierć była ze wszech miar przedwczesna). Ale założysz, że dzięki dalszym postępom klony nie będą już zagrożone większym ryzykiem chorób i zgonu niż naturalnie poczęte potomstwo – czy wówczas nadal będziemy się sprzeciwiać klonowaniu człowieka? Czy nasze wahania powinny być natury moralnej, czy medycznej? A może obu? Co złego w tworzeniu dziecka, które pod względem genetycznym jest bliźniakiem jednego ze swoich rodziców lub brata czy siostry zmarłych tragicznie? Albo nawet – w kreowaniu wielkiego uczonego, gwiazdy sportu, czy wybitnego działacza?

Niektórzy uznają klonowanie za niedopuszczalne dlatego, że narusza prawo do niezależności – rodzice, na skutek wyboru genotypu dziecka z wyprzedzeniem, determinują jego przyszłość. Podobny zarzut można postawić każdej innej formie manipulacji bioinżynieryjnej, która umożliwia rodzicom wybór lub odrzucenie określonych cech genetycznych potomstwa. Zgodnie z tym rozumowaniem genetyczne poprawianie na przykład zdolności muzycznych czy sprawności sportowej ukierunkowuje dzieci na dokonywanie określonych wyborów i dlatego takie zaprojektowane dzieci nigdy nie będą miały pełnej swobody decydowania o sobie. (...)

Michael J. Sandel
FORUM, 13/2004

Studia w Europie

Od maja każdy polski student rozpoczynający naukę w Unii będzie posiadał takie same prawa jak student kraju, do którego przyjechał: prawo do akademika, automatyczne pozwolenie na pracę, zniżki na transport, prawo do stypendium. W krajach, w których nauka jest płatna, takie stypendium może polegać na zwolnieniu z części opłat. Warto też wspomnieć, że student nie traci prawa do stypendium naukowego uzyskanego w kraju, ważności nie traci także świadectwo zdrowotne wydane w kraju pochodzenia. (...)

Swobodny przepływ osób to jeden z celów działań Unii Europejskiej. Dlatego Komisja Europejska wymaga od krajów Pię-

nastki uznawania wartości wykształcenia uzyskanego w pozostałych krajach unijnych. Polska podpisała umowy międzynarodowe umożliwiające wzajemne uznawanie wykształcenia z Austrią i Niemcami, a także różnego rodzaju umowy o równoważności dokumentów o wykształceniu z Czechami, Estonią, Słowacją i Węgrami. Obowiązują też porozumienia zawierane pomiędzy poszczególnymi uczelniami.

Urszula Muszel
Gazeta Studencka, 30 marca

wybrała esa

Przegląd prasy

1 marca *Gazeta Lubuska* jako pierwsza poinformowała o nowych wydziałach na UZ: Ministerstwo pozytywnie rozpatrzyło wniosek Uniwersytetu Zielonogórskiego, by z Wydziału Nauk Ścisłych powstały dwa: Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii oraz Wydział Fizyki i Astronomii. – W uzasadnieniu wniosku napisaliśmy, że przyczyni się to do zwiększenia dynamiki rozwoju uniwersytetu – mówi były dziekan nieistniejącego już wydziału, obecnie dziekan Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonometrii prof. dr hab. Mieczysław Borowiecki. – Stary wydział był niejednorodny. Świat matematyków i fizyków znacznie się od siebie różni, co było widać choćby na radach wydziału.

Wydział Fizyki i Astronomii dziekana jeszcze nie ma. Pełnomocnikiem ds. tworzenia nowej jednostki został prof. dr hab. Krzysztof Urbanowski. Najpierw musi być wybrana rada wydziału, co uda się zrobić w przyszłym tygodniu. Potem, zgodnie z przepisami, zgłosi ona kandydatów na dziekana. Wybory będą się mogły odbyć w kwietniu.

Interaktywne techniki kreacji osobowości i wizerunku publicznego – nowy kierunek podyplomowych studiów na naszym Uniwersytecie – ruszają od października – czytamy 1 marca w *Gazecie Wyborczej*. Nauczyciele, aktorzy, prawnicy, dziennikarze, politycy i menedżerowie uczą się tam korzystnej auto-prezentacji, opanują technikę emisji głosu, sztukę retoryki i skutecznej negocjacji. Kierunek, powstały na bazie podyplomowych studiów emisji głosu na Wydziale Artystycznym, obejmuje trzy semestry. Jeden kosztuje 1.500 zł. Kierownikiem jest ad. Iwona Kowalkowska.

2 marca w *Gazecie Lubuskiej* czytamy, że Uniwersytet Jagielloński od marca przyjmuje prace doktorskie tylko na dyskiety lub płytach CD i umieszcza je w specjalnej bazie elektronicznej. Za kilka miesięcy to samo dotyczyć będzie prac magisterskich. Uczelnia poza własną bazą skorzysta też z programu plagiat.pl, który powstał w ub.r. Proroktor ds. studenckich Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Zdzisław Wołk zapewnia, że nasza uczelnia pójdzie w ślady UJ. Na razie się do tego przygotowuje. W trosce o zapobieganie nieuczciwości w czasie przygotowywania prac dyplomowych Senat uczelni podjął już w listopadzie ub.r. specjalną ustawę. Rektor UZ prof. dr hab. Michał Kisielewicz tłumaczył, że promotorzy nie mogą czuć nad dowolną liczbą prac. A tak w przyszłości się zdarzało. Naukowiec nie jest wtedy w stanie na bieżąco kontrolować postępów w pisaniu przez studenta pracy dyplomowej. W zależności od kierunku studiów można zatem prowadzić odpowiednią liczbę prac. I tak np. na filologiach – 10, na kierunkach technicznych – 18, ekonomicznych – 36, matematyczno-chemicznych i przyrodniczych – 12, a na humanistycznych i społecznych – 24.

6 marca w *Gazecie Wyborczej* mogliśmy przeczytać, że 10 tys. studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego przez tydzień nie mogło korzystać z biblioteki. Do awarii serwera doszło w niedzielę 29 lutego. Od tego czasu nikt nie mógł korzystać ze zbiorów poza terenem biblioteki. – Moje studia opierają się

głównie na pracy z książką, na czytaniu. Wykładowcy wymagają zapoznania się z obszernym materiałem. Ten tydzień oznacza dla mnie zaległość – denerwuje się studentka filologii polskiej Kasia Jaskólska. Specjalista ds. kontaktów z mediami Ewa Sapeńko przyznaje, że takie awarie to duże utrudnienie dla studentów, ale – jak podkreśla – zdarzają się niezwykle rzadko. Dlaczego likwidacja awarii zajęła tydzień? – Konsultowaliśmy się ze specjalistami. Chcieliśmy sprawdzić najpierw, czy serwer można naprawić w Zielonej Górze. W środę przyjechał do nas zastępczy z Warszawy. Do czwartku trwała instalacja naszych programów bibliotecznych – wyjaśnia Ewa Sapeńko.

17 marca *Gazeta Lubuska* opublikowała wyniki rankingu tygodnika Newsweek. Mogliśmy przeczytać, że jedynym kryterium oceniania wyższych szkół była skuteczność w przygotowaniu absolwentów do zdobycia dobrej pracy. Na zlecenie redakcji Pracownia Badań Społecznych z Sopotu zapytała największe polskie firmy, kogo najchętniej zatrudniają. W badaniu wzięło udział ponad 900 firm i instytucji, dzięki którym uzyskano informacje o ponad 26 tysiącach absolwentów z 247 uczelni. Wśród lubuskich w ogólnym rankingu najwyższe, bo 36. miejsce w Polsce zajęła Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie (choć czasopismo użyło starej nazwy – Wyższa Szkoła Zawodowa Administracji Publicznej). Na 77. pozycji znalazła się Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp., a na 85 – Uniwersytet Zielonogórski. Nieco wyższe miejsca zajmują nasze uczelnie w rankingu państwowych wyższych szkół. Sulechów – 30, Gorzów Wlkp. – 54, a Zielona Góra – 59. W klasyfikacji państwowych wyższych szkół zawodowych sulechowska uczelnia zajęła drugie miejsce, a gorzowska trzecie. W klasyfikacji uniwersytetów – zielonogórski wyprzedził Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Śląski w Katowicach, Opolski, Rzeszowski i Uniwersytet im. Kardynała S. Wyszyńskiego w Warszawie. UZ zajęł bowiem 12. miejsce na 17 kształcących w naszym kraju uniwersytetów. Z rankingu stworzonego według kierunków studiów wynika, że zarządzanie i marketing lepiej studiować na Uniwersytecie Zielonogórskim (9 miejsce) niż np. na Uniwersytecie Warszawskim (11 miejsce), Gdańskim (17), Jagiellońskim (27) czy Szczecińskim (35).

12 marca *Gazeta Lubuska* zapraszała na koncert z cyklu Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele pt.: Od Sinatry do Presley'a. Gościem był Krzysztof Kiljański. Na koncert w jego oraz Big Bandu pod dyktando Jerzego Szymaniuka wykonaniu złożą się piosenki pochodzące z repertuaru największych amerykańskich wokalistów XX w.; stąd tytuł koncertu „Od Sinatry do Presley'a”. Oprócz piosenek Sinatry i Presley'a usłyszymy utwory Nat King Cole'a i Ray'a Charlesa. Wszyscy, poza Presley'em wiązali swoje kariery z najznakomitszymi big bandami. Dzięki ich współpracy powstało wiele utworów, które na stałe weszły do kanonu muzyki jazzowej, jak i muzyki pop. Zielonogórski koncert będzie więc świetną okazją do przypomnienia sobie wielkich przebojów z ubiegłego stulecia. Zaśpiewa je K. Kiljański, nie bez powodu okrzyknięty przez publiczność Old Jazz Meeting *Złota Tarka 2001* „polskim Frankiem Sinatrą”. Karierę wokalisty rozpoczął na początku lat 90. Od 1988 r. stale współpracuje z kompozytorem, pianistą i aranżerem Jerzym Szymaniukiem i kierowanym przez niego zespołem

Old Friends Orchestra. K. Kijański jest również laureatem prestiżowego Międzynarodowego Festiwalu Wokalistów Jazzowych w Zamościu. Ostatnio brał udział w polskim finale konkursu Eurowizji 2004 z piosenką, która została wydana na singlu promocyjnym, zapowiadającym debiutancki album artysty. Premiera płyty – na przełomie maja i kwietnia. Czwartkowy koncert tradycyjnie odbędzie się w auli Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Podgórznej 50.

W poniedziałek 22 marca na Uniwersytecie Zielonogórskim zaczynają się Dni Frankofonii. Inauguruje je grupa teatralna Uniwersytetu Królewskiego z Liege spektaklem Rene de Obaldii „Pieprz Cayenne”, który zobaczymy o godz. 18 w Teatrze Lubuskim - donosi 22 marca *Gazeta Wyborcza*. Tydzień kultury frankofilskiej zwieńczy arcyciekawy koncert. W klubie akademickim „Kotłownia” wystąpi zespół La Bricole, co w języku polskim znaczy majsterkowanie. Kapela, jak pisze jedna z francuskich gazet, to „minimalistyczna formacja, lekko chropowaty głos, dwie gitary i subtelność perkusji, czyli historia trzech par dłoni i ramion gotowych, aby kolejno się oczarowywać i pocieszać”. Propozycja La Bricole jest dla nas na tyle ciekawa, żeby naocznie się przekonać, że piosenka popularna – odpowiednik naszej tzw. twórczości biesiadnej wcale nie musi oznaczać tandety i żenady.

22 marca *Gazeta Wyborcza* pisała o Dniach Otwartych Drzwi na UZ: Niedzielny poranek. W holu głównym Uniwersytetu Zielonogórskiego przy al. Wojska Polskiego tłumy młodych ludzi. Przeciskają się między stoiskami, by poznać oferty poszczególnych kierunków, najciekawszych kół naukowych i studenckich organizacji. Mirka Kotowska kręci się po korytarzu już ponad godzinę. Już wprawdzie zdecydowała się na historię, ale wzięła jeszcze ulotki dotyczące politologii, filologii polskiej i pedagogiki. – Na wszelki wypadek – tłumaczy zerkając w stronę stoiska Koła Naukowego Pedagogiki Opiekuńczej, które reklamuje się hasłem: „Nie bądź pierdoła, wstąp do naszego koła”. Oferta uniwersytecka jest bardzo szeroka. Na studiach dziennych przygotowano 3.645 miejsc, a na zaocznych o 200 więcej. Jeśli tylko ministerstwo zatwierdzi nowe kierunki, to od października na UZ rusza jazz i muzyka estradowa oraz architektura krajobrazu.

Dziennik Gorzowski z 23 marca przekazał relację z trwających w Gorzowie Wlkp. Targów Edukacyjnych. Oczywiście znaczną część relacji poświęcono UZ: Zielonogórzanie nastawieni na Gorzów

Jednym z wystawców był Uniwersytet Zielonogórski, który młodym gorzowianom proponował swoją najnowszą ofertę edukacyjną. – Liczymy na to, że mieszkańcy Gorzowa będą częściej wybierali właśnie Uniwersytet Zielonogórski na miejsce swoich studiów – powiedziała nam Ewa Sapeńko, specjalista ds. kontaktów z mediami UZ. – Od pewnego czasu zauważamy, że na naszej uczelni swoją naukę kontynuują absolwenci gorzowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Jesteśmy na tych targach, gdyż możemy pochwalić się bogatą ofertą - 29 kierunków na studiach dziennych, 27 na studiach zaocznych, w tym prawie 100 specjalności. Każdego roku otwieramy nowe kierunki. Ostatnio były to: architektura wnętrz, elektronika i telekomunikacja, grafika, malarstwo. W tym roku uruchomimy kolejne - jazz i muzykę estradową oraz architekturę krajobrazu. Zdaniem E. Sapeńko oferta UZ jest atrakcyjna dla kandydatów również z tego względu, że co roku jest uaktualniana wobec otaczającej rzeczywistości, wobec zmian, które zachodzą w polskich realiach.

Internetowy serwis Polskiej Agencji Prasowej 23 marca poinformował, że Zielonogórzanka Iwona Kowalkowska, adiunkt z Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego została laureatką Grand Prix konkursu w Paryżu. W konkursie, który odbył się w dniach 14 i 21 marca, uczestniczyło ok. 150 artystów z kilkunastu krajów z całego świata. Iwona Kowalkowska, przy akompaniamencie Anny Siczynskiej-Brandenburg, wykonała dwa utwory: arię hrabiny z opery Stanisława Moniuszki „Hrabina” i walca „Les chemins de l'amour”

Francisa Poulenc'a. Jury jednomyślnie przyznało jej najwyższe konkursowe laury za wybitne wykonanie tego drugiego utworu, a wspólnie z akompaniaturką zostały uznane za najbardziej „zgrany” duet. W składzie jury znaleźli się wybitni francuscy śpiewacy operowi. Na liście dotychczasowych sukcesów i osiągnięć solistki jest płyta z nagraniem opery Georges'a Bizeta „Don Procopio” wydana we wrześniu 2003 r. Polsko-francuskie nagranie jest światową prapremierą tej opery.

– Dzień dobry! Choć już chciałem powiedzieć „Dobry wieczór”, bo rzadko występujemy o godz. 13 – witał w poniedziałek studentów i wszystkich gości Dni Otwartych Uniwersytetu Zielonogórskiego Janusz Rewers z kabaretu Ciach – pisze 23 marca *Gazeta Wyborcza*.

– Proszę was, tylko nie czytajcie w czasie występów „Gazety Wyborczej” - dodał. Poniedziałkowe wydanie „Gazety” było biletem wstępu na kabaret w auli Uniwersytetu. Na początku wystąpił kabaret Hlynur z programem „Zakłady Przetwórstwa Mięsnego w Grudziądzu”. Zaczęło się od całowania rąk prezesa, który sponsoruje młodych artystów w zamian za promocję słoniny jako gumy do żucia. Prezes podrzucał też pomysły na skecze gdzie bohaterem był rzeźnik miesiąca pan Mietek i nieżywa kaczka z magazynu. Występ zakończyła piosenka na cześć prezesa, jego zakładu i mięsa. Potem dał show kabaret Ciach.

A 25 marca *Gazeta Poznańska* poinformowała, że Uniwersytet Zielonogórski rozpoczął już przyjmowanie dokumentów od kandydatów na studia w roku akademickim 2004/2005. Na studiach dziennych na tegorocznych maturzystów czeka prawie 7,5 tys. miejsc (3.645 na studiach dziennych i 3.845 na studiach zaocznych). Zupełną nowością jest elektroniczna rejestracja. W ten sposób przyszli studenci będą mieli ułatwione zadanie ale też ułatwiona zostanie praca w Dziale Kształcenia. Wystarczy załogować się w internecie, wpisać swoje dane a dokumenty (czyli świadectwo itp.) przesłać pocztą. Oczywiście nie każdy ma dostęp do internetu w domu czy kafejce internetowej. W związku z tym na uczelni zorganizowane zostaną stanowiska komputerowe, gdzie do pomocy będą też pracownicy centralnego punktu przyjmowania dokumentów. Dla ułatwienia kandydatom startu na studia na UZ przyjmowane będą również odpisy notarialne świadectw dojrzałości.

Nie bez znaczenia dla studentów są warunki, w jakich przebywają na uczelni podczas swojej pięcioletniej edukacji. Każdego roku do użytku oddawany jest nowy obiekt. Zaczęło się od nowego akademika (o najwyższym standardzie), rok później była nowa siedziba Wydziału Nauk Ścisłych, w tym roku oddano do użytku halę Wydziału Mechanicznego, a już w 2005 roku Instytut Budownictwa przenosi się do nowego obiektu. W tym budynku będą też mieli zajęcia studenci Zarządzania i marketingu. Tyle już zrealizowano, a niebawem rozpocznie się kolejna inwestycja: siedziba Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych oraz Wydziału Prawa. Niezwykle ważną inwestycją dla władz uczelni jest też budowa Biblioteki Uniwersyteckiej, i jest realna szansa, że studenci, którzy w tym roku rozpoczną studia na UZ będą mogli z niej już korzystać.

26 marca *Gazeta Wyborcza* doniosła o sukcesie kabaretów działających w Klubie Studenckim „Gęba”: – Dwa zielonogórskie kabarety: „Słuchajcie” i „Znany Wojtek Kamiński” – weszły do finału XX Jubileuszowego Przeglądu Akademickiego Kabaretów Amatorskich „PaKa” w Krakowie. Do regionalnych eliminacji PaKa zgłosiła się rekordowa liczba kabaretów - 80 z całej Polski, z Zielonej Góry 5 zespołów. Do półfinałów przeszło 21 zespołów, w tym aż 4 zielonogórskie. Jeszcze w marcu w krakowskiej Rotundzie odbyły się trzydniowe zmagania półfinałowe. Efekt? Ośmiu finalistów, w tym dwóch z Zielonej Góry. Jury doceniło kabarety działające przy studenckim klubie „Gęba” – Słuchajcie i Znany Wojtek Kamiński. Kiedy zobaczymy je w telewizji? Już 24 kwietnia koncert galowy – „Debeściaki PaKa, czyli PaKa interaktywnie”.

Natomiast *Gazeta Lubuska* 29 marca donosi, że na sesji radni mają zmienić porozumienie między samorządem miasta

a Uniwersytetem Zielonogórskim. Zmiany dotyczą dwóch spraw – pomocy miasta w budowie centrum astronomii i planetarium oraz w budowie siedziby wydziału nauk społecznych i prawa. Jak uzasadnia uchwałę wiceprezydent Janusz Lewicki, zmiany związane są z tym, że uniwersytet stara się o pieniądze unijne na swoje inwestycje i musi mieć pieniądze na wkład własny. Prezydent Bożena Ronowicz proponuje w uchwale, by w tym i przyszłym roku przekazać uniwersytetowi 300 tys. zł na centrum astronomii. Plany miasta mówią jednak o przekazaniu na ten cel 3 mln zł z kasy samorządu. Na budynek wydziału nauk społecznych i prawa miasto ma wydać na początek 200 tys. zł, a w od 2005 do 2007 co roku 3 mln zł. Porozumienie zawarte w maju ubiegłego roku przewidywało dziewięć milionowy wydatek miasta na „budowę Wydziału Prawa i Administracji”, teraz pieniądze mają być przeznaczone na „budynek nauk Społecznych i Pedagogicznych oraz Prawa i Administracji”. Oznacza to, że miasto wyłoży na uniwersytet 9 mln zł nawet wtedy, jeśli UZ nie otworzy wydziału prawa. – Rektor zamierza starać się o wydział prawa – zapewnia prezydent Ronowicz.

29 marca w wywiadzie dla *Gazety Lubuskiej* Jolanta Danielak wicemarszałek Senatu RP powiedziała, że Zielona Góra nigdy nie będzie zapewne znaczącym ośrodkiem przemysłowym. natomiast za sprawą Uniwersytetu Zielonogórskiego, filharmonii, siedzib innych mediów... ma szansę stać się regionalnym centrum kulturalnym.

30 marca *Gazeta Wyborcza* podała informację o Wirtualnych Targach Internetowych. Po serii wyjazdów promujących Uniwersytet w Gorzowie, Legnicy i Nowej Soli nadszedł czas na podbój kraju na Wirtualnych Targach Edukacyjnych. Od dziś do czwartku na stronach www.edulandia.pl i www.edu.pracuj.pl będzie można odwiedzić targi, na których prezentuje się również nasza uczelnia. Otwarcie targów poprzedzi chat internetowy, podczas którego w godz. od 10.00 do 11.00 odpowiedzi na temat zasad rekrutacji na Uniwersytecie udzieli Agnieszka Łaszcowska z Działu Kształcenia.

31 marca *Rzeczpospolita* w dodatku Moja Kariera informuje, że w województwie lubuskim największą konkurencją jest na tych kierunkach, po których studenci mają nadzieję najłatwiej znaleźć pracę. Oblegana jest anglistyka, wiele osób chce w przyszłości zajmować się doradztwem zawodowym. Na Uniwersytecie Zielonogórskim największym zainteresowaniem cieszyła się w zeszłym roku specjalizacja pedagogika pracy i poradnictwo zawodowe na pedagogice (5,5 osoby na miejsce). Tyle samo chętnych na miejsce przyciągnęła inna specjalizacja pedagogiczna – edukacja medialna i informatyczna. Znacznie więcej chętnych niż miejsc było też na anglistyce (5,49).

We wtorek w nocy po ciężkiej chorobie zmarł dr hab. inż. Jerzy Bolikowski – tę smutną wiadomość przyniosła 1 kwietnia *Gazeta Wyborcza*. Profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, dziekan Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji był uznanym specjalistą z zakresu elektrotechniki i metrologii elektrycznej. Prof. Jerzy Bolikowski studia, a następnie doktorat i habilitację uzyskał na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Po studiach rozpoczął pracę w Katedrze Miernictwa Elektrycznego Politechniki Warszawskiej. Od 1976 roku był związany z zielonogórską Wyższą Szkołą Inżynierską. Uczestniczył w procesie tworzenia najpierw Politechniki, a później Uniwersytetu Zielonogórskiego.

2 kwietnia *Gazeta Wyborcza* zamieściła informację o konkursie Primus Inter Pares – W regionalnym etapie ogólnopolskiego konkursu Primus Inter Pares organizowanego przez Zrzeszenie Studentów Polskich zwyciężyły trzy studentki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Pierwsze miejsce zajęła Karolina Wysocka z IV roku politologii, obecnie przebywająca na rocznym stażu w Brukseli.

Drugie – Maria Małecka z III roku pedagogiki, która ostatnio cały swój czas poświęca na przygotowanie projektów w ramach

akcji „Gazety” – „Studenci z klasą”.

Brąz przypadł Joannie Janeckiej, studentce V roku filologii germańskiej, która przygotowuje międzynarodowy projekt w ramach Theodor Heuss Kolleg Fundacji im. Roberta Boscha. – Pracujemy nad plakatami promującymi kraje nadbałtyckie – tłumaczy.

Również 2 kwietnia *Gazeta Lubuska* poinformowała, że swobodne studiowanie w Europie, wymusza zmiany w organizacji wyższych uczelni. Uniwersytet Zielonogórski wprowadza europejski system punktów, wykłady w obcych językach. Uczelnie polskie mają kilka lat, aby dostosować się do standardów obowiązujących w Zjednoczonej Europie. Żyć w Unii ten sam kierunek mogą studiować w różnych uczelniach w kraju lub za granicą. Zaliczanie kolejnych etapów w szkołach wyższych zapewni Europejski System Transferu Punktów (ECTS). Uniwersytet Zielonogórski już go wprowadza, a w pełni ma działać do 2006 roku. Punktacja za poszczególne przedmioty podana jest na stronach internetowych uczelni. Zielonogórcy studenci z Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji po III roku dzięki współpracy z Niemcami studiują za Odrą, odbywają tam też praktyki. Absolwenci otrzymują więc dyplomy ukończenia obu uczelni.

– Do 2006 r. uczelnie muszą mieć trójstopniowy system kształcenia: licencjat lub inżynier, studia uzupełniające magisterskie i doktoranckie – mówi prof. dr hab. Michał Kisielewicz, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego. Już dziś taki system na uniwersytecie istnieje, choć nie na wszystkich kierunkach. – Uznawalność dyplomów to kwestia podpisania porozumienia przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu – dodaje rektor. – My musimy umożliwić studiowanie za granicą w innych krajach, a więc trzeba przygotować kursy w języku niemieckim i angielskim. Już dziś część wykładów odbywa się w obcym języku. Potrzebne nam są laboratoria i nowoczesny sprzęt. Poza tym UZ chce wprowadzić pewną nowość, by po pierwszym stopniu studiów, drugi można było kontynuować nie na tym samym, lecz pokrewnym kierunku (np. zamiast matematyki – fizykę).

Tego samego dnia (2 kwietnia) w *Gazecie Lubuskiej* zaprezentowano sylwetki dziekanów nowych wydziałów UZ:

– prof. Mieczysław Borowiecki – jest dziekanem Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonometrii. Wcześniej był dziekanem Wydziału Nauk Ścisłych, z którego wydzielona została nowa jednostka organizacyjna uczelni. M. Borowiecki jest absolwentem matematyki na WSP w Opolu. Tytuł profesora otrzymał w 1989 r. Na uczelni w Zielonej Górze pracuje od 1967 roku. Przez wiele lat był dyrektorem Instytutu Matematyki, a latach 1993-1999 pełnił funkcję dziekana wydziału PPT w Politechnice Zielonogórskiej. Prof. M. Borowiecki jest autorem ponad 80 artykułów naukowych. Wypromował dziewięciu doktorów. Ma 63 lata.

– dr hab. Krzysztof Urbanowski, prof. UZ – został dziekanem Wydziału Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wydział powstał w wyniku podziału Wydziału Nauk Ścisłych. K. Urbanowski ma 55 lat, jest absolwentem fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim, tam też zrobił doktorat, zaś habilitację na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu w Rosji. W pierwszej kadencji władz rektorskich na Uniwersytecie Zielonogórskim (2001/2002) był prorektorem ds. studenckich, jest członkiem Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ma żonę i syna. W wolnym czasie lubi spacerować z psem i podróżować.

Natomiast w dwutygodniku *Cogito* z 1 kwietnia mogliśmy przeczytać nie tylko o nowych wydziałach, ale też o nowych kierunkach jakich otwarcie zaplanowano na UZ. Wydział Nauk Ścisłych został podzielony na Wydział Fizyki i Astronomii oraz Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii. Nowe kierunki na UZ to jazz i muzyka estradowa oraz architektura krajobrazu. Dokumenty uczelnia przyjmuje już od 21 marca.

czytała esa

Sprywatyzujmy Uniwersytet

Ruszyła lawina rankingów różnego asortymentu, co rusz publikowanych przez dzienniki, tygodniki i inne media. Gazety poddają ocenie różne instytucje: szpitale, szkoły wyższe, ostatnio licea, a nawet sądy. Jakże jeszcze listy najlepszych i najgorszych będą publikowane nie wie nikt. Coraz trudniej w gąszczu instytucji publicznych i prywatnych znaleźć jeszcze możliwość zorganizowania rankingu. Wyniki tych ocen niestety wywołują wiele emocji. Dlaczego niestety? Bo te emocje ogarniają wyłącznie naszych dziennikarzy, którzy z uporem godnym lepszej sprawy starają się zdyskredytować osiągnięcia „naszych” firm. Posłużę się rankingami wyższych uczelni, bo ten przykład znam najlepiej, aby dowiedzieć, że to prawdopodobnie poczucie prowincjonalizmu lokalnych dziennikarzy nie pozwala im zauważyć, że naprawdę nie jesteśmy najgorsi. Może nie najlepsi, ale na pewno nie tak źli jak to przedstawiają media. Co gorsza, w ten sposób kształtując publicznie opinię o, na przykład, Uniwersytecie Zielonogórskim. Należy mieć tylko nadzieję, że potencjalni kandydaci w samych rankingach odczytają też inne treści, niż tylko te opublikowane przez lokalne media. Cieszyć się chyba też należy, że opinie „naszych” dziennikarzy dostępne są tylko lokalnie. W kraju, a rankingi są ogólnopolskie, poza tym, że Uniwersytet Zielonogórski jest „aż na dalekim” 61 miejscu (ranking Rzeczypospolitej ‘2003), ktoś kto nie jest skażony „lubuskim prowincjonalizmem” może jednak odczytać, że uczelni w kraju mamy ok. 400, a publikowana lista, to lista 75 najlepszych uczelni w Polsce. Samo już znalezienie się na tej liście jest więc sukcesem. Tym bardziej, że miejsce 60 zajmuje Wyższa szkoła Humanistyczna w Pułtusku, a 62 Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Warszawie. Obydwie z pierwszej trójki najlepszych uczelni niepaństwowych w kraju. To oczywiście nie przeszkadza „naszym” dziennikarzom pisać peany na temat doskonałości i najwyższej jakości kształcenia w tych prywatnych uczelniach i jednocześnie uważać się nad marnością uczelni zielonogórskiej. To samo dotyczy innych rankingów. Swoje wyniki ogłosiły już w tym roku *Newsweek* i *Polityka*. Natychmiast podniosły larum nasze niezawodne media lokalne. Z przykrością muszę stwierdzić, że nigdy nie dorównamy Uniwersytetowi Jagiellońskiemu czy chociażby Wrocławskiemu. To są setki lat tradycji uniwersyteckich. Wręcz legenda. Pocieszająco brzmi jednak, że i te uczelnie są regularnie ukazywane w negatywnym świetle w „swoich” lokalnych mediach. Tyle, że „oni” mają jednak chyba lepiej. We Wrocławiu czy Krakowie firm i instytucji jest zatrzęsienie, w tematach więc można przebierać. „W Zielonej Górze nie ma już nic oprócz uniwersytetu” – cytata z *Gazety Lubuskiej* z 20-21.03.04.

Co tu jednak dużo mówić o lokalnych mediach. „Ciału najbliższa koszula”- czyli „nasze” akademickie radio. Finansowane ze środków uczelni powinno niejako czuć się zobowiązane do ciągłej promocji Uniwersytetu. Powinno żyć sprawami uczelni. Co godzinę wiadomości powinny zaczynać się na przykład tak: Dziś na Uniwersytecie Zielonogórskim (...); Wczoraj na Uniwersytecie Zielonogórskim (...); Studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego (...). Tymczasem każdy serwis informacyjny zaczyna się mniej więcej tak: W Iraku polskie wojsko...; W Nowym Jorku prezydent Stanów Zjednoczonych (...); Sejm w Warszawie (...). Dziwne co najmniej, ale sprawdza się tutaj moja teoria, że zielonogórscy dziennikarze mają ogromny kompleks niższości. To co nasze musi (!) być po prostu najgorsze.

Żeby więc zmienić myślenie lokalnych żurnalistów o rodzimej uczelni, mam propozycję: sprywatyzujmy uniwersytet (!). Wtedy automatycznie z pierwszej trójki najlepszych szkół niepublicznych wyeliminujemy Polsko-Japońską Wyższą Szkołę Technik Komputerowych i znajdziemy się na czele. Tylko czy wtedy na pewno to, co oferujemy naszym studentom będzie inne? Lepsze?

Ewa Sapeńko

Listy do redakcji

Jako plastyk i pedagog wykładający w Katedrze Sztuki i Kultury Plastycznej czuję się w obowiązku zwrócić Państwu uwagę na tragiczny poziom edytorski i wydawniczy ostatniego numeru miesięcznika UZ. Właściwie tak wydane pismo nie powinno trafić do rąk czytelników. Pretensjonalna grafika okładki, nieostre i źle kadrowane zdjęcia, chaos typografii i składu zdradzają całkowity brak profesjonalizmu osób, które przygotowały ten numer do druku.

Z poważaniem

Ryszard Woźniak

Kierownik Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej*

* redakcja zachowała oryginalną pisownię listu

Od redakcji:

Szanowny Panie,

troska o poziom pisma, jego kształt edytorski towarzyszy zespołowi redakcyjnemu od początku. Miesięcznik jest pismem społeczności akademickiej (co jest uwidocznione w winiecie), a to oznacza, że nie zamykamy dostępu na jego łamy nikomu, kto czuje się członkiem tej społeczności. Oczywiście pod pewnymi warunkami – takimi samymi, jakie stwarzają inne tytuły prasowe. I tu ważna uwaga – redakcja jest całkowicie społeczna, pracuje bez wynagrodzenia, poświęcając na przygotowanie i skład swój wolny czas. Dotyczy to autorów, jak i osób opracowujących grafikę i typografię. I nie jest to sztab ludzi, którym dysponują redakcje ukazujących się na rynku czasopism. Jeśli zaś chodzi o kształt edytorski – wielokrotnie zwracałem się do uniwersyteckich artystów-plastyków o pomoc w wypracowaniu formuły graficznej pisma. Rękawicę podjął jako jedyny prof. Jan Berdyszak, artysta o uznanej renomie, jedyny spośród naszych nauczycieli akademickich, który legitymuje się doktoratem *honoris causa* obcej uczelni. O dorobku którego pisałem wielokrotnie. Od dwóch lat jest autorem wszystkich okładek miesięcznika. Natomiast wewnątrz pod jego opieką przygotowuje inż. Lucyna Andrzejewska, studentka *grafiki*, osoba mająca wieloletnie doświadczenie wydawnicze. W związku z koniecznością wydawania miesięcznika w wysokiej klasy programie edycyjnym, dwa ostatnie numery przygotowała dr Ilona Walosiak, pracownik Instytutu Sztuk Pięknych, i jak wiem skądinąd, osoba posiadająca najpokaźniejszy dorobek grafika redakcyjnego („Gazeta Lubuska”, „Lubuskie Nadodrze”, spora liczba wydawnictw książkowych, albumowych, katalogowych i reklamowych), doskonale radząca sobie z najnowszymi profesjonalnymi programami edycyjnymi i graficznymi.

Nie będę bronił niczego dla zasady, sam zżymam się na jakość dostarczanego materiału ilustracyjnego, brak umiejętności skanowania (jeśli zdjęcia są dostarczane w postaci elektronicznej). Wiem, że nie wszystkie numery „trzymają jakość”, są lepsze i gorsze. Wiem też, że urządzenia do przygotowania druku, jakimi dysponujemy, a zwłaszcza uniwersytecka poligrafia to skansen urządzeń raczej z muzeum techniki niż nowoczesnego drukarstwa. Nie będę bronił ewidentnych błędów wynikających najczęściej ze szczupłości zespołu i dającego się wszystkim we znaki braku czasu. Ale zarzutu braku profesjonalizmu osób, które czuwają nad kształtem graficznym pisma – nie wytrzymam!

Od samodzielnego pracownika nauki domagam się odpowiedzialności za słowo, co nie jest szczególnie trudne, bowiem krzywdzące słowa dotyczą kolegów z tego samego wydziału, których dokonania i dorobek powinien być autorowi znany. I choć nie będę bronił estetyki wypowiedzi artystycznej autorów miesięcznika, to jednak nie dam się wciągnąć w polemikę z nic nie znaczącymi ogólnikami. Osobom, które twierdzą jednak, że nie mam racji, polecam zapoznanie się z pismami innych uczelni, na których tle nasz miesięcznik – i tu nie mam wątpliwości – korzystnie się wyróżnia. I zapraszam na weekend, by swoje umiejętności i swój wolny czas poświęcić na przygotowanie pisma do druku, oczywiście na dotychczasowych zasadach – honorowo. To zapewne zajęcie płodniejsze niż pisanie donosów na kolegów z wydziału, którym można przecież zwrócić uwagę w trakcie towarzyskiej pogawędki. Bo nikt nie jest bez grzechu.

Andrzej Politowicz



atrakcją dni otwartych były występy kabaretów: CIACH i HLYNUR

UNIA EUROPEJSKA



25 marca 1957 roku w Rzymie, sześć krajów dało podwaliny nowej organizacji - Unii Europejskiej. Europa dostrzegła konieczność pokojowej współpracy. Od początku istnienia Unia organizuje współpracę między krajami członkowskimi i między ich mieszkańcami. Do jej najważniejszych celów należą: zapewnienie bezpieczeństwa, postępu gospodarczego i społecznego oraz ochrona wolności, praw i interesów obywateli.

Co kryje się pod pojęciem „ojczyzna europejska”

Koncepcja „Ojczyzny Europejskiej” po raz pierwszy została oficjalnie zaprezentowana w Hadze na Kongresie Europejskim, który odbył się w dniach 7-10 maja 1948 r. Koncepcja ta lansowana była w Europie Zachodniej już od zakończenia II wojny światowej. Stoi ona w opozycji do koncepcji „Europy Ojczyzn” autorstwa Charlesa de Gaulle’a, który głosił Ideę Integracji Europy, ale jedynie w płaszczyźnie gospodarczej przy zachowaniu „pełnej suwerenności i niezależności wszystkich państw członkowskich Wspólnot Europejskich”, natomiast nie w płaszczyźnie politycznej. Europa zjednoczona na tych zasadach miałaby być konfederacją całkowicie suwerennych państw. Stanowisko odrzucała jest tu idea ponadnarodowej integracji Europy.

Przeciwnie poglądy głoszą federaliści, czyli zwolennicy koncepcji „Ojczyzny Europejskiej”. Stoją oni na stanowisku, że nowa, zjednoczona Europa powinna być federacją państw oraz że uprawnienia suwerennego państwa powinny być przekazywane na rzecz organów wspólnotowych. Uważają oni, że tylko ponadnarodowa integracja Europy będzie w stanie sprawnie funkcjonować oraz wyeliminować niebezpieczeństwo ewentualnej kolejnej wojny europejskiej. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tą koncepcją ma być fakt, że silniejsza Integracja państw europejskich doprowadzi do szybszego rozwoju gospodarczego tych krajów oraz przyczyni się do rozwoju demokracji. Istnieje wiele krajowych i międzynarodowych organizacji pozarządowych propagujących Ideę Wspólnej Europy oraz koncepcję „Ojczyzny Europejskiej”. „Na rzecz utworzenia federacji europejskiej aktywnie angażuje się Unia Federalistów Europejskich - europejska organizacja pozarządowa mająca najwięcej członków w Niemczech i Włoszech. Od kilku lat działa również w Polsce.

Co kryje się pod pojęciem „tożsamość europejska”

Tożsamość europejska jest to poczucie „bycia Europejczykiem”, odczuwanie związku z Europą. Obecnie tożsamość europejska, jest raczej w trakcie kształtowania się w wyniku rozwoju Integracji europejskiej, przenikalności granic, wzmacniania się więzi między narodami. Otwarte też jest pytanie, co stanowi istotę tożsamości europejskiej, jakie wspólne wszystkim Europejczykom elementy ją tworzą. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, czym jest Europa, gdzie przebiegają jej granice. Najczęściej wskazuje się na wspólne dziedzictwo kulturowe, grecko-rzymski antyk, judajsko-chrześcijańską tradycję, uniwersalizm, oraz na obecne wartości związane z demokracją, wolnością, prawami człowieka, multikulturalizmem. Tożsamość europejska to także wspólnota historyczna losów. W przeszłości, od czasów średniowiecza, zagrożenia zewnętrzne mobilizowały do myślenia w kategoriach ogólnoeuropejskich. Świadomość odrębności wzmocniło zetknięcie się z innymi cywilizacjami i uzyskanie nad nimi przewagi. Ten ostatni element kreował też negatywne aspekty tożsamości europejskiej - podbój i niszczenie innych rodziło u Europejczyków poczucie wyższości i bycia w centrum świata. Współczesnym spoiwem staje się perspektywa stawienia czoła wspólnym dla całego kontynentu wyzwaniom następnego stulecia.

serwis internetowy UK

DNI OTWARTE 21-22 marca

